

# PORADNIK

# JĘZYKOWY

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

Warszawa 1974



(323)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego:  
prof. dr Witold Doroszewski  
Zastępca redaktora: doc. dr Mieczysław Szymczak

KOMITET REDAKCYJNY

Dr Barbara Falińska, prof. dr Hubert Górniewicz (Gdańsk), prof. dr Halina Kurkowska,  
dr Zofia Mianowska, prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), doc. dr Wanda Pomianow-  
ska, prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Zdzisław  
Stieber, mgr Alicja Szlązakowa, prof. dr Witold Taszycki (Kraków)  
Sekretarz Redakcji: mgr Magdalena Foland

TREŚĆ NUMERU

<i>Jan Tokarski</i> : Stanisław Skorupka w językoznawstwie polskim . . . . .	449
<i>Mikołaj Rudnicki</i> : <i>Lęda: Ląd(ek)</i> . . . . .	454
<i>Jan Setkowicz</i> : Toponomastyka pilszczańska w Beskidzie Żywieckim zwią- zana z działalnością pasterzy górskich . . . . .	456
<i>Jadwiga Sambor</i> : Słownictwo bardzo częste w pięciu stylach współczesnej polszczyzny pisanej (I) . . . . .	466
<i>Zygmunt Brocki</i> : Z panopticum grafii . . . . .	476
JĘZYK POLSKI W SZKOLE	
<i>Regina Jefimow-Pawłowska</i> : Jak uczyć fonetyki w klasie VIII? (II) . . . . .	482
JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ	
<i>Stefan Warchol</i> : Sprawy polskie i ogólnometodologiczne w podręczniku N. Ra- dovicha pt. „Profilo di linguistica slava” . . . . .	496
RECENZJE	
<i>Alicja Nagórko-Kufel</i> : Historiographia Linguistica . . . . .	499
<i>Jiří Damborský</i> : Zarys czeskiej dialektologii . . . . .	504
UZUPEŁNIENIA — UWAGI — SPOSTRZEŻENIA	
<i>Andrzej Bańkowski</i> : Toponim Ksany . . . . .	506
POŁÓW PERELEK — <i>Ob.Serwator</i> . . . . .	507
OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW — <i>W.D.</i> . . . . .	508



„Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki i polecony jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat nr 142/PR4-552-29/68/ ogłoszony w Dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31.XII.1968 r.).

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe: 00-251 Warszawa, ul. Miodowa 10  
Redakcja: 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31 w. 90

Nakład 2780 (2614+166). Ark. wyd. 5,0. Ark. druk. 4,0. Papier druk. sat. kl. V, 70×100. Oddano do składu 19.9.74 r. Podpisano do druku w listopadzie 1974. Druk ukończono w grudniu 1974. Zam. 1367/74. W-98. Cena zł 6.—

# PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

---

Jan Tokarski

## STANISŁAW SKORUPKA W JĘZYKOZNAWSTWIE POLSKIM

Krajobraz można ujmować z różnych perspektyw. Składnikiem jego może być np. zwarta ściana lasu. Z perspektywy bliższej znika las, a widoczne są pojedyncze drzewa. Wśród nich są i takie, których brak stanowiłyby wyrwę nawet w ścianie lasu oglądanej całościowo. Podobnie dzieje się i w krajobrazie nauki. Niektórzy uczeni w nim „są” do tego stopnia, jako jego część integralna, że mimo oswojenia się z tą ich obecnością, wspomniany krajobraz przy ich braku byłby dziwnie „szczerbaty”.

Taką osobistością w językoznawstwie polskim jest profesor Uniwersytetu Warszawskiego dr Stanisław Skorupka. Nie wymaga on bliższego prezentowania, choćby dlatego, że jako leksykograf czy stylistyk jest znany społeczeństwu. Jego nazwisko widnieje na nie opuszczających witryn księgarskich, wielokrotnie wznawianych, a więc kupowanych słownikach, takich jak *Słownik wyrazów bliskoznacznych*, *Słownik frazeologiczny* czy też (wspólnie z innymi) *Mały słownik języka polskiego*, *Stylistyka polska*. Od lat używany jest w szkołach średnich jego podręcznik dotyczący słownictwa, frazeologii i stylistyki. Jego nazwisko jako zastępcy redaktora naczelnego zamieszcza *Słownik Doroszewskiego*.

Wspomniane pozycje są zbyt szeroko znane, by się nad nimi szerzej rozwodzić. Chcę jednak zwrócić uwagę na ich pogłębioną podbudowę teoretyczną, niestety trudniej dostępną, bo rozproszoną w czasopismach naukowych. Chodzi o teorię synonimiki i frazeologii.

Ze względu na wielowiekowe używanie terminu „synonimia” i wynikającą stąd jego wieloznaczność S. Skorupka woli posługiwać się terminem „wyrazy bliskoznaczne”, określając je jako „takie wyrazy, których treści znaczeniowe lub zakresy użycia zachodzą wzajem na siebie. Przez treść znaczeniową rozumiemy zespół cech znaczeniowych wyrazu występujących we wszystkich jego użyciach. Przez zakres użycia rozumiemy ogół połączeń

wyrazu z innymi wyrazami". Wspomniany więc tu zakres użycia jest czymś zasadniczo różnym od zakresu znaczeniowego wyrazu o charakterze denotacji, a stąd czymś nowym w refleksjach nad synonimami. Inną nowością, wprowadzoną przez S. Skorupkę, jest położenie silnego nacisku na to, że synonimika dotyczy nie tylko wyrazów, ale i związków frazeologicznych. Te ostatnie włącza on nawet do definicji synonimów, którymi są „takie bliskoznaczne wyrazy i związki frazeologiczne, które łączy pewna wspólna cecha znaczeniowa, zakresy zaś użyć całkowicie albo częściowo zachodzą na siebie”.

Wprowadzenie kryterium zakresu użyć mocniej niż w pracach innych autorów uwydatnia charakter relatywny pojęcia wyrazów bliskoznacznych. Stąd wyodrębnia S. Skorupka ich trzy zasadnicze grupy:

1. Wyrazy bliskoznaczne właściwe. Do grupy tej będą należały wyrazy, „których treści znaczeniowe i zakresy użyć pokrywają się ze sobą w znacznej mierze, czyli tzw. synonimy bliższe, oraz wyrazy, których treści znaczeniowe i zakresy użyć pokrywają się tylko częściowo, nieznacznie, czyli tzw. synonimy dalsze”.

Synonimy bliższe ilustrowane są połączeniami takimi, jak *stracić* a. *utracić cierpliwość, głos, równowagę, grunt pod nogami, sposobność* itp., ale tylko *stracić na minie, na wartości*.

Synonimy dalsze są ilustrowane zespołem wyrazów *stracić* i *przegrać*. „Wyrazy te, mimo iż mogą być użyte w jednakowych połączeniach frazeologicznych, np. *stracić majątek* i *przegrać majątek*, co innego znaczą [...]. Zarówno *stracić* jak i *przegrać* to tyle co «ponieść stratę». Różnica w ich treści polega na tym, że *stracić* w połączeniach z wyrazami takimi, jak: *majątek, pieniądze, znaczną sumę* itp. oznacza: ponieść stratę niezależnie od woli doznającego straty, często na skutek siły wyższej. W tych samych połączeniach wyraz *przegrać* oznacza stratę spowodowaną grą, a więc pośrednio zależną od woli grającego. W innych licznych połączeniach frazeologicznych wyrazy *stracić* i *przegrać* nie tylko mają treść różną, ale nie mogą być wymiennie używane, tzn. i zakresy ich użyć są różne, nie zachodzą na siebie, np. mówimy *przegrać bitwę*, nie: *stracić bitwę* lub *stracić okazję*, nie: *przegrać okazję*”.

2. Wyrazy pozornie bliskoznaczne. Do grupy tej będą należały wyrazy, których treści znaczeniowe nie pokrywają się, natomiast zakresy użyć mogą zachodzić wzajem na siebie, czyli tzw. synonimy pozorne.

Do synonimów pozornych S. Skorupka zalicza m.in. *wojskowy* i *wojenny*. Niektóre elementy treści tych wyrazów na siebie zachodzą choćby ze względu na powiązanie wojska z wojną, „jednakże frazeologia obu wyrazów wskazuje na rozgraniczone ich używanie. Mówimy: *stan wojenny; wyprawa, gospodarka wojenna; okręt wojenny; zbrodniarz, podżegacz wojenny* [...], ale *honory wojskowe, stopień wojskowy, karność wojskowa; lekarz, sędzia wojskowy* [...], *mundur, czapka, buty wojskowe*”.

3. Wyrazy rzekomo bliskoznaczne. Do grupy tej będą należały wyrazy, „które w treści znaczeniowej łączy jakaś wspólna cecha, np. rodzajowa, zakresy zaś użyć mogą na siebie wzajemnie zachodzić, czyli tzw. synonimy rzekome”. Przykładami ilustrującymi ten typ zespołów wyrazowych są zestawy nazw, pojęć gatunkowych względem pojęcia rodzajowego, np. *deszcz, śnieg, grad*, różniące się od siebie jako zjawiska, mimo iż wszystkie są *opadami*.

Wyrazom bliskoznacznym przeciwstawia S. Skorupka „wyrazy jednoznaczne, które choć niczym się w treści nie różnią od swoich odpowiedników, najczęściej wyrazów obcego pochodzenia, wykazują zwykle różnice barwy. [...] *Samolot* jest wyrazem powszechnie używanym w języku potocznym, naukowym i w literaturze. *Aeroplan* wychodzi z użycia [...]. Różnica użycia obu wyrazów jest dziś stylistyczna. Pierwszy charakteryzuje współczesność, drugi może być wyzyskiwany jako rekwizyt początków obecnego stulecia”.

Dziedzina, którą S. Skorupka szczególnie się interesuje, jest charakter instrumentalny tworców językowych. Toteż i przy omawianiu synonimiki nie poprzestaje on na precyzowaniu pojęć, lecz usiłuje uchwycić sens funkcjonalny istnienia wyrazów bliskoznacznych. Według niego „synonimy ułatwiają dobranie odpowiedniego wyrazu jako nazwy rzeczy, określenia, epitetu, czy też nazwy czynności, którą chcemy opisać. Ma to szczególne znaczenie w zakresie przekładów”. Jeżeli mamy w oryginale rosyjskim *czudiesnoje architekturnoje tworienije*, to z zespołu 18 synonimów przydatność przekładową wykazują tu przymiotniki *cudowny* i *wspaniały*. „Jeżeli chcemy dać przewagę pierwiastkom uczuciowym i estetycznym w określeniu, pozostawimy *cudowne dzieło*, jeżeli damy przewagę cechom monumentalności, zmienimy *cudowne* na *wspaniałe*”. Następnie synonimy służą do uwypuklenia różnic znaczeniowych wyrazów bliskoznacznych przez uwzględnienie tła ich łączliwości. W sonecie „Burza” A. Mickiewicza mamy *ryk wód, szum zawiei*, lecz nie odwrotnie. Podobnie *szafy trzeszczą*, choć *podłogi skrzypią*. Ponadto „synonimy służą do uzupełniania cech opisywanych przedmiotów lub czynności”. W zdaniu *niedźwiedź wpadł na polanę i sady w podskokach* chodzi o różne fazy jego biegu, a raczej możliwości jego obserwowania, których oddanie jest umożliwiające istnieniem w języku wyrażen synonimicznych. I wreszcie synonimy są stosowane „dla celów rytmicznych”. Inny walor rytmiczny ma *szelest wody*, a inny jej *szemranie*.

Dziedzina językoznawstwa związaną *par excellence* z nazwiskiem S. Skorupki jest bezsprzecznie frazeologia. Różnym jej aspektom poświęca on ponad dwadzieścia artykułów i rozprawek. Dotyczą one samej istoty połączeń frazeologicznych, ich typologii, stosunku do semantyki, składni i stylistyki, genezy, dynamiki rozwojowej, ich charakteru idiomatycznego, głównych źródeł kulturowych i in., a wszystko opatrzone bogatą

egzemplifikacją. Artykuły te razem zebrane stanowiłyby pokaźną książkę z dziedziny o literaturze niezmiernie ubogiej.

Klasyfikacji związków frazeologicznych S. Skorupka dokonuje według dwóch kryteriów: a) ze względu na stopień zespolenia znaczeniowego składników, b) ze względu na charakter gramatyczny i rodzaj powiązania składniowego wyrazów.

„Ze względu na stopień zespolenia znaczeniowego składników związki frazeologiczne dzieli się na luźne, łączliwe \* i stałe. Związki luźne to połączenia tworzone każdorazowo, doraźnie, polegające na takim zestawieniu wyrazów, w którym każdy ze składników zachowuje swoje znaczenie, np. *biały dom, owoce z własnego ogrodu, iść szybko, iść ulicą, myśleć o koledze*. Związki łączliwe to częściej spotykane połączenia wyrazowe, semantycznie bardziej uzasadnione, np. *dojrzały owoc, trwała pamięć, iść parami, iść gęsiego, myśleć głośno*. Łączliwy charakter mają wyrażenia gatunkujące, tj. takie, u których wyraz określający odnosi się do stałej, istotnej cechy przedmiotu, nazwanego wyrazem określanym, np. *aparatus telefoniczny, ryby słodkowodne, koń wyścigowy*. Związki tego rodzaju, częste w terminologii naukowej, zbliżone są do związków stałych ze względu na występujące w nich scalenie znaczeniowe składników. Związki stałe to połączenia wyrazowe semantycznie jednolite, których znaczenie nie jest sumą znaczeń wyrazów składowych. Najczęściej całość związku ma charakter przenośny, np. *owoc zakazany* «rzecz pociągająca, ale niedozwolona», *Biały Dom* «siedziba prezydenta Stanów Zjednoczonych A.P.», *bić się z myślami* «wahać się, rozważać co w myśli». Do związków stałych zaliczamy idiomatyzmy, czyli związki wyrazowe swoiste dla danego języka i zasadniczo nieprzekładalne dosłownie na inny język, np. pol. *smalić cholewki* «zalecać się do kobiety», *spiec raka* «zaczerwienić się, zawstydzic się», *nie zasypiać gruszek w popiele* «nie zaniedbywać sprawy»” (80). Wprawdzie podobne ujęcie można spotkać, choć nieczęsto, i u innych autorów, np. u W. Winogrodowa, S. Skorupka różni się tu jednak podejściem bardziej dynamicznym, koncentrującym uwagę na pogranicze frazeologii luźnej i łączliwej, jako ognisko stawania się w frazeologii, podczas gdy frazeologia stała stanowi raczej marginalia statyczne tego stawania się. Sprawę idiomatyzmów opiera on na frazeologii porównawczej, nad którą wciąż pracuje.

„Ze względów formalnych, to jest ze względu na charakter gramatyczny i rodzaj powiązania składniowego wyrazów, związki frazeologiczne dzieli się na wyrażenia, zwroty i frazy. Wyrażenie to zespół co najmniej dwu wyrazów stanowiących całość syntaktyczną o charakterze nominalnym (imiennym), np. *Biały Dom, owoc zakazany, szum potoku, świeżo malowany, bardzo dobrze*. Wyrażenie złożone z dwu lub więcej wyrazów tej samej kategorii gramatycznej nazywamy wyrażeniem szeregowym, np.

\* Termin wprowadzony przez prof. Doroszewskiego w jego wstępie do I tomu Słownika (s. XXXVI—XXXVII).

*krótko i węzłowato, ogniem i mieczem, przez pola i lasy, w mowie i w piśmie.* Zwrot to zespół wyrazów powiązanych składniowo, w którym człon podstawowy (określany) ma charakter werbalny (czasownikowy), np. *iść gęsiego, mówić głośno, nazwać rzecz po imieniu, zachodzić w głowę, ściśle mówiąc, wziąwszy pod uwagę.* Fraza to zespół wyrazów złożonych z członów nominalnych (imiennych) i werbalnych (czasownikowych) mający postać zdania, np. *słońce dopieka, zegar wydzwania godziny, niebo wypogodziło się.* Do fraz zaliczamy przysłowia, sentencje i maksymy, np. *bez pracy nie ma kołaczy, baba z wozu koniom lżej, kropla drąży skałę*". Ten podział jest oryginalny i nie spotykany u innych autorów.

Wiele uwagi poświęca S. Skorupka źródłom frazeologii. Rozróżnia on tu związki frazeologiczne naturalne i konwencjonalne. „Do naturalnych zalicza się związki powstałe z obserwacji sił przyrody, życia roślin i zwierząt, z obserwacji człowieka, jego wyglądu, gestów, zachowania [...]. Do konwencjonalnych zalicza się te związki, których powstanie wiąże się z życiem materialnym i duchowym człowieka, np. z rozwojem rolnictwa, rzemiosła, przemysłu, handlu, techniki, nauki, literatury i sztuki”.

S. Skorupka stwierdza, że „wspólnym źródłem frazeologii w wielu językach jest kultura antyczna grecko-rzymska. Mitologia, historia i literatura starożytna dały początek takim zwrotom, jak: *syzyfowa praca, męki Tantala, Pyrrusowe zwycięstwo, drakońskie prawa, przekroczyć Rubikon, pięta Achillesa, znaleźć się między Scyllą a Charybdą, łabędzia pieśń, lwia część, biały kruk, złoty środek.* Wiele wyrażen i zwrotów biblijnych utrwaliło się w tych językach, na które Biblia była wielokrotnie przekładana. Z tego źródła pochodzą takie np. wyrażenia i zwroty, jak: *palec boży, kraina mlekiem i miodem płynąca, syn marnotrawny, rzucić na kogo kamieniem, poruszyć niebo i ziemię, rozpędzić na cztery wiatry, być kozłem ofiarnym, wołać o pomstę do nieba*”.

Wspomniane dziedziny nie wyczerpują oczywiście zakresu zainteresowań naukowych S. Skorupki. Skoncentrowałem się jednak na nich, gdyż w nich może najbardziej się przejawia jego indywidualność, podczas gdy w innych znalazłoby się więcej współtowarzyszy. Tu niemal samotnie nie tylko zapełnił wielką lukę w językoznawstwie polskim, ale dyscypliny, o których jest tu mowa, znacznie posunął naprzód. Takie rozległe działy językoznawstwa, jak synonimika i frazeologia na trwałe są związane z nazwiskiem Stanisława Skorupki.

## LEDA : LĄD(EK)

W roku 1136 zapisano w wykazie majątności archidiecezji gnieźnieńskiej, że nazwa miejscowości nad średnią Wartą leżącej, grodu obwarowanego, zwie się *Lęda* : *Landa*. Dwoistość tej nazwy pochodziła stąd, że w staropolszczyźnie było zasadą, iż przed twardym *-d-* samogłoska *-ę-* czytała się prawie jak *-a-* (= *a* z pogłosem nosowym), przed miękkim zaś *-d'-* jak samogłoska *-ę-*, mówiło się zatem *Ląda* (= *a* z pogłosem nosowym), ale *Lędzie*, podobnie jak *Węda*, ale *Wildzie* (*na Wildzie*, *przy Wildzie* itp.). Gród *Lęda* leżał nad średnią Wartą pomiędzy ujściem Proсны do Warty a ujściem Czarnej Strugi, również do Warty. Gród ten, dobrze obwarowany, był schronieniem ludności, mieszkającej wzdłuż Warty na przestrzeni od Pызdr aż po *Lędę* i dalej w kierunku wschodnim po *Koło* i zakręt Warty z kierunku północnego na zachodni. Mieszkańcy tej okolicy zwali się nazwami pochodnymi od tego samego rdzenia co *Lęda*, ale z innymi sufiksami, mianowicie z przyrostkiem *-ĕn-ъ* oraz *-en-ъ*, były to więc nazwy: *Lęd-ĕn-ъ* oraz *Lęd-en-ъ*. Nazwy te odpowiadały dzisiejszym *Lędzian* : *Lędzion*. Nazwy te spotyka się po dziś dzień jako nazwiska ludzkie w okolicach dawnej *Lędy*. Wyraz *Lęda* nazywał okolicę wilgotną, nie zalesioną zwartym, suchym lasem, raczej ziemię mokrą, często zalewaną, w danym wypadku przez Wartę i jej dopływy.

Ponieważ nie był to zwarty las, więc obcowanie nadrzecznych mieszkańców było dość łatwe, bo nie groziło bezpośrednim i niespodziewanym napadem dzikiego zwierza leśnego, którego pojawienie się zawsze można było w czas zauważyć. Ochrona przed zwierzem stała się także ochroną przed wrogim człowiekiem, chcącym zrabować dobytek itp. Toteż obwarowanie coraż bardziej wzmacniano.

Po śmierci Bolesława Krzywoustego dziedzicem Wielkopolski stał się Mieszko III Stary, który w latach 1144-1145 oddał gród *Lędę* wraz z okolicą niemieckim cystersom jako fundację religijną. Fundacja ta o tyle była ciekawa, że znajdowała się daleko wewnątrz państwa polskiego, daleko też od granic niemieckich. Opactwo to zostało też przez Mieszka Starego mocno uprzywilejowane. Może Mieszko Stary chciał wykorzenić resztki pogaństwa, a może i resztki innej tradycji państwowo-dynastycznej.

Tymczasem sprowadzeni cystersi ze środków, dostarczonych przez Mieszka Starego, pobudowali kościół i klasztor, do którego nie przyjęli żadnego Polaka, opactwo stało się „Hochburg des Deuschtums”, którego



przełożeni rezydowali nie zawsze w Polsce i którego znaczne dochody były zużywane według zarządzeń opata albo też konwentu klasztornego. Nie było nawet gwarancji, że nie działało przeciwko Polsce. Stan taki trwał cały wiek XII, XIII ... aż do XVI. Dopiero w w. XVI zmuszono aroganckich mnichów groźbą odebrania fundacji — do przyjmowania Polaków do klasztoru. Mieli tedy cystersi niemieccy sporo czasu, bo prawie 5 wieków do zniszczenia tradycji *Lędy*, do zmiany nazwy *Lęda* na *Land* i do narzucenia tej zmiany całemu ogółowi polskiemu. Ogół polski przejął niemiecką nazwę *Land*, ale mniemał, że wyraz ten oznacza «kontynent» i dlatego w przekładzie posłużył się wyrazem *Ląd*, podczas gdy niem. *Land* ma podwójne znaczenie: «kontynent» oraz «wieś, kraj pozamiejski».

Staropolski wyraz *Lęda* jest wyrazem ogólnosłowiańskim i ogólnoeuropejskim. Oznacza szeroką bruzdę, ciągnącą się od środkowej Rosji poprzez Białoruś, Polskę, Niemcy, Francję aż do Atlantyku, gdzie ją kończą tak zwane franc. „les landes”. Wszystkie pokrewne wyrazy zapisano w pracy: M. Rudnicki, „Prasłow.”, II, 248. Tu tylko wymienię ros. *лaдa* «pole porastające młodym lasem», brus. *l'ada*, *l'adzina* «poręba, ugor», czes. *ugor* «step», także u kaszubskich Słowińców *lizene* «ściernisko» itd.

Nawet archeolodzy posługują się tworem mnichów, zamiast pamiętać o starej *Lędzie*. (Por. wystawa archeologiczna w Poznaniu).

Jan Setkowicz

## TOPONOMASTYKA PILSZCZAŃSKA W BESKIDZIE ŻYWIECKIM ZWIĄZANA Z DZIAŁALNOŚCIĄ PASTERZY GÓRSKICH

Dla badań osadnictwa karpackiego i pochodzenia pasterstwa na tych terenach ważne są dane z zakresu onomastyki i toponomastyki miejscowej. Człowiek jest nosicielem kultury. O pochodzeniu etnicznym osadnika mówi nam w dużym stopniu nazewnictwo terenowe, które pozostawił po sobie, zachowane w jakiejś formie do dzisiaj. Człowiek posługuje się sobie właściwą mową, którą przenosi nawet do najdalej położonych okolic w czasie swoich wędrówek osadniczych. Nazywa on na swój sposób wszystkie przedmioty, czynności, otaczające miejsca — chociaż niekiedy przejmuje nazwy także od miejscowej ludności, wśród której się osiedlił. Z uwagi na istniejącą już od dość dawna tzw. teorię wołoską w zagadnieniu powstania wysokogórskiego pasterstwa karpackiego po północnej i południowej stronie Beskidu, jak również narastającą opozycję w stosunku do niej<sup>1</sup>, ważny jest każdy materiał przyczynkarski z zakresu onomastyki pasterskiej i toponomastyki górskiej tych terenów, na których mieli pierwsi wypasać tzw. bydło wałaskie pasterze być może pochodzenia rumuńskiego w XV do XVII w., kiedy to nasze dokumenty historyczne i osadnicze wspominają o pasterzach zwanych *wałachami*, *wołoszami*, *wołochami* itp. Jakiego pochodzenia byli ci wałasi (pasterze), o tym mówi onomastyka odpowiednich obszarów.

W niniejszym artykule przedstawiam czytelnikowi pewien zasób nazw terenów wypasowych wysokogórskich najwyższego szczytu Beskidu Żywieckiego — Pilska (1535 m n.p.m.). Sądzę, że przy opracowywaniu po-

---

<sup>1</sup> Przeciwnikiem teorii wołoskiej w pasterstwie karpackim jest uczony czeski pochodzenia bułgarskiego — prof. Dymitr Krandżalov, który wystąpił przeciw niej już przed ostatnią wojną w 1938 r. w pracy pt. „Rumunské vlivy v Karpatech se svláštím zřetelom k Moravskému Valašsku”, Praha 1938. Kilkakrotnie wracał jeszcze do tego tematu po ostatniej wojnie, publikując swoje uwagi nawet w czasopiśmie naukowych polskich i wygłaszając je na sesjach naukowych, np. w Zakopanem w 1956 i w Krakowie w 1959 r. (Z dyskusji karpackiej podczas 31 zgromadzenia PTL w 1956 r. w Zakopanem, „Lud” t. 45, Wrocław 1960, R. 1958/59). Tegoż autora: *Znaczenie i charakter wpływów rumuńskich w Karpatach Zachodnich ze szczególnym uwzględnieniem Wołoszczyzny Morawskiej*, „Pasterstwo Tatr polskich i Podhala” t. V, 1963, s. 165-232; oraz *O rumuńskich vlivech na Podhali*, „Onomastica” R. X. 1965, s. 216-219.

chodzenia kultury karpackiej, a specjalnie pasterstwa wysokogórskiego zarówno w Beskidzie Żywieckim, jak i w szerszym zasięgu w Beskidzie Zachodnim, materiał tu przedstawiony może okazać się pożyteczny.

Zacznę od Pilska<sup>2</sup>, najwyższego szczytu w Beskidzie Żywieckim (1557 m), drugiego co do wysokości w Beskidach Zachodnich po Babiej Górze. Sama nazwa jego tonie — jak się to mówi — w pomroce wieków. Żaden, o ile mi wiadomo, z językoznawców nie wypowiedział się na temat źródła etymologicznego tego imienia własnego, które zresztą nie powtarza się gdzie indziej w Karpatach<sup>3</sup>.

<sup>2</sup> Pilsko, podobnie jak większość szczytów i groni Beskidu Żywieckiego, miało tę samą nazwę i jej formę już w XVII w. według A. Komonieckiego („Dziejopis żywiecki”, edycja S. Szczętki, Żywiec 1937, t. I, s. XXIII, 12, 16, 28). W dalszym ciągu będę używał skrótu Kom.

<sup>3</sup> Spróbuję zatem dać własną tutaj wykładnię. Główny szczyt Beskidu Żywieckiego *Pilsko* wydaje się nosić nazwę słowiańską. Przyrostek *-ko* (rodzaju nijakiego) wskazuje na staropolskie pochodzenie imienia. Pozostaje *pils* albo *pilso*. I dzisiejsze może być ścieśnionym *é*, czyli rzeczownik miałby formę *pelso*. Ta forma stanowi zaś starą nazwę słowiańską na «jezioro, błoto» i znana była już Rzymianom, którzy np. Jezioro Błotne (Balaton) na Węgrzech nazywali *lacus Pelsonis*. Dzięki metatezie powstała forma *pleso*. Ten zaś rzeczownik znany jest w Beskidach do dzisiaj na określenie «stawu, jeziora górskiego, basenu wodnego na potokach, a także kałuży i błota» i występuje w dwu odmianach: *plosa* albo *pleso*. Od tego samego rzeczownika ma pochodzić nazwa *Pszczyny* i *Pskowa* (po niemiecku *Pless* i *Pleskau* — por. A. Brückner: „Dzieje języka polskiego”, Wrocław—Kraków 1960, s. 68). Były to zatem pierwotnie osady bagienne. Ale *Pilsko* nie jest przecież jeziorem ani osadą bagienną. Skąd zatem nazwa błota czy jeziora mogła się połączyć i skojarzyć z nazwą szczytu górskiego? — może ktoś zapytać. Kto jednak zrobił chociaż raz w życiu wycieczkę na *Pilsko* i zapoznał się z morfologią terenu, zapewne zauważył u stóp kopuły szczytowej, gdzie dzisiaj hala *Słowikowa*, nie tylko ślad jakiegoś zagłębienia terenowego, które mogło być kiedyś jeziorkiem morenowym, ale i to, że do dzisiaj cały teren jest podmokły i bagnisty, i wszystkie ścieżki, dawne dworskie drogi leśne, są faszynowane. Tak wygląda to dzisiaj — a 500 lat wcześniej? Można sobie wyobrazić, że musiało być tutaj jednak wielkie bagno. Pierwsi osadnicy słowiańscy w okresie wczesnego średniowiecza mogli taką nazwę nadać najwyższemu szczytowi tej części Beskidów. Ta nazwa mogła się utrzymać i później, kiedy już jezioro spłynęło w dół przekopane rękami pasterzy, a bagna zmeliorowano. Zresztą do dzisiaj wiele z hal pilszczańskich ma pewne części zwane *Jeziorem* czy *Młaką* (hala *Górowa*: *Na Jozior* — p. wyżej, s. 459; na hali *Łyśniowskiej*: *Jezioro, Parzycyna Młaka*). Również geologowie wymieniają kilka lodowcowych karów w grupie Pilszczańskiej, np. na zach. stronie *Minczoła* (1271 m), a od północy w pobliżu hali *Cebuli* mały amfiteatr morenowy ze śladami morenowego jeziorka na wys. 1285 m (K. Sosnowski: „Przewodnik po Beskidach Zachodnich”, Kraków 1926, s. 306).

Zapewne z tego samego czasu pochodzi i nazwa niedaleko od Pilska położonej wsi wysokogórskiej — *Sopotni Wielkiej*, czy też nazwa znajdującego się tam wodospadu, która ma ten sam charakter starsłowiański (*sopot*), co *pleso*, *plosa* (por. przyp. 17). Góra *Grojec* około Żywca, również o nazwie staropolskiej, zawiera szczątki gródka łużyckiego z ok. V w. przed n.e. (A. Nasz: *Wstępne badania archeologiczne na Grojcu pod Żywcem*, „Ilustrowany Kurier Codzienny”, Dodatek Literacko-Naukowy, Kraków 1938, nr 1; T. Reyman: *Znaczenie badań archeologicznych na Grojcu*,

Szczytowa hala Pilska nosi do dzisiaj nazwę hali *Słowikowej*. Podzielona ona została przed kilku laty na dwie części, które nazywają się: *Słowikowa-Miziowa* oraz *Słowikowa-Kamieniańska*. Obie hale mają swoje imiona zapożyczone od nazwiska właściciela. Kiedyś *Słowik* był posiadaczem całej hali. Przywilej króla Jana Kazimierza z 24.III.1657 r. wymienia Grzegorza *Słowika*, chłopca z Jelesni, mającego „ab antiquo z dziadów” halę na Pilsku, zwaną już wtedy halą *Słowikową*. Ale w inwentarzu włości żywieckich z 1667 r. hala ta jeszcze nazywana jest po prostu *Pilskiem*<sup>4</sup>. Ze wzmianki jednak w przywileju „ab antiquo z dziadów” można się domyślać, że hala na Pilsku była w rękach rodziny *Słowików* już o wiele wcześniej — przynajmniej od XVI w. Do dnia dzisiejszego utrzymała się ta sama nazwa. Zresztą i nazwisko *Słowików* istnieje do dzisiaj w Żywiecczyźnie<sup>5</sup>. Podobnie i rodziny *Miziów* (obecnych współwłaścicieli części hali *Słowikowej*) żyją do dnia dzisiejszego we wsiach żywieckich, a głównie w Jelesni. Nazwa drugiej części hali na Pilsku, *Słowikowa-Kamieniańska*, mówi, że jej dzisiejsi właściciele pochodzą z wioski *Kamienna*, położonej blisko obecnej granicy państwowej. Ponieważ hala ta jest podzielona hipotecznie na drobne części, nie otrzymała już ona nazwy od imienia jednego swego posiadacza, tylko od miejsca pochodzenia wszystkich.

Nazwy poszczególnych części hali *Słowikowej* na Pilsku są obecnie następujące:

*Brzegi, Na Brzegach* — przy schronisku PTTK.

*Schronisko* — część hali środkowa ze schroniskiem PTTK.

*Duża Szczawina* — poniżej *Brzegów*.

*Mała Szczawina* albo *Szczawinka* — obok poprzedniej.

*Solisko* — powyżej *Szczawiny*, środkowa część całości (U.N., 32, notując nazwę).

*Pasa (Pasza), Pod Pasą* — dolna część *Szczawiny*, najniższa część hali z najlepszymi pastwiskami.

Sam szczyt Pilska, który po stronie polskiej należy także do hali *Miziowej*, nazywany jest przez gospodarzy po prostu *Pilskiem*.

*Pod Kopiec* — część hali *Słowikowej-Kamieniańskiej*.

„Gronie” 1938, I, s. 15-19), z czego można wnosić, że już w tym czasie tereny te były chociaż częściowo zasiedlone (por. A. Żaki: *Początki osadnictwa w Karpatach polskich*, „Wierchy”, R. 24, Kraków 1955, s. 99-116) i z tego też powodu spotyka się tutaj tyle nazw miejscowych prasłowiańskiego pochodzenia.

<sup>4</sup> S. Szczotka: *Studia z dziejów prawa włoskiego w Polsce*, „Z dziejów chłopów polskich”, Warszawa 1951, s. 222 i 302.

<sup>5</sup> Musieli to być jedni z pierwszych osadników w tej okolicy, ponieważ na terenie wsi Krzyżowa istnieje do dzisiaj część wsi zwana *U Słowików*, co stanowi zapewne jedną z ról w posiadaniu kiedyś tej rodziny (por. „Urzędowe nazwy miejscowości i obiektów fizjograficznych”, pod red. W. Taszyckiego, 17 powiat żywiecki, woj. krakowskie, opr. M. Karaś i A. Zaręba, Warszawa 1964, s. 33; w dalszym ciągu będę używał skrótu U.N.).

*Buczynka*, także *Pod Buczynką* — tak zwane spodki, tzn. polana sianokośna, którą koszarują na wiosnę i w jesieni, należąca do tych samych gospodarzy co hala szczytowa *Słowikowa-Miziowa*.

Sąsiednia hala pod Pilskiem — *Górowa* — również nosi nazwę po swoich właścicielach — *Górach*, żyjących do dzisiaj w Krzyżowej i Korbielowie. Nazwy poszczególnych części tej hali:

*Jeziór, Jezioro, Na Joziór* — górna południowa część hali, jeszcze obecnie z małym stawkiem.

*Gaciok* — obok poprzedniej części. Nazwa ta jest gwarowym przezwiskiem wołu (Słownik Warszawski I, s. 789) i równocześnie nazwą płotu z żerdzi, z jakich stawiają dzisiaj jeszcze koszar dla owiec, a dawniej tylko dla wołów i ewentualnie krów. Zapewne nazwa koszaru, i zarazem przezwisko wołów, przeszła na miejsce ich wypasu bądź na miejsce, gdzie stał ich koszar.

*Wielkie Pole* — część hali górna, południowo-zachodnia (por. przypis 16).

*Srąbisko, Zrębisko* — część górna, południowo-wschodnia, z szałasem.

*Jamy, Na Jamy* — część dolna hali z soliskiem, porośnięta obecnie młodymi świerkami (U.N., 31 mylnie notują nazwę).

*Nocligi, Noclegi* — część dolna hali, poniżej szopy na bydło, pod *Jamy*; obecnie polana z bukami (Kom., 27 notuje nazwę *Noclegi polany*).

*Krowiarka, Krowiarki* — część dolna hali poniżej stajni-szopy, gdzie wypasa się krowy.

*Ku Krzywym Bukom, U Krzywych Buków* — część górna zachodnia, od strony hali *Jodłowcowej*. Prowadzi tamtędy znakowany szlak turystyczny z Pilski na halę *Jodłowcową* i dalej na *Uszczawne* oraz do Sopotni Wielkiej i Jeleśni.

*Franców Koszor* — wschodnia część hali pod *Szlakówką*.

*Szlakówka* — nazwa bocznego pasma pilszczańskiego ze szlakiem turystycznym, poniżej którego leży hala *Górowa*.

*Skalki* — sąsiedztwo hali od strony południowo-zachodniej (Kom., 27 notuje na *Skalce polany*)<sup>6</sup>.

*Hala Cudzychowa* — nazwa jej związana jest z nazwiskiem dawnych właścicieli<sup>7</sup>. Nazwy poszczególnych części hali:

<sup>6</sup> Tylko te dwie nazwy: *Noclegi* i *na Skalce* notuje tenże autor z polan pilszczańskich w swojej „Specyfikacji polan żywieckich”. Sądzę jednak, że niejedna z pozostałych (podanych przeze mnie) istniała już wówczas w terenie pod tą samą nazwą co dzisiaj, tylko że Komonicki wymienił ich 40 na wszystkich 600 w Państwie Żywieckim. Dodaje bowiem na końcu rozdziału: „Tych polan znajduje się na 600” (s. 27).

<sup>7</sup> Omawianą halę o tej samej nazwie (*Cudzychowa*) wymienia już w XVII w. Kom. (s. XXIII), dodając, że przedtem nazywała się ona *Martoszowa* (od nazwiska poprzedniego właściciela, podobnie jak dzisiejsza nazwa *Cudzychowa*).

*Cerhla Niżnia* — dolna część hali przy lesie, z szopą na bydło (U.N., 30 notują mylnie)<sup>8</sup>.

*Cerhla Wyżnia* albo *Cerhla Bunirowa* — wyższa część poprzedniej polany; drugi człon drugiej nazwy odnosi się zapewne do nazwiska właściciela.

*Palonica (Palenica)* — górna część hali przy granicy szczytowej i zarazem państwowej. Nazwa pochodzi od wypalania, tj. żarowego wyrabiania polan w dawnych czasach.

*Solisko* — część hali przy samej granicy. Mają tutaj solisko z płaskich kamieni dla owiec: jest to miejsce ukryte przed obcymi, na którym dwa razy w tygodniu podaje bacia owcom sól do lizania.

*U Złobów* — część hali poniżej *Soliska*; znajduje się tutaj żłób z wodą do pojenia owiec.

*Reble* — część boczna od *Cerhli Niżniej*; jest to miejsce kamieniste<sup>9</sup>.

*Łomlok* — część dolna hali przy potoku, poniżej szopy na bydło. Chyba w znaczeniu «las połamany przez wiatr».

*Wiśnica* — część hali najniższa, przy samej granicy. Nazwa ma pochodzić od wieszania ludzi.

*Suwarki* — inna, górna część hali przy granicy państwowej.

*Sypurzeń* — kulminacja grzbietowa od strony zachodniej, w kierunku hali *Cebuli*.

*Cebula* — jest to hala, a raczej polana grzbietowa (mała), sianokośna, przy granicy państwowej, należąca gospodarczo do hali *Cudzichowej* i tych samych, co tam, gospodarzy. Na *Cebuli* nie ma osobnego gospodarstwa szlacheckiego. Poniżej do doliny Sopotni Wielkiej ciągnie się *Roztoka Cebula*. Nazwa ma pochodzić od rośliny — dzikiej cebuli, zwanej także przez ludność miejscową *parzytką* (rodzaj szczypioru czy cebuli), która rośnie po młakach halnych<sup>10</sup>.

<sup>8</sup> Por. J. Broda: „Gospodarka leśna w dobrach żywieckich do końca XVIII w.”, Warszawa 1956, s. 89-90; S. Szczęotka: o.c., s. 227 i 303. Nazwa pochodzi od dawnego czasownika: *czyrzchlić*, *czyrchlić* i *czerschlić* w znaczeniu «obijać korę drzewa» (aby uszło). Ten zaś od pnia: *czert* «krajać», prus. *kersle* «siekiera», od *kertu* «tnę»; u Serbów *czręsto* «odcięta kora»; słoweń. *czręslati* «łupić drzewo». Etymologia omawianej nazwy prasłowiańska. (A. Brücker: *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1957, s. 583 i 674):

<sup>9</sup> Etym. nazwy prawdopodobnie staropolska: od *rąb*, *zrąb*, *ręby*, *przerębla* itp., a więc o znaczeniu «wyrąb leśny».

<sup>10</sup> O tej polanie (*Cebula*), jak również o tym, że jest porośnięta dziką cebulą, której nie koszą, tylko bydło ją spasa, wspomina już Kom. (s. XXIII). Wymienia on także *Roztokę Cebulę*. W ten sposób pisze o tej ostatniej: „A od tej polany poczyna się *Rastoka* albo potok, który się *Cebulne* zowie...”. Omawiane imiennictwo zanotowane zostało w U.N. (s. 82) przy określeniu potoku *W Cebuli*, co jest zapewne skrótem nazwy *Roztoka Cebula*.

*Piekło* — spodki hali *Cudzichowej*, polana sianokośna na *Uszczawnem*, blisko już *Korbielowa*<sup>11</sup> (U.N., s. 32 notują mylnie *hala Piekło*).

*Uszczawne* — cały niższy regiel, odchodzący od *Pilska* poprzez *halę Jodłowcową* do *Krzyżowej* i *Jelesni*. Jest ono granicznym grzbietem pomiędzy *Sopotnią Wielką* a *Korbielowem*, pokrytym łąkami sianokośnymi a częściowo pastwiskami halnymi, należącymi do obu wymienionych gmin. Z tego też powodu *Uszczawne* należy do tzw. spodków zarówno hal korbielowskich na *Pilsku*, np. hali *Słowikowej-Miziowej* i hali *Cudzichowej*, jak i *sopotniańskich*, a specjalnie hali *Łyśniowskiej* na *Romance*. Ponadto w części *sopotniańskiej* w ciągu miesięcy maja i czerwca jest kilka szałasów z indywidualnym wypasem krów i jałówek. Ale mleka nie przerabiają na hali, lecz znoszą codziennie do wsi. Całe *Uszczawne* składa się z kilku części, odrębnych polan. Są to: *Malorka*, *Oddawka* i *Koszarawka* (Kom., 28 notuje nazwę; podobnie U.N., 32, 82).

*Malorka* — taka sama polana sianokośna (pow. 8 ha) i spodki hal jak *Uszczawne*. Usytuowana jest dalej na południe od *Uszczawnego*, tj. bliżej hali *Jodłowcowej* i *Pilska*, ale po stronie *korbielowskiej*.

*Oddawka* — część *Uszczawnego*, zapewne nadana przez wielką własność w zamian za zrzeczenie się serwitutów leśnych. Nazwa polany na to wskazuje.

*Koszarawka* — część, czy też polana należąca do *Uszczawnego* (wraz z *Oddawką* ok. 40 ha pow.). Nazwa związana jest z pasterskim szałasem, który kiedyś zapewne także istniał na *Uszczawnem*.

*Gronik* — polana sianokośna leżąca tuż przy *Uszczawnem* od strony *Sopotni Wielkiej*, w pobliżu wodospadu. Jest ona własnością rodziny *Łysieni*, współwłaściciele hali *Łyśniowskiej* na *Romance*, i stanowi, podobnie jak i *Uszczawne*, spodki tej hali, na których pod koniec sezonu wypasowego koszaruje się własne łąki (Kom. w „Zestawieniu gór”, s. 28 notuje *Mały Gronik*; a U.N., 80 — *Gronik góra*).

*Hala Jodłowcowa* — własność tylko rodziny *Czulów* z *Korbielowa* (4 braci). Na hali wypasają wyłącznie własne krowy, jagnięta i barany, mleka jednak nie przerabiają w szałasie, lecz zwożą do wsi co kilka dni. Nazwa obecna zapożyczona jest od wcześniejszego posiadacza<sup>12</sup> (U.N., 80 notują nazwę). Nazwy poszczególnych części hali:

*Cerhla* — część hali koło *Skątek* w południowo-wschodniej stronie, a więc w pobliżu hali *Górowej*.

*Bór* — od strony południowej, obok *Cerhli*.

<sup>11</sup> Nazwa ta występuje często w tej części *Beskidów Zachodnich*, zarówno w dolnych, jak i górnych partiach górskich, np. w okolicy hali *Śmietanowej* w *Zawoi*, a po drugiej stronie pasma *Babiogórskiego* w *Zubrzycy Górnej* na *Orawie* nawet cały rewir leśny od szczytu w dół nazywa się *Piekle*m. Prawdopodobnie nomenklatura ta ma związek z techniką żarową niszczenia lasu i znaczy to samo co *Żary*, *Palenica* czy *Zgorzelisko*.

<sup>12</sup> Nazwisko niejakiego *Mikołaja Jodłowca* notuje Kom. (s. 227) pod rokiem 1662.

*Brzeg* — od południowego zachodu.

*Krowiarka* — część środkowa pomiędzy obu poprzednimi.

*Ponad Krzywe Buki* — część hali od strony Korbielowa w pobliżu hali *Górowej*.

*Cerhla Jadamkowa* — nieco dalej za poprzednią częścią.

*Gacioki* — półko w lesie od strony Sopotni Wielkiej (por. S.W., I, 789).

*Szczawinka* — część dolna od strony Sopotni Wielkiej (U.N., 82 mylnie odnoszą nazwę do góry).

*Muńców* — górna, zachodnia część. Jest to kulminacja szczytowa hali *Jodłowcowej*, z której prowadzi wąski wyrąb leśny (ze słupami telefonicznymi) w kierunku leśniczówki w górnej części doliny Sopotni Wielkiej<sup>13</sup> (U.N. nie notują obiektu).

*Łysina* — jest to druga kulminacja szczytowa na hali *Jodłowcowej* od strony północnej przy *Malorce*. Z niej prowadzi także wyrąb leśny do osiedla w Sopotni Wielkiej, zwanego *Kolonią* (b. niemieckich robotników leśnych).

Hala *Marszałkowa* — stokowa, pomiędzy Pilskiem a Lipowską Górą. Nazwa hali, pochodząca od nazwiska właściciela, wymieniana już była w lustracji komisarzy króla Jana Kazimierza w 1667 r.<sup>14</sup>, jednak w postaci nieco zmienionej, jako hala *Marszałkowska*, niemniej należała już wtedy do Jerzego *Marszałka* — a więc związana jest niezawodnie z nazwiskiem posiadacza. Obecnie wymienia się ją zawsze jako halę *Marszałkową*<sup>15</sup>. Hala ta przed I wojną światową była 4 razy większa od obecnej. Nazwy części hali:

*Ku Kohuciej* — górna część hali przy granicy szczytowej. Była tam kiedyś „buda” myśliwska, używana do polowania na dzikie koguty, tj. głuszce (U.N., 82 notują *U Kohuciej Budy*).

*Wyżnie Pole* — górna część hali<sup>16</sup>.

<sup>13</sup> Nazwy tego typu (*Muńców*, *Menczoł*, *Minczoł*, *Muńcól* itp.), powtarzające się w polskich Beskidach oraz słowackich, ruskich i rumuńskich Karpatach, mają być rumuńskiego pochodzenia, wspólne jednak językowi ukraińskiemu, polskiemu i słowackiemu (por. D. Krandzhalov: *Z dyskusji karpackiej...*, „Lud” t. 45, s. 480). Kom. (s. 28) wymienia wprawdzie *Munczennik* (szczyt), nie wiadomo jednak, czy o ten obiekt chodzi.

<sup>14</sup> *Inwentarz włości żywieckich z 1667 r.* — por. S. Szczotka: o.c., s. 222 i 302.

<sup>15</sup> Nazwa tej hali nie figuruje w U.N. poza potokiem *Z Marszałkowej*, chociaż prawie wszystkie inne nazwy hal i szczytów są zanotowane. Również z nielicznymi wyjątkami brak imiennictwa poszczególnych części terenów wypasowych halnych, a więc położonych pod najwyższymi szczytami Beskidu Żywieckiego w grupie Pilszczańskiej, które jest tematem zasadniczym niniejszego artykułu. Które nazwy, z opracowywanych przeze mnie, są ujęte w „Urzędowych nazwach...”, i czy w formie poprawnej, czy też z pewnymi odchyleniami — omawiam to przy każdej z nich lub w osobnych przypisach. Dużo jest jednak pomyłek (por. przypis 16).

<sup>16</sup> W „Urzędowych nazwach...” badacz terenowy zanotował w gminie Sopotnia Wielka nazwę miejscową *Wyżnie* na określenie polany (s. 82). Sądzę, że chodzi tu o tę samą część hali *Marszałkowej*, co *Wyżnie Pole*. Natomiast jakaś część wsi nazy-



*Cyrhla, Cerhla* — polana sianokośna poniżej hali, otoczona w całości lasem, położona na samym końcu górnej części Doliny Sopotniańskiej. Nazwa jak wyżej: pochodzi od *car克蘭ia*, tj. nacinania kory na drzewach w celu niszczenia lasu.

*Raztoka Cudzichowska* — *roztoka*: dolina zlewiskowa kilku potoków górskich pomiędzy ramionami grzbietów, pochodzących pod halę *Cudzichową*.

*Raztoka Semkowska* — *roztoka* z drugiej strony hali *Marszałkowej*, podchodząca pod halę *Rysańkę*.

Hala *Krawcula* — jest to hala szczytowa, przygraniczna (granica państwowa biegnie przez nią), należąca do wioski Glinka w gminie Ujsoły. Hala leży na szczycie tej samej nazwy (*Krawców Wirch* — 1064 m) głównego grzbietu Beskidu Zachodniego, odchodzącego od Pilska w kierunku południowym w długim łańcuchu pośrednich kulminacji szczytowych i przełęczy, poprzez *Rycerzową Górę* (1207 m) do kończącej w kierunku zachodnim pasmo Beskidu Żywieckiego *Wielkiej Raczy* (1236 m). Nazwa hali, jak i szczytu, pochodzi od nazwiska dawnego posiadacza. Nazwy poszczególnych części hali:

*Na Wirch* — górna część hali.

*Wyżni Krawców Wirch* — inna nazwa tej samej górnej części hali, co poprzednio.

*Superata* — część hali niższa. Nazwa nie ludowa, urobiona chyba od imiesłowu łacińskiego, świadczyć się zdaje o pochodzeniu z rejestrów dworskich, w których notowano polany chłopskie dla celów fiskalnych.

*Wydawka* — obok *Superaty*. Nazwa wskazuje, że jest to skrajna część hali, lasem pokryta, albo może już wykarczowana z lasu, pochodząca z wymiany z komorą żywiecką za serwituty leśne lub *cyrhle* (polany śródleśne) chłopskie.

*Wyrobniówka* — dawna polana i część hali *Krawculi*, wydzielona i sprzedana przed I wojną światową. Obecnie nie wypasają na niej owiec. Nazwa zapewne typu przyrodniczego.

*Pokrzywniczka* — dawna polana, część hali *Krawculi*, wydzielona i sprzedana przed I wojną światową, podobnie jak *Pokrzywniczka*. Nazwa wskazuje na sposób powstania polany.

*Szymonówka* — polana sianokośna, dawniej, ok. 50 lat temu (informacja z 1957 r.), oddzielna hala z szałasem owczarskim, później wypasano na niej woły, obecnie zbierają siano.

---

wa się *Wielkie Pole* (s. 82). Również dokładnie tę samą nazwę, tj. *Wielkie Pole*, ma część hali *Górowej* — ale to jest już teren Korbielowa w gromadzie Krzyżowej — której tam badacz nie zanotował, natomiast część hali *Łyśniowskiej*, pod szczytem *Romanki*, w gminie Sopotnia Wielka nazywa się *Szerokie Pole*. Jest to zatem jakaś niedokładność w notatkach terenowych.

*Sopotnia (Wielka i Mała)* — nazwa dwu wsi, rzeki i wodospadu; od tego ostatniego została ona zresztą zapożyczona<sup>17</sup> (U.N., 80-81 ujmują wyrazy).

*Sopotnia Wielka* i *Sopotnia Mała* najwyżej zlokalizowane wsie w dolinach górskich Beskidu Żywieckiego, w których osiedla stałe i przysiółki sięgają najwyżej położonych przełęczy, np. w *Sopotni Małej* — *Słowianka*, a w *Sopotni Wielkiej* podchodzą pod samo podnóże Pilska i Romanki (*Międzyhale* i *Witasówka* na *Uszczawnem*); zostały więc założone najpóźniej w procesie osadniczym Żywiecczyzny. Były to wsie, a są jeszcze i obecnie, w dużym stopniu pasterskie, ponieważ na ich terenie, a specjalnie w *Sopotni Wielkiej*, znajduje się kilka olbrzymich hal wypasowych. W tym czasie, według zwolenników teorii wołoskiej, już dawno pasterze wołoscy mieli wypasać swoje stada w Beskidzie Żywieckim, więc musieliby też wziąć jakiś udział w osadnictwie tych najwyżej położonych przysiółków — obecnych wsi, tj. obu *Sopotni*, *Korbielowa*, *Kamiennej*. Tymczasem w materiale onomastycznym terenów wypasowych, omawianym w niniejszej pracy, nie ma żadnych śladów, które by na to wskazywały, a nawet dwie z największych wsi lokowanych w wąskich dolinach górskich (*Sopotnie*) mają nazwę o etymologii prasłowiańskiej — nazwę występującą również po przeciwległej stronie Polski, nad Bałtykiem: w *Sopocie* gdańskim.

#### PODSUMOWANIE

Nazwy omówione powyżej można podzielić na kilka kategorii według znaczenia. A więc mamy nazwy wskazujące na pewien rodzaj obiektu fizjograficznego, który w danym miejscu się znajduje lub znajdował. Na przykład: *Jezior*, *Na Jozior*, czy *Skalka*, także *Gronik*. Semantyka ich jest jasna. Inne mają związek z morfologią terenu, np.: *Brzeg*, *Brzegi* (2 razy), *Pod Kopiec*. Tu należą także nazwy typu: *Na Wirch* albo *Wyżni Krawców Wirch*, *Wyżnie Pole*, *Wielkie Pole*, *Jamy* (*Na Jamy*) i chyba *Superata*.

Największą liczbę stanowią nazwy typu przyrodniczego. Są to: *Bór*, *Szczawina*, *Szczawinka* (4 razy), czasem z przymiotnikiem — *Mała*, *Duża*, *Uszczawne*, *Ponad Krzywe Buki* i *U Krzywych Buków*, *Pasa* (*Pod Pasa*), *Cebula*, *Buczynka*, a zapewne i *Pokrzywniczka* oraz *Suwarki* i *Suwały*. Do tej grupy zaliczyłbym także nazwę *Reble* (część hali kamienista).

Nazwami związanymi z działalnością człowieka na hali, tj. z zajęciami szalaśniczymi, będą: *Solisko* (miejsce, gdzie baca sypie sól owcom), nazwa

<sup>17</sup> Według A. Komonieckiego *Sopotnia Wielka* jest nazwana od rzeki *Sopot* lub wodospadu o tej samej nazwie (o.c., s. 15 i 18). Tamże podaje on jeszcze drugą nazwę wsi i rzeki: *Głębokie* — dzisiaj już nieznaną. Nazwa wodospadu ma prasłowiańską formę do dzisiaj — *Sopot*. Źródła nazwy: *sopl* «zdrój», *sopot* «wodotrysk» (stąd *Sopot* gdański); *sap* «syk», *sapy*, *sapowiska* «mokradła», *sopiel* «piszczalka», czesk. *sopouch* «komin», serb. *sapa* «para»; oboczne *sopel* (lodu). Etymologia nazwy prasłowiańska (A. Brückner: *Słownik etymologiczny języka polskiego*, s. 481).

ta występuje dwukrotnie; *U Żłobów* (gdzie owce poją). Być może należy tu zaliczyć i *Noclegi*. Nazwy dotyczące wypasu bydła zależnie od rodzaju tegoż, np. w odniesieniu do wołów — *Gaciok*, *Gacioki* (dwukrotnie), w odniesieniu do krów lub koszarów krowich — *Krowiarka*, *Krowiarki* (2 razy). Miejsca, gdzie pasą krowy, należą do najlepszych pastwisk, mogą zatem być wydzielone nazwą. Ponadto *Franców Koszor* i *Koszarawka*.

Nazwy związane ze sposobem robienia polan z puszczy pierwotnej; nie są to hale naturalne, tj. położone ponad klimatyczną granicą lasu. Jest tutaj dosyć duże urozmaicenie, np.: *Srąbisko* (*Zrębisko*), tzn. las wyrąbany, *Łomlok* (las połamany przez wiatr), *Palonica*, także *Piekło* (las wypalony), *Cerhla* i *Cyrhla* (4 razy), często z przymiotnikiem *Niznia*, *Wyźnia* czy *Jadamkowa* (las czyrhlony, czyli sztucznie suszony), *Wyrobniówka* — polana wyrobiona z lasu.

Nazwy związane z wyjątkową działalnością człowieka to: *Wiśnica* (podobno powieszono tam kogoś), *Ku Kohuciej* (nazwa pochodząca od szałasu myśliwskiego, z którego dziedzice żywieccy kiedyś polowali na głuszce), czy *Szlakówka* (ze znakami turystycznymi), *Szymonówka* zaś to nazwa dzierzawcza, jak nazwy wszystkich hal.

Ostatniego typu nazwy pochodzą z połowy XIX w. i są związane z energiczną akcją wielkich właścicieli ziemskich, chcących ochronić majątki leśne i wykupić od chłopów serwituty leśne. W tym celu za polany śródleśne, tzw. *cerhle*, wydawano właścicielom hal kawałki lasów przylegające do hal, które owczarze nazwali też *Oddawkami* lub *Wydawkami* (dwukrotnie).

Nazwy *Raztoka* powtarzają się wszędzie. Są to wąskie i strome doliny górskie, biegnące spod głównego grzbietu Beskidu, w których zlewają się małe górskie potoki w jeden większy. Nazwy te występują z przymiotnikiem, który określa je dokładniej, np. *Raztoka Cudzichowska* (poniżej hali o tej nazwie), podobnie *Raztoka Cebula* czy *Raztoka Semkowska*.

Większość nazw częściowych terenów wypasowych w masywie pilszczańskim — jak widzimy — jest polskiego pochodzenia — i nazwy te są zrozumiałe do dzisiaj. *Cerhla* jest staropolskim określeniem na polanę wyrobioną sposobem sztucznego posuszu (nacięcia kory dookoła pnia siekierą) i jest pochodzenia prasłowiańskiego od nazwy siekiery *kersle* prus. (por. przypis 8). Dwie nazwy z wymienionych mają cechy językowe słowackie: *Ku Kohuciej* i *Raztoki* (według prof. M. Karasia: *Ze studiów nad toponomastyką Żywiecczyzny*, V. *Elementy słowackie w nazwach geograficznych*, „Onomastica”. R. IX, 1964, s. 64-76). Dla Brücknera jednak *Roztoka* jest terminem polskim („Dzieje kultury polskiej”, Warszawa 1957, I, s. 62).

Do nieznanym zaliczyłbym tylko nazwy: *Malorka*, *Reble* i ewentualnie *Raztoka Semkowska*. Ale i te nie dają podstaw do przypuszczenia, że tutaj kiedyś Wołosi wypasali owce, że oni zaprowadzili tę gałąź gospodarki górskiej i wówczas ponazywali po rumuńsku szczyty, polany, potoki i miejsca.

Jadwiga Sambor

## SŁOWNICTWO BARDZO CZĘSTE W PIĘCIU STYLACH WSPÓŁCZESNEJ POLSZCZYZNY PISANEJ (I)

### I. STRUKTURA SŁOWNIKA FREKWENCYJNEGO WSPÓŁCZESNEGO JĘZYKA POLSKIEGO

Jak już wiadomo z kilku wcześniejszych publikacji<sup>1</sup>, dobiegają obecnie końca prace nad przygotowaniem współczesnego polskiego słownika frekwencyjnego. Słownik ten oparty będzie na próbie o długości 500 000 wyrazów, wylosowanej z tekstów reprezentujących 5 głównych stylów języka pisanego: a) publicystykę, b) teksty popularnonaukowe, c) drobne wiadomości prasowe, d) prozę artystyczną, e) dramat artystyczny; każdy styl reprezentowany jest w próbie tekstami o łącznej długości 100 000 wyrazów. Struktura stylów wyróżnianych w znanych nam ogólnych słownikach frekwencyjnych<sup>2</sup> obejmuje zazwyczaj te właśnie wymienione style; oprócz tego niektórzy autorzy uwzględniają czasem teksty poetyckie, a także teksty języka mówionego. Te dwa ostatnie typy tekstów w naszym badaniu pominięto.

Zadaniem, jakie sobie stawiają autorzy polskiego słownika, jest wyodrębnienie słownictwa współczesnej ogólnej polszczyzny literackiej, tzn. słownictwa zrozumiałego dla ludzi z średnim wykształceniem (stąd w kanonie źródeł pominięto także teksty ściśle naukowe).

Obecnie wydawane są kolejne tomy frekwencyjne, zawierające pełny materiał wyrazowy z prób poszczególnych stylów; do tej chwili ukazał się

---

<sup>1</sup> A. Lewicki, J. Sambor: *Projekt słownika frekwencyjnego współczesnego języka polskiego*, „Sprawozd. I Wydz. PAN” 1969 z. 4; J. Sambor: *Z zagadnień gramatyki w słowniku frekwencyjnym współczesnego języka polskiego*, „Biuletyn PTJ XXIX 1971; także Wstęp do tomu: I. Kurcz, A. Lewicki, J. Sambor, J. Woronczak: „Słownictwo współczesnego języka polskiego”, t. I *Teksty popularnonaukowe*, Warszawa 1974.

<sup>2</sup> Por. E. Steinfeldt: „Russian Word Count”, Moscow b.r.w.; J. Jelinek, J. Bečka, M. Těšitelova: „Frekvence slov, slovních druhů a tvarů v českém jazyce”, Praha 1961; J. Mistrík: „Frekvencia slov v slovenčine”, Bratislava 1969; A. Juilland, E. Chang-Rodriguez: *Frequency Dictionary of Spanish Words*, Mouton 1964; A. Juilland, P.M.H. Edwards, I. Juilland: *Frequency Dictionary of Rumanian Words*, Mouton 1965, A. Juilland, D. Brodin, C. Davidovitch: *Frequency Dictionary of French Words*, Mouton 1970.

tom I (teksty popularnonaukowe) i II (drobne wiadomości prasowe)<sup>3</sup>, dalsze tomy są w przygotowaniu.

## II. KANON ŹRÓDEŁ

Wszystkie teksty stanowiące podstawę badania pochodzą z lat 1963-1967. Szczegółowy wykaz źródeł jest zawarty w publikowanych tomach materiałowych, tu ograniczymy się do szkicowego omówienia kanonu. Teksty te musiały odpowiadać określonym wymogom, tzn. miały to być teksty: a) oryginalne, tj. pisane przez autorów polskich po polsku, b) wydane lub produkowane po raz pierwszy w Polsce w badanym okresie. Z tekstów tych losowano w każdym stylu 2000 próbek 50-wyrazowych (jedna próbka zawierała ciągły tekst o długości 50 wyrazów).

Do kanonu stylu publicystyki wytypowano wszystkie artykuły publicystyczne zawarte w 13 czasopismach, reprezentujących tematykę polityczną, społeczną, gospodarczą i kulturalną („Nowe Drogi”, „Życie Partii”, „Polityka”, „Życie Gospodarcze”, „Współczesność”, „Kultura” i in.), nie uwzględniono natomiast reportaży publicystycznych, eseistyki, felietonów itp.

Próbki drobnych wiadomości prasowych uzyskano, biorąc do losowania tytuły wszystkich dzienników polskich i uwzględniając wyłącznie teksty reprezentujące informację prasową polityczną, gospodarczą, sportową, kulturalną (pomijano reklamy, rubryki ogłoszeń, nekrologi, komentarze itp.).

Duże trudności nastęrczało ustalenie kanonu źródeł stylu popularnonaukowego ze względu na ogromne zróżnicowanie tematyczne tych tekstów. Za punkt wyjścia przyjęto przy klasyfikacji 4 typy nauk (nauki matematyczno-fizyczne, techniczne, biologiczne i społeczne), przyporządkowując każdemu typowi jednakowy udział w próbie (= jednakową liczbę próbek). Populację, z której dokonywano losowania, stanowił zbiór wszystkich tytułów książek popularnonaukowych, zawartych w katalogach z lat 1963-67 jedenastu wydawnictw produkujących teksty popularnonaukowe. Ostatecznie do próby weszły 602 tytuły książek popularnonaukowych, z których wylosowano 2000 próbek.

Kanon tekstów prozy artystycznej ustalono na podstawie „Adnotowanego Rocznika Bibliograficznego” wydawanego przez Bibliotekę Narodową (dział *Literatura Piękna*), pomijając utwory dla dzieci, pamiętniki, listy, publicystykę. Do próby weszło około 750 tytułów książek reprezentujących beletrystykę o tematyce współczesnej, kryminalnej, fantastyczno-naukowej, historycznej, reportaże artystyczne i eseje artystyczne.

<sup>3</sup> I. Kurcz, A. Lewicki, J. Sambor, J. Woronczak: „Słownictwo współczesnego języka polskiego”, t. I *Teksty popularnonaukowe*, Warszawa 1974, t. II *Drobne wiadomości prasowe*, Warszawa 1974.

W kanonie źródeł do stylu dramatu artystycznego mają równy udział (po 1000 próbek) zarówno teksty drukowane (w „Dialogu” lub w postaci osobnych wydań książkowych), jak i słuchowiska (te ostatnie badano w postaci maszynopisów znajdujących się w archiwum Polskiego Radia). W tekstach słuchowisk połowę próbek stanowiły słuchowiska różne, drugą połowę — obie powieści radiowe („Matysiakowie” i „W Jezioranach”).

We wszystkich tekstach stylów artystycznych pomijano przy losowaniu fragmenty zawierające wszelkie stylizacje językowe (archaizację, dialektyzację itp.); próbki wybierano z różnych miejsc tekstu (dokładne schematy losowań zawierają wstępy do wymienionych tomów materiałowych).

Duży rozsiew próbek w poszczególnych stylach oraz znaczna liczba uwzględnianych tytułów pozwoliły całkowicie usunąć wpływ indywidualnego stylu autorów; słownictwo otrzymane na podstawie tak wylosowanej próby jest określone wyłącznie przez a) dany styl oraz b) tematykę określonej grupy tekstów. Tego ostatniego czynnika nie można nigdy wyeliminować, jest on bowiem nierozzerwalnie związany z przynależnością stylistyczną tekstów (por. np. tematyka w stylu naukowym, w prozie artystycznej itp.).

### III. KOŃCOWE LISTY FREKWENCYJNE. KLASY SŁOWNICTWA CZĘSTEGO

Znalezione w danej próbie stylistycznej słownictwo analizować można na podstawie tzw. listy rangowej wyrazów, tj. listy wyrazów ułożonych kolejno według malejących częstości od najczęstszych do najrzadszych (czyli o częstościach 1). Listy rangowe zawierające dane dotyczące rang ( $r$ ) i częstości ( $f$ ) wyrazów otrzymano dla wszystkich pięciu analizowanych stylów. W słownictwie każdego tekstu języka naturalnego zachodzi znana z wielu badań<sup>4</sup> regularność, polegająca na tym, że ogromną większość słownictwa tekstu stanowią wyrazy o małych częstościach (rzadkie), natomiast słownictwo częste jest niewielkim procentem słownika tekstu.

Ustalenie granicy między słownictwem częstym a rzadkim jest dla danego tekstu sprawą konwencji. W wypadku naszych materiałów frekwencyjnych jako granicę przyjęto częstość średnią ( $\bar{f} = 8,2$ ), określając ją jako stosunek długości badanego tekstu ( $N = 100\ 000$  wyrazów) do liczby haseł danego tekstu ( $W = 12\ 080$  haseł)<sup>5</sup>.

<sup>4</sup> Por. R. M. Frumkina: „Statisticzeskije metody izuczenija leksiki”, Moskwa 1965; P. Guiraud: „Les caractères statistiques du vocabulaire”, Paris 1954; tenże: „Zagadnienia i metody statystyki językoznawczej”, Warszawa 1966; H. H. Somers: „Analyse mathématique du langage. Lois générales et mesure statistique”, Louvain 1959; J. Sambor: „Badania statystyczne nad słownictwem”, Warszawa 1969; „Słowa i liczby”, Warszawa 1972.

<sup>5</sup> Częstość średnią ( $\bar{f} = 8,2$ ) ustalono na podstawie danych stylu publicystyki, który był pierwszym w kolejności z 5 badanych stylów. Ustaloną granicę częstości

Częstość średnia pozwala nam zatem wyznaczyć klasę słownictwa częstego w naszych tekstach: będą do niej należały wszystkie wyrazy o częstościach nie mniejszych niż 9 ( $f \geq 9$ ). Jednakże w obrębie tak określonego słownictwa częstego można dokonać jeszcze dalszych podziałów, wydzielając np. klasę 100, 200, 500 wyrazów najczęstszych — klasy te zawierać powinny słownictwo w danym stylu podstawowe i najbardziej dla niego charakterystyczne.

Przedstawmy na wstępie zestawienie tabelaryczne dotyczące liczby haseł w pięciu badanych stylach w kilku klasach częstości (A = publicystyka, B = drobne wiadomości prasowe, C = teksty popularnonaukowe, D = proza artystyczna, E = dramat artystyczny).

Słownictwo częste i bardzo częste w pięciu badanych stylach

style	ogólna liczba haseł $W_A - W_E$	liczba haseł częstych $W (f \geq 9)$	liczba haseł b. częstych $W (f \geq 50)$	częstość wyrazu o randze $r = 500$
A	12 081	1 666	300	31
B	14 665	1 808	264	30
C	15 280	1 728	239	28
D	16 377	1 402	216	22
E	11 217	1 145	219	20

Okazuje się więc, że do klasy wyrazów bardzo częstych ( $f \geq 50$ ) należy na ogół 200 najczęstszych wyrazów, klasa zaś 500 najczęstszych ma częstości nie mniejsze niż 20, a więc także bardzo wysokie. Wyrazy te stanowią niewielki procent słownika tekstu, jednakże wskutek swojej wysokiej częstości występowania w danym stylu należą do wyrazów dla danego stylu charakterystycznych. Zamierzeniem autorki artykułu jest bliższy opis tej właśnie najczęstszej warstwy słownictwa, wyodrębnionej na listach rangowych stylów A — E. Dla potrzeb dalszej analizy przyjmujemy następujące 3 klasy wyrazów, wydzielając je według rang:

1. Wyrazy o rangach  $r \leq 20$ , czyli przede wszystkim wyrazy gramatyczne;

2. Wyrazy o rangach z przedziału (21,200) — przyjmujemy dla nich nazwę „wyrazy podstawowe dla danego stylu”;

3. Wyrazy o rangach z przedziału (201, 500) — określamy je jako „wyrazy tematyczne”, są one dla danego stylu charakterystyczne przede wszystkim dzięki tematyce tekstów danego stylu.

Oczywiście, zaproponowany wyżej podział na słownictwo podstawowe i tematyczne jest w znacznej mierze konwencją, bardzo wiele bowiem wyrazów wyraźnie związanych z tematyką tekstów znajdzie się w klasie

$f \geq 9$ , wyznaczającą klasę słownictwa częstego, przyjęto dla wszystkich pozostałych stylów.

II, ale właśnie ze względu na wyższą częstość zostają one uznane za wyrazy dla danego stylu podstawowe.

W bieżącej pracy chodzi o bliższy opis pierwszych dwóch klas słownictwa częstego i o zestawienie wyników dla wszystkich pięciu stylów — okaże się, że zachodzi ogromne zróżnicowanie między poszczególnymi stylami w grupie słownictwa podstawowego; różnice występują także w klasie najczęstszych wyrazów gramatycznych.

#### 1. NAJCZĘSTSZE SŁOWNICTWO GRAMATYCZNE ( $r \leq 20$ )

Jest rzeczą powszechnie znaną w statystyce leksykalnej, że we wszystkich językach naturalnych pierwsze miejsca na listach rangowych zajmuje słownictwo gramatyczne, tworzące trzon gramatyczny języka, tj. przyimki, spójniki, zaimki, słowa posiłkowe itp. Struktura zbioru owych wyrazów najczęstszych jest w znacznym stopniu zależna od typu języka, np. we wszystkich językach rodzajnikowych pierwszym hasłem na liście rangowej jest rodzajnik<sup>6</sup>.

W wypadku naszych materiałów istotne różnice w strukturze słownictwa o najwyższych częstościach zachodzą między stylami nieartyścycznymi A — C i artystycznymi D — E. W grupie stylów A — C obserwujemy niemal identyczną kolejność pierwszych sześciu haseł (w kolejności rang: *w, i, być, na, z, się*), pozostałe 14 haseł należy w stylach A — C niemal bez wyjątku do dwudziestu najczęstszych, choć obserwujemy niewielkie różnice w rangach (przyimki *do, o, dla, od*, spójniki *że, a*, zaimki *on, ten, który*). Podobne wyniki otrzymał też W. Pisarek, badając frekwencję wyrazów we współczesnej prasie polskiej<sup>7</sup>, można zatem uznać, że struktura gramatycznych wyrazów najczęstszych w stylach A — C jest charakterystyczna dla wszystkich współczesnych pisanych stylów nieartyścycznych. Natomiast w tekstach obu stylów artystycznych, w których występuje duża przewaga dialogów, wśród wyrazów najczęstszych znalazły się zaimki osobowe *ja* (D:  $r = 13$ , E:  $r = 4$ ) i *ty* (E:  $r = 15$ ) oraz niewątpliwie w funkcji zaimka 3 os. *pan* (E:  $r = 7$ ).

Także inaczej przedstawiała się w tych stylach lista pierwszych 6 wyrazów najczęstszych, np. w dramacie były to hasła: *nie, być, się, ja, i, w*. W obu stylach D i E bardzo wysokie częstości miały także wszystkie pozostałe zaimki osobowe (należały one do pierwszych 50 wyrazów). Różnice te wynikają przede wszystkim ze znacznego udziału dialogów w tekstach stylów D i E, a byłyby one niewątpliwie jeszcze większe, gdyby uwzględnić teksty mówione.

<sup>6</sup> Por. Listy rangowe najczęstszych 500 wyrazów dla języków europejskich, zawarte w pracy J. Mistríka: „Frekvencia slov v slovenčine”, Bratislava 1969, s. 675-723.

<sup>7</sup> W. Pisarek: „Frekwencja wyrazów w prasie”, Kraków 1972, s. 91-92.



2. SŁOWNICTWO PODSTAWOWE ( $20 < r \leq 200$ )

Jak już wspomniano, jest to słownictwo w pasie częstości bardzo wysokich, sąsiadujące z klasą najczęstszych wyrazów gramatycznych. Do wyrazów podstawowych zaliczać będziemy wyłącznie wyrazy leksykalne, zwane czasem autosemantycznymi (rzeczowniki, czasowniki, przymiotniki, przysłówki), a nie wyrazy gramatyczne, występujące także w tej klasie częstości.

W językoznawstwie ogólnym znane jest pojęcie słownictwa podstawowego, zaproponowane przez znanego amerykańskiego językoznawcę i antropologa M. Swadesha, twórcę tzw. glotochronologii<sup>8</sup>. Badacz ten próbował zestawić listę 200 elementarnych jednostek semantycznych, o których zakładał, że dadzą się one wyodrębnić we wszystkich językach świata, a więc miały one stanowić semantyczne uniwersalia językowe. Ich uniwersalizm wynikał, zdaniem Swadesha, z uniwersalnych cech biologicznych, psychologicznych i socjologicznych, właściwych człowiekowi jako istocie mówiącej, miały to więc być nazwy wskazujące na części ciała, podstawowe stosunki pokrewieństwa, podstawowe czynności fizyczne i psychiczne, podstawowe cechy fizyczne, elementarne relacje czaso-przestrzenne itp. Jest sprawą nadal sporną, czy tak rozumiane słownictwo podstawowe jest rzeczywiście uniwersalne, wielu językoznawców temu zaprzecza. Jednakże sądzić można, iż w językach, w których te jednostki semantyczne występują, winny one należeć do słownictwa najczęstszego, a więc można by oczekiwać, iż wymienione wyżej klasy semantyczne da się wyróżnić w omawianym przez nas pasie częstości; innymi słowy, że sformułowane przez Swadesha pojęcie słownictwa podstawowego, zdefiniowane według kryterium czysto semantycznego, dotyczy tych samych 200 jednostek podstawowych, które my wyróżniamy jedynie kwantytatywnie (200 najczęstszych wyrazów autosemantycznych).

Niestety, okazuje się, że są to pojęcia całkowicie różne. Słownictwo podstawowe, określane przez nas według kryterium kwantytatywnego, jest — przynajmniej w tekstach stylów pisanych — całkowicie zależne od danego stylu, przy czym w stylach nieartystycznych zawiera ono przede wszystkim słownictwo abstrakcyjne, intelektualne + słownictwo konkretne, związane z tematyką danych tekstów. Jedynie w obu stylach artystycznych odnajdujemy w słownictwie podstawowym te klasy semantyczne, o których pisał Swadesh.

Teżę powyższą zilustrujemy obecnie naszymi materiałami, analizując wyrazy podstawowe pięciu wyróżnionych stylów współczesnego polskiego języka pisanego.

<sup>8</sup> Na temat głównych idei glotochronologii por. Ch. Hockett: „Kurs językoznawstwa współczesnego”, Warszawa 1969; R. B. Lees: *The basis of glottochronology*, „Language” 1953/2; także liczne artykuły w III tomie „Novoe v lingvistike”, Moskwa 1963; popularne omówienie w pracy J. Sambor: „Słowa i liczby”, Warszawa 1972.

## Styl A — publicystyka

Słownictwo podstawowe w tekstach publicystyki tworzą przede wszystkim rzeczowniki i przymiotniki, natomiast bardzo mało jest w tej grupie czasowników — jest to więc słownictwo w znacznej mierze nominalne.

Charakterystyczne, że pierwszym rzeczownikiem na liście rangowej jest *praca* ( $r = 16$ ), co wynika niewątpliwie zarówno z tematyki, jak i z frazeologii, często stosowanej w publicystyce. Klasa rzeczowników podstawowych jest w tym stylu bardzo liczna i zawiera dwie, mniej więcej równe co do liczby, grupy haseł: a) rzeczowniki abstrakcyjne reprezentujące ogólne słownictwo intelektualne b) rzeczowniki związane z ogólną tematyką społeczno-gospodarczo-polityczną publicystyki polskiej.

W grupie pierwszej znalazły się takie hasła jak *rok* i *lata* (występujące przy datach), *czas* i *okres*, *plan* i *zadanie*, *sprawa*, *przykład*, *rozwój*, *problem*, *warunek*, *sytuacja*, *związek*, *działalność*, *zakres*, *stosunek*, *siła*, *dziedzina*, *strona*, *część*, *miejsce* — wymieniamy przykładowo hasła najwyraźniej przynależne do abstrakcyjnego słownictwa ogólnego, występującego w wypowiedziach o charakterze intelektualnym.

Grupę drugą tworzą rzeczowniki oznaczające podstawowe struktury społeczne: *państwo*, *kraj*, *naród*, *społeczeństwo*, *partia*, podstawowe działy gospodarki i twórczości narodowej: *gospodarka*, *produkcja*, *przemysł*, *rolnictwo*, *budownictwo*, *kultura*, *nauka*, podstawowe jednostki organizacyjne i gospodarcze: *przedsiębiorstwo*, *gospodarstwo*, *zakład*, *rada* (rady narodowe, zakładowe), *komisja*, *województwo*, a także hasła wyrażające podstawowe pojęcia prawne: *prawo*, *uchwała*, oraz takie jak *szkoła*, *wieś*, *miasto*.

Jest to słownictwo niewątpliwie związane z tematyką publicystyki, w znacznym stopniu polisemiczne. Jedyne rzeczownikami w tej grupie, występującymi w słownictwie podstawowym wszystkich innych stylów, były hasła *człowiek* i *ludzie* oraz *praca*.

Równie obfite w tym pasie częstości okazały się przymiotniki związane bardzo ściśle z drugą klasą rzeczowników (najczęściej derywaty o tematach rzeczownikowych): *narodowy*, *polski*, *społeczny*, *gospodarczy*, *socjalistyczny*, *polityczny*, *robotniczy*, *rolny*. Obok nich znaczną grupę stanowiły niemotywowane przymiotniki abstrakcyjne typu *inny*, *nowy*, *cały* (przede wszystkim w znaczeniu «całkowity»), *wielki*, *większy*, *duży*, *własny*, *różny*, *lepszy*, *wysoki* (rozwój, tempo).

Natomiast niezwykle ubogo przedstawia się klasa czasowników: oprócz najczęstszych czasowników w funkcji przede wszystkim gramatycznej (*być*, *mieć*, *zostać*) w pasie tym znalazły się tylko czasowniki *należać*, *stanowić* oraz modalne *móc*, *musieć*, *chcieć*, a także *mówić* i *chodzić* (ten ostatni najczęściej w znaczeniu nieczynnościowym w zwrotach typu *chodzi o to*, *że*). Idzie z tym w parze całkowity niemal brak przysłówków — z wyjątkiem podstawowego dla wszystkich stylów przysłówka *bardzo* znalazły się tu tylko hasła *często* i *tu*.

Przegląd ten wskazuje na niezwykle monotonne i schematyczne słownictwo podstawowe we współczesnej publicystyce polskiej, co jest niewątpliwie jednym z czynników powodujących przysłowiową już niemal drętwotę stylu tekstów publicystycznych.

### Styl B — drobne wiadomości prasowe

Z istoty komunikatu prasowego wynika, iż jest to tekst informujący o określonych sytuacjach lub wydarzeniach dziejących się w czasie, stąd znaczna część słownictwa podstawowego w tekstach tego stylu dotyczy sytuacji lub wydarzeń, uczestników biorących udział w owych wydarzeniach oraz miar czasu.

Do tych ostatnich należą zarówno ogólne miary czasu, takie jak *rok, miesiąc, dzień, godzina*, jak i nazwy wszystkich niemal dni tygodnia. Ogólne słownictwo abstrakcyjne występuje oczywiście i w tych tekstach, jako że jest ono charakterystyczne dla wszystkich stylów intelektualnych (*czas, miejsce, związek, problem, część, stan, cel, wynik, rozwój, warunek* itp.), ale jego udział jest o wiele mniejszy niż w tekstach publicystycznych.

Natomiast charakterystyczne dla tekstów komunikatów prasowych są rzeczowniki konkretne, dotyczące nazw uczestników wydarzeń. Są to z jednej strony nazwy osób: *minister, przewodniczący, prezydent, sekretarz, generał, przedstawiciel, mieszkaniec, członek, osoba*, z drugiej — nazwy zbiorowe typu *rząd, partia, organizacja, rada, prezydium, komitet, komisja, zespół, grupa*. Komunikaty informują także o najczęstszych wydarzeniach, w jakich biorą udział owi uczestnicy, są to: *spotkanie, konferencja, posiedzenie, obrady, wizyta*.

Bardzo schematyczne i nieliczne, ale równocześnie charakterystyczne dla tego stylu okazały się czasowniki. Wyjątkowo wysoka częstość czasownika *zostać* ( $r = 3$ ) wynika oczywiście z nadużywania w tym stylu formy strony biernej (*zostać wybranym, wysuniętym* itp.). Pozostałe określają rodzaj danego wydarzenia: *przybyć, odbyć się, oświadczyć, otrzymać* (order, wiadomość itp.), *znajdować się*.

Wśród przymiotników najbardziej typowy dla stylu wiadomości prasowych jest *bieżący*, a także *ubiegły*. Poza tymi samymi, co w stylu publicystyki, niemotywowanymi przymiotnikami abstrakcyjnymi typu *inny, różny, ważny* znalazła się tu grupa przymiotników motywowanych rzeczownikami lub wyrażeniami przyimkowymi: *polski, amerykański, radziecki, narodowy, polityczny, wojskowy, międzynarodowy, zagraniczny*.

Trzeba także wskazać na bardzo liczną grupę liczebników porządkowych i głównych, które na liście rangowej haseł tego stylu znalazły się w pasie częstości słownictwa podstawowego. Wprawdzie nie są to wyrazy autosemantyczne, ale należy je tu wymienić, bowiem ich pojawienie się w tej klasie jest ściśle związane z określeniami czasu w komunikatach (daty i godziny wydarzeń, czasy w konkurencjach sportowych).

Z powyższego przeglądu wynika, że podstawowe słownictwo wiadomości prasowych jest ściśle wyznaczone przez tematykę komunikatów, wskutek czego przeważającą część tego słownictwa stanowią nazwy osobowe i zbiorowe oraz nazwy wydarzeń i sytuacji.

### Styl C — teksty popularnonaukowe

W tekstach tych obserwujemy w klasie wyrazów podstawowych największy udział ogólnego słownictwa abstrakcyjnego. Jest to klasa ogromna, zawierająca nie tylko hasła wymienione w stylach A i B (*czas, sprawa, związek, rozwój, miejsce, warunek* itp.), ale występuje tu liczna grupa wyrazów charakterystycznych dla tego właśnie stylu, takich jak *badanie, układ, stopień, przypadek, proces, zjawisko, zasada, metoda, zmiana, stan, wpływ*. Ten typ słownictwa jest najbardziej właściwy stylowi naukowemu, a wpływowi tegoż stylu zawdzięczać możemy w znacznej mierze intelektualizację słownictwa w innych pisanych stylach nieartystycznych współczesnej polszczyzny.

Obok tej warstwy występuje w słownictwie podstawowym stylu naukowego drugi typ słownictwa, do którego należą wyrazy wskazujące na podstawowe desygnaty i ich cechy, badane przez poszczególne grupy nauk. Obok bardzo ogólnych nazw typu *życie, ziemia, powietrze, woda, ciało, urządzenie, materiał, powierzchnia* znalazły się bardziej konkretne, takie jak *dziecko, zwierzę, silnik, samolot*. Pojęcia matematyczne były wyrażane przez hasła *liczba, punkt, zbiór*, występujące w tym stylu przede wszystkim jako terminy naukowe. Oprócz tego znaczna grupa haseł słownictwa podstawowego oznaczała cechy fizyczne desygnatów typu *prędkość, wysokość, temperatura*, a także podstawowe zjawiska fizyczne takie jak *energia, prąd, fala, promieniowanie, choroba*. Uderza fakt, że w uzyskanym materiale trzon słownictwa podstawowego tworzy wyłącznie słownictwo nauk ścisłych. Jest to niewątpliwie wynik przyjętej w badaniu struktury próby tekstów popularnonaukowych (teksty nauk społecznych stanowiły  $\frac{1}{4}$  ogółu tekstów próby), skutkiem czego wyrazy wyrażające podstawowe pojęcia nauk społecznych znalazły się w nieco niższym pasie częstości (wystąpiły one w klasie najczęstszych 500 wyrazów).

Liczba przymiotników podstawowych okazała się niezbyt wielka — oprócz wspólnych z innymi stylami haseł typu *nowy, cały* (w znaczeniu «całkowity»), *duży, wielki, wysoki* tylko w tym stylu znalazły się w klasie podstawowych hasła *długi, inny, podobny, ostatni, ważny, mały*. Ściśle związane z badanym stylem okazały się hasła *elektryczny* i *chemiczny*. Tak więc mimo niewątpliwej nominalności tekstów stylu naukowego<sup>9</sup> w pierwszych dwustu najczęstszych wyrazach haseł przymiotnikowych jest niewiele.

<sup>9</sup> Por. S. I. Kaufman: *Ob imennom charaktere techničeskogo stila*, „Voprosy Jazykoznanija” 1961/5; „Statistični parametri stiliv”, Kiev 1967.

Niezbyt liczne, a równocześnie typowe dla stwierdzeń naukowych są też czasowniki. Wśród najczęstszych znalazły się takie jak *należać* (wyrażające w tekstach tego stylu relację nie tyle posesywności, ile przynależności do zbioru), *stanować*, *znajdować się*, *występować*, *istnieć*, *dawać* (przede wszystkim w kontekstach typu X daje w wyniku Y), a także *mówić*. Bardzo schematyczne okazały się też przysłowki — oprócz wspólnego innym stylom *bardzo* pojawiły się tylko hasła *często*, *daleko* i *około* (synonim przysłowka *prawie*).

Okazuje się więc, że na słownictwo podstawowe pisanych stylów nieartystycznych składa się w dużej mierze grupa rzeczowników i przymiotników, czasowniki i przysłowki są w tym pasie częstości nieliczne. Rzeczowniki podstawowe należą bądź do ogólnego słownictwa abstrakcyjnego, bądź też do grupy wyrazów konkretnych, związanych z tematyką tekstów; w stylu publicystyki są to np. nazwy działów gospodarki narodowej, instytucji; w stylu wiadomości prasowych — nazwy wydarzeń i osób jako uczestników tych wydarzeń, w stylu popularnonaukowym określenia podstawowych desygnatów, stanowiących przedmiot badań poszczególnych nauk.

Na zakończenie przytoczmy te wyrazy autosemantyczne, które znalazły się w pasie słownictwa podstawowego na listach rangowych wszystkich trzech omawianych stylów, a które można uznać tym samym za ogólne wyrazy podstawowe, charakterystyczne dla pisanych stylów nieartystycznych. Okazuje się, że jest to bardzo niewielka grupa zaledwie 30 haseł, z których tylko 4 przypadają na czasowniki i przysłówek (*być*, *mieć*, *zostać*, *bardzo*), pozostałe to przymiotniki i rzeczowniki.

W grupie przymiotników oprócz haseł *polski*, *nowy* i *cały* pozostałe dotyczyły określeń wymiarów: *wysoki*, *wielki*, *większy*, *duży*. Spośród rzeczowników oprócz imienia własnego *Polska* należały tu hasła związane z datami (*rok*, *lata*), a także z tematyką badanych tekstów (*kraj*, *produkcja*, *praca*). Pozostałe wyrażały ogólne pojęcia, takie jak *sprawa*, *czas*, *świat*, *miejsce*, *rozwój*, *warunek*, *związek*, *siła*, *droga*, *cel*, *część*, *pomoc*.

Okazuje się, że lista najczęstszych 200 wyrazów jest zbyt krótka dla wyłowienia znaczniejszej grupy haseł autosemantycznych wspólnych stylom A — C; grupę taką należałoby ustalać, zestawiając np. najczęstsze 500 wyrazów.

Analizą słownictwa podstawowego w stylach prozy i dramatu artystycznego zajmiemy się w II części artykułu.

Zygmunt Brocki

## Z PANOPTICUM GRAFII

Zaczynamy pismo od wielkiej litery [...].  
„Pisownia polska...” wyd. XII, PAN,  
s. 29.

Wielką literę piszemy na początku  
wypowiedzeń [...] następujących po  
kropce.

S. Jodłowski, W. Taszycki: „Zasady  
pisowni...” wyd. XVII, s. 115.

O tym, że się do cytowanych wyżej przepisów (w „Zasadach...” Jodłowskiego i Taszyckiego tak we wszystkich wydaniach) nie wszyscy stosują, wspomniałem krótko w „Poradniku Językowym” już w 1965 r., w przypisie 9 na s. 20-21 tego rocznika:

Obserwuje się to od pewnego czasu np. w druku przy podawaniu nazwy autora artykułu, do którego dodano skrót [*inż.*, *mgr*, *dr*, *prof.* i tym podobne], i to nie tylko gdy zamieszczona jest ta nazwa pod artykułem, ale także gdy się znajduje na czele artykułu, pod lub nad jego tytułem. Tak podaną nazwę autora ze skrótem *mgr* itp. [...] spotkałem nawet na kartach tytułowych [...]. Wszystko to jest rażące.

Na to samo zwróciła uwagę korespondentka prof. Doroszewskiego (zob. „Poradnik Językowy” 1973, s. 619): 1) nadesłała kartę tytułową książki „Rekordy techniki”, na której skrót wyrazu *inżynier* przed umieszczoną nad tytułem książki nazwą autora napisany jest małą literą, 2) doniosła, że codziennie otrzymuje pisma urzędowe, w których po tekście zakończonym kropką figurują tytuły magistra lub doktora pisane małymi literami.

Manierę tę obserwuję od wielu lat. Autentycznych przykładów, z podaniem źródła, nie trzeba tutaj cytować, spotkać je można bowiem na każdym kroku: w biurach na wizytówkach-tabliczkach umieszczonych na drzwiach gabinetów, w okienkach urzędników (np.: *st. kasjer* plus imię nazwisko<sup>1</sup>), na wizytówkach drukowanych, na pieczętkach, niekiedy na kartach tytułowych niektórych oficyn wydawniczych, w niektórych czaso-

<sup>1</sup> Często odwrotnie: nazwisko imię. Szyk ten aprobuje J. Matuszewski w pracy *Ewolucja nazwisk polskich*, „Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego” t. XVI, 1970, s. 200-201; polemizuje tutaj m.in. z prof. Doroszewskim, który przeciw szykowi nazwisko imię wypowiadał się kilkakrotnie.

pismach (głównie technicznych) nad tytułami artykułów, na „wizytówkach” ustawianych przed utytułowanymi dyskutantami (rozmówcami) w telewizji<sup>2</sup>, jeśli zaś chodzi o pozycję skrótu po kropce kończącej tekst: w podpisach pod artykułami (przede wszystkim w prasie technicznej), najczęściej zaś w podpisach pod listami czytelników drukowanymi przez gazety i periodyki.

Maniera ta nie jest regułą, ale spotykamy się z nią jednak bardzo często. Z moich wieloletnich obserwacji podpisów listów publikowanych w prasie wynika, że małą literą stosunkowo częściej piszą skróty posiadacze tytułów czy stopni „niższych”, jak np. magistry, inżynierowie (najczęściej właśnie oni), magistry inżynierowie, lekarze (*lek. med.*), kapitanowie (raz widziałem w podpisie: (*plut.[onowy]*)), niż posiadacze stopni i tytułów „wyższych”, jak doktorzy, docenci, profesorowie, pułkownicy. Częściej, nie znaczy to więc, że zawsze ci „niżsi” tak piszą, bywa bowiem, że magister czy inżynier napisze tutaj skrót w postaci *Mgr*, *Inż.*, a więc wielką literą, i bywa, że profesor czy pułkownik potrafi przed swym nazwiskiem napisać odpowiedni skrót małą literą<sup>3</sup>. Czyżby to świadczyło, że im „niższy”, tym mniej kulturalny (wszak respektowanie i przepisów ortograficznych jest kwestią kultury)?

Jaka jest przyczyna opisanej tutaj manieri, pisowni nie liczącej się i z polskimi przepisami ortograficznymi, i ze zwyczajami panującymi w całym tym kręgu kulturowym, w którym się znajdują Polacy (wszystkie narody tego kręgu pismo zaczynają przecież wielką literą)?

Pytałem kilku pracowników naukowych pewnego instytutu, dlaczego w pozycjach, o których tutaj mowa, skróty swych tytułów piszą (na przekazywanych do wydania maszynopisach prac i artykułach przeznaczonych do instytutowego biuletynu) — właśnie małą literą. Odpowiedzi były takie: „Bo ja wiem?”, „Nie wiem, tak mi się jakoś napisało”, „Nie namyślałam się”, „A, tak jakoś mechanicznie” (?), „A dlaczego dużą literą?”. Słowem: nie wytłumaczono, dlaczego zastosowano taką pisownię. Motywację znalazłem tylko w dwóch odpowiedziach. Pierwsza z nich była zaskakująca i rozbijająca: „A po co mam się wywyższać?”. W drugim wypadku reak-

<sup>2</sup> Jeśli chodzi o telewizję, to obserwacje moje są bardzo skąpe. Oglądam ją tylko przypadkowo, najwyżej kilka razy w roku. Ale ile razy widziałem tam te „wizytówki”, to zawsze tekst ich zaczynał się małą literą: „mgr .....”.

<sup>3</sup> W kwartalniku „Wojskowy Przegląd Historyczny” regułą jest, że skrót stopnia czy tytułu przed nazwą autora umieszczoną na czele artykułu podany jest wielką literą, natomiast po kropce na końcu listu do redakcji — małą. Np. w nrze 2. z 1971 r. kolejne listy podpisane są (po kropce) tak: *mgr ...*, *plk w st. sp. ...*, *plk lek. ...*, *mjr w st. sp. ...*, *por. rez. ...* (s. 458-465). Ten ostatni skrót umieszczony jest przed moim nazwiskiem, choć 1) w maszynopisie dałem: *Por. rez.*, 2) w korekcie małe *p*, wynik ingerencji redakcji, zamieniłem na *P* wielkie i odsyłając korektę dołączyłem kartkę z odpowiednią uwagą dla redakcji pisma. Protest nie odniósł skutku. Błędną zasadą przyjętą przez tę redakcję realizowana jest przez nią z konsekwencją żelazną!

cja była jeszcze bardziej zaskakująca: zapytany pokazał mi w „Zasadach...” Jodłowskiego i Taszyckiego następujący przepis:

Skróty należy pisać tym samym rodzajem pisma co odpowiednie wyrazy skrócone, a więc np.: *dr* przez małe *d*, *inż.* przez małe *i*.

Zaraz przypomnę, że taki sam przepis w urzędowej „Pisowni polskiej...” wyd. XII sformułowany jest tak:

Skróty jednowyrazowe należy pisać tym samym rodzajem pisma, co te wyrazy nie skrócone, a więc *dr*, nie *Dr*, *o.* (ksiądz zakonny), nie *O.* [...].

Wprawdzie nie sądzę, że wiele osób wpadnie na taki pomysł, żeby się w zakresie tej pisowni radzić akurat tego przepisu (przecież o zupełnie innej intencji)<sup>4</sup>, i odczyta go dosłownie, ale może warto przepis ten opatrzyć uwagą sformułowaną np. tak: „Oczywiście nie dotyczy to pisowni skrótów umieszczonych na początku wszelkich wypowiedzeń; wówczas skrót rozpoczynamy wielką literą”<sup>5</sup>, albo sam przepis sformułować nieco inaczej, np.: „Skróty w e w n ą t r z tekstu należy pisać [...]”. Chyba jednak najlepszym wyjściem by było całkowite usunięcie tego przepisu (w „Ortografii polskiej” TMJP właśnie go nie ma). Bo wymaga on jeszcze jednej uwagi: że ze względów grzecznościowych pisownia typu *Dr* jest jednak dozwolona (zresztą w praktyce właśnie tak piszemy np. w adresach, a jeśli idzie o „wyrazy nie skrócone”, to przecież również ze względów grzecznościowych piszemy je także wielką literą: „Przesyłam Panu *Doktorowi* [...]). Nadto użyte w tym przepisie określenie „rodzaj pisma” nie jest właściwe: *d* i *D* — tak jak te litery tutaj widzimy — należą do tego samego rodzaju pisma<sup>6</sup> (drukacz określiłby to inaczej). W przepisie, o którym jest mowa, nie idzie o rodzaj pisma, lecz po prostu o wielkie i małe litery (w druku: wersaliki i pismo tekstowe). O „innym rodzaju pisma” ewentualnie mogłaby być mowa np. w wypadku grafii: *Doktora* — *D<sup>ra</sup>*, stosowanej w drukach XIX w., ale o takiej grafii już dawno zapomnieliśmy i w dzisiejszych przepisach ortograficznych nie ma potrzeby przed nią przestrzegać.

Wróćmy do pytania: jaka jest przyczyna manieri, którą się tutaj zajmujemy? Gdybyśmy imię i nazwisko pisali małą literą — jak to się widziało na niektórych szyldach przed wojną<sup>7</sup> — można by tłumaczyć, że również

<sup>4</sup> Kwestią może być, czy to, o czym tutaj mówimy, jest zagadnieniem pisowni skrótów czy pisowni wielką — małą literą. W „Zasadach...” Jodłowskiego i Taszyckiego cyt. wyżej przepis znajduje się w rozdz. XV *Skróty i skrótownice* (o pisowni wielką — małą literą mówi rozdział następny, XV).

<sup>5</sup> Ale czy każdy wie, co to jest *wypowiedzenie*? Jeden z moich respondentów, ten, co mi wskazał cyt. ostatnio przepis „Zasad...”, gdy mu wskazałem ten przepis, który mówi, że „wielką literą piszemy na początku wypowiedzeń [...]” — właśnie zapytał: „A co to jest *wypowiedzenie*?”.

<sup>6</sup> Por. M. Cohen: „Pismo. Zarys dziejów”. Warszawa 1956, s. 77 (paragraf *Rodzaje pisma*).

<sup>7</sup> O tej manierze w grafice literniczej ostatnio wspomniał, z dezaprobatą, M. Kucała, „Język Polski” LI, 1971, s. 308b.



trzeci wyraz danego wypowiedzenia „ładniej wygląda”<sup>8</sup>, jeśli jest napisany małą literą:

*mgr bolesław kowalski.*

Ale szyldowa moda na małe litery w nazwach własnych się nie przyjęła w zwykłym piśmie i właśnie „ładniej” jest, gdy wszystkie trzy wyrazy (tutaj skrót umownie nazywam „wyrazem”) wypowiedzenia, umieszczonego w specjalnym miejscu i w osobnym wierszu, rozpoczynają się jednakowo:

*Mgr Bolesław Kowalski.*

Chyba więc nie względy estetyczne spowodowały pisownię małą literą skrótów umieszczanych na początku wypowiedzi. Może przyczyną jest tu zmiana obyczajowości, która się dokonuje po ostatniej wojnie. Dawniej kończąc list zwykło się dodawać jakąś grzecznościową formułkę, np. „z poważaniem”, np.:

[...] Oczekując odpowiedzi pozostaję  
z poważaniem  
mgr Bolesław Kowalski

[...] Będę wdzięczny za opublikowanie mojego listu.  
Z poważaniem  
dr Jan Nowak

(Oczywiście tutaj małe *m* i *d* w skrócie *mgr* i *dr* jest uzasadnione: skróty te są w e w n ą t r z wypowiedzenia.) Dzisiaj takie umiłające życie grzecznościowe formułki używane są u nas rzadko (o przyczynach tego wypowiedzieć się może już dyscyplina inna niż lingwistyka), a całkowicie wyrugowano je z korespondencji oficjalnej — urzędowej, handlowej itp. Podpisujący list mechanicznie pozostawia jednak formę drugiej części dawnego sformułowania zakończenia listu, zjawiły się więc zakończenia np. takie:

[...] Będę wdzięczny za opublikowanie mego listu.

dr Jan Nowak

Następnie tak sformułowany graficznie podpis umieszczać zaczęto pod artykułami kierowanymi do druku. Gdy nazwisko (z tytułem) autora

<sup>8</sup> Kwestię „estetyki” rozważam tutaj tylko dlatego, że się staram wyśledzić, jak powstała omawiana maniera. Oczywiście w zwykłym piśmie względy estetyczne nie mogą być kryterium (niezależnie od tego: jednemu się podoba to, drugiemu tamto). W. Fedorowicz (*Czy szkodliwa maniera?* „Język Polski” LII, 1972 — polemika ze wspomnianą wyżej, w przyp. 7, uwagą M. Kucalę) uważa, iż dowolność graficzna, jaką jest użycie wyłącznie małych liter w winietach tytułowych czasopism, w tytułach książek na kartach tytułowych, na szyldach, w ogłoszeniach itp. — nie ma nic wspólnego z ortografią (s. 301a). Nie wypowiadając się na ten temat zwrócę tylko uwagę, że to, co opisuję tutaj, jest jednak zagadnieniem ortografii.

umieszczano na czele artykułu, stosowano grafie taką samą, jak w wypadku podpisu poniżej artykułu (po prostu przenoszono taki podpis z dołu na górę). Z kolei, czy równocześnie, maniera taka, a więc skrót tytułu (stopnia) małą literą plus imię i nazwisko, rozszerzyła się na wizytówki, różne tabliczki, pieczętki itd.

Mało tego: pisane są tak, tj. małą literą po kropce kończącej poprzednie wypowiedzenie, już nie tylko skróty tytułów, ale i inne skróty, a także nie skrócone nazwy stanowisk. Np. w 1971 r. w nrze 77. „Życia i Nowoczesności” (dod. do „Życia Warszawy”) zamieszczono listy, które kończyły się tak:

Zgadzam się [...], że wszystkie stanowiska kierownicze powinny być obsadzone przez ludzi z wyższym wykształceniem — ale muszą mieć zdolności organizacyjne i muszą mieć na względzie dobro przedsiębiorstwa, a tym samym dobro ogólnokrajowe.

prac. umysłowy z Warszawy

(nazwiska redakcja nie ujawniła, niewątpliwie zgodnie z życzeniem tego pracownika umysłowego, według którego wszystkie stanowiska kierownicze muszą mieć zdolności organizacyjne!);

Będę zobowiązany za opublikowanie niniejszego listu [...] oraz sprostowanie zaistniałego [!] nieporozumienia.

rzecznik prasowy  
inż. J. REJEWSKI

(wykrzyknik w tym tekściku pochodzi ode mnie, nie od redakcji „Życia i Nowoczesności”). A list zamieszczony w nrze 3. „Życia Literackiego” z 1974 r. kończy się tak:

[...] takie prace zbiorowe [...] gromadzą studia powstałe w różnych środowiskach naukowych i krytyczno-literackich [!].

redaktor naczelny serii

Imię            Nazwisko

(zarówno wykrzyknik w tekście, jak i formułka „Imię Nazwisko” pochodzą ode mnie; w „Życiu Literackim” pod wierszem „redaktor naczelny serii” jest rzeczywiste imię i nazwisko autorki listu).

Prof. Doroszewski na cytowanej wyżej stronie „Poradnika Językowego” przytaczając przykład naszego znaczka pocztowego, na którym jest napis: „polska 2 Zł”, napisał: „Mamy do czynienia po prostu z nonsensem, na który powinny zwrócić uwagę odpowiednie instancje [...]”. Na szerzącą się w urzędach (i wydawnictwach zwanych — w terminologii bibliotecznej — dokumentami życia społecznego) manierę pisania „małej litery po kropce” też powinny zwrócić uwagę odpowiednie instancje (Urząd Rady Ministrów chyba już kilkakrotnie wydawał okólniki w sprawie poprawności językowej pism urzędowych). Jeśli zaś chodzi o wydawnictwa książkowe i prasę, to inwazję tej manieri powstrzymać mogą redakcje: 1) gdy

autor skrót przed swym nazwiskiem napisał wielką literą, redakcje nie powinny go „poprawiać”, tj. nie powinny zamieniać tej litery na literę małą<sup>9</sup>; 2) gdy autor skrót napisze małą literą, redakcje powinny go poprawić, tj. zamienić tę literę na literę wielką, tak jak to od pewnego czasu niewątpliwie robi redakcja „Polityki”. Jak wiadomo, tygodnik ten w każdym numerze zamieszcza bardzo dużo listów czytelników, listów jest tutaj zawsze znacznie więcej niż w innych pismach mających rubrykę *Listy*. Przez wiele lat skróty, o które nam tu chodzi, drukowane były w „Polityce”, w obrębie każdorazowego numeru pisma, albo wielką literą, albo — częściej — małą; niewątpliwie drukowano je tak, jak napisał dany autor. Od pewnego jednak czasu, co najmniej od 1973 r., w tygodniku tym konsekwentnie, bez wyjątku, jest w takich wypadkach wielka litera. Jest nieprawdopodobne, że nagle wszyscy autorzy nadsyłający listy akurat do tego pisma skróty po kropce zaczęli pisać wielką literą. Niewątpliwie mamy tutaj do czynienia z ingerencją redakcji. Za przykładem „Polityki” powinny pójść inne periodyki i gazety.

Dopisek w korekcie: W nrze 34. „Kulis” z 1974 r. małą literą zaczyna się nawet tekst artykułu (*Moneta: śmierć*, s. 6). Początek tego artykułu podaję niżej, w takiej właśnie grafii, jaką tam zastosowano.

inż. Błaszkiwicz mieszkał i pracował we Wrocławiu, ale nie chciał się pozbyć swego [drugiego — dop. Z.B.]locum [...].

<sup>9</sup> Por. wyżej przyp. 3. O praktykach różnych redakcji w zakresie „poprawiania” autorów — zob. mój artykuł *O korektorach językowych dalszych słów kilka*, „Język Polski” L, 1970, s. 225-230.

*Regina Jefimow-Pawłowska*

## JAK UCZYĆ FONETYKI W KLASIE VIII?

### (II)

Obserwację układu kanału głosowego w czasie mówienia najłatwiej zacząć od opisu kształtów jamy ustnej przy artykułowaniu samogłosek w szeregu: *a, o, u; a, e, i*. Jest to ćwiczenie w pierwszej chwili dość trudne dla młodzieży<sup>1</sup>. Kształt najłatwiej opisać przez porównanie do kształtu innego znanego powszechnie przedmiotu. Początkowo uczniowie wymieniają w porównaniach geometryczne figury płaskie, dopiero po chwili uświadamiają sobie bryłowatość jamy ustnej. Opisy stopniowo stają się coraz sprawniejsze i precyzyjniejsze np. przy wymawianiu *o* jama ustna przybiera kształt rurki rozszerzonej w środku, zwężonej z obu końców, ułożonej poziomo od tyłu do przodu jamy ustnej; przy *u* — rurka jest dłuższa i węższa, ale o podobnym kształcie jak przy *o*; przy *a* — kształt jamy ustnej przypomina kulę nieregularną, ściętą z przodu; przy *e* i *i* — jama ustna przypomina kształtem pudełko prostopadłościanu — wąskie, długie, płaskie, ułożone poprzecznie w przodzie jamy ustnej.

Po takich opisach całościowych uczniowie muszą wymieniwać dokładnie, co składa się na obudowę pudła rezonansowego jamy ustnej. Zwracamy ich uwagę na wszystkie występy, zgięcia, fałdy na podstawach i ścianach jamy ustnej, bo od nich może zależeć jakość fali głosowej. W zeszytach powstaje notatka, że na całość jamy ustnej składają się: wargi górna i dolna, zęby, potem dziąsła, dalej u góry podniebienie twarde, następnie miękkie, w głębi widać otwór do jamy gardłowej, z dołu — język, dziąsła i zęby dolne, z boków — wewnętrzne ścianki policzków. Uczniowie ustalają jeszcze, że kształt jamy ustnej mogą najczęściej zmieniać wargi (spłaszczając się lub zaokrąglając, co powoduje m.in. skrócenie, spłaszczenie lub wydłużenie, zwężenie rezonatora) i język (wysuwając się do przodu lub cofając się, podnosząc lub opadając, co powoduje skrócenie, wydłużenie, zwężenie lub rozszerzenie rezonatora ustnego), a także policzki (rozciągając się i ściągając) i szczęka dolna (opadając i rozszerzając objętość rezonatora). Pozostałe elementy jamy ustnej zachowują się biernie, ale są bardzo ważnymi czę-

<sup>1</sup> Jest to bardzo cenne ćwiczenie w opisie kształtów z działu programowego: ćwiczenia w mówieniu i w pisaniu.

ściami rezonatora. W domu uczniowie mają opisać już zupełnie samodzielnie kształt jamy ustnej przy wymowie *y*.

W ten sposób uczniowie poprzez własną obserwację i doświadczenia dochodzą do wiedzy o budowie jamy ustnej i funkcjach poszczególnych jej części. W podobny sposób na następnych lekcjach poznają rolę języczka i jamy nosowej, funkcje ruchów środka języka nadających łukowaty kształt jamie ustnej oraz wiązań głosowych, o których musi więcej powiedzieć sam nauczyciel, pokazując rysunki i film. Ważne jest na tym etapie, aby stale traktować kanał głosowy jako całość i obserwować zmiany jego kształtu przy najmniejszych nawet ruchach poszczególnych części. Wszystkie plansze i rysunki należy wprowadzać na zakończenie lekcji jako uogólnienia i podsumowanie samodzielnej pracy ucznia, a nigdy przed obserwacją uczniowską, którą pozbawiamy w ten sposób celowości, a młodzież — radości z odkrywania faktów dotąd nie znanych.

Na trzech lekcjach następnych uczniowie obserwują zmiany kształtu kanału głosowego podczas artykulacji spółgłosek. Zaczynamy zawsze od ruchów najbardziej widocznych, na przykładach opozycyjnych, aby uczniowie porównując dostrzegali tylko te ruchy, o które nam w danej chwili chodzi. A więc najpierw należy porównać zachowanie się narządów mownych podczas wymowy *a* i *b* (z dłonią przy ustach). Uczniowie łatwo dostrzegają, że przy pierwszej głosce powietrze swobodnie przepływa przez otwartą dość szeroko jamę ustną, natomiast przy drugiej głosce następuje chwilowe zatrzymanie przepływu powietrza podczas zamknięcia jamy ustnej, a potem gwałtowne otwarcie i wybuch powietrza. Teraz sprawdzamy przepływ powietrza przez jamę ustną na większym zbiorze głosek (może to być np. alfabet). Wszystkie te głoski podziela się wyraźnie na dwie grupy: przepływ powietrza swobodny i przepływ powietrza utrudniony przez jakies zamknięcie jamy ustnej. W robionej jednocześnie z obserwacją tabelce po jednej stronie znajdują się samogłoski, po drugiej spółgłoski:

<i>a, e, i, o, u, y</i>	<i>b, c, d, f, g, h, k, l, m, n, p, r, s, t, w, z.</i>
-------------------------	--

Z kolei polecam uczniom porównać układ narządów mowy i przepływ powietrza podczas wymowy następującego szeregu głosek: *d, z, dz, n*. Pierwszym ich spostrzeżeniem jest stwierdzenie, że wszystkie te głoski wymawia się z zamknięciem jamy ustnej, ale to zamknięcie może być różne; może to być chwilowe całkowite zamknięcie i potem wybuch, eksplozja (*d*), może być zamknięcie niezupełne w postaci wąziutkiej szczeliny (*z*), może być zamknięcie całkowite zakończone nie wybuchem, lecz ześlizgiem w szczelinę (*dz*) i wreszcie zamknięcie w jamie ustnej, a przepływ powietrza przez jamę nosową (*n*). Spostrzeżenia swoje sprawdzają uczniowie na innych spółgłoskach i stwierdzają, że takie cztery rodzaje zbliżenia na-

rzędów mownych w jamie ustnej powtarzają się wielokrotnie, w związku z czym wszystkie spółgłoski można podzielić na cztery grupy. Nazwy tych grup mogą ustalić sami uczniowie przy pewnych tylko sugestiach nauczyciela. Podsumowaniem obserwacji i wniosków oraz uporządkowaniem wiadomości może być tabelka:

zwartowybu- chowe	zwartoszczeli- nowe	szczelinowe	półotwarte	otwarte
<i>b, p, d,</i> <i>t, g, k</i>	<i>dz, c, dź,</i> <i>cz, dź, ć</i>	<i>w, f, z, s,</i> <i>ż, sz, ch</i>	<i>m, n,</i> <i>r, l (ł)</i>	<i>a, o, u,</i> <i>e, i, y</i>

Sposób zamknięcia jamy ustnej przy spółgłoskach półotwartych należy omówić szczegółowo (*m, n* — otwarcie nosowe, *l* — otwarcie boczne, *r* — zamknięcie przerywane). Uczeń nie musi nazw zawartych w tabelce uczyć się na pamięć, wystarczy, jeśli zapamięta, że przepływ powietrza przez jamę ustną może mieć różny charakter, że to decyduje o barwie poszczególnych głosek.

Ze względów metodycznych ważny jest bardzo dobór przykładów do obserwacji. Trzeba obserwować szereg głosek, a nie pojedyncze głoski, szereg muszą stanowić głoski opozycyjne i to tylko pod względem jednej cechy, o którą nam w danym wypadku chodzi. Wówczas na pytanie o różnice między artykulacją wybranych głosek otrzymamy na pewno poprawną odpowiedź.

Podobnie jak przy obserwacji stopnia zbliżenia narządów mownych w jamie ustnej — postępujemy przy ustalaniu, w którym miejscu jamy ustnej może to zbliżenie wystąpić. Po obserwacji różnic w artykulacji głosek w szeregu: *f, s, sz, ś, ch* (różnice dotyczą tylko tzw. miejsca artykulacji, stopień zbliżenia narządów mowy jest ten sam) uczniowie stwierdzają, że największe zbliżenie narządów mowy może występować w jamie ustnej między wargą a zębami (*f*), między przodem języka a zębami (*s*), między przodem języka a dziąsłami (*sz*), między środkiem języka a podniebieniem twardym (*ś*), między tyłem języka a podniebieniem miękkim (*ch*). Uczniowie też sami proponują dla tych głosek nazwy bardzo konsekwentne: głoski wargowo-zębowe, przedniojęzykowo-zębowe, przedniojęzykowo-dziąsłowe, środkowojęzykowo-podniebienne, tylnojęzykowo-podniebienne. W następnym ogniwie lekcji obserwację rozszerza się o wszystkie inne spółgłoski. Jest to ćwiczenie powtórzeniowe, utrwalające, uwzględniające już dwie cechy układu kanału głosowego: stopień zbliżenia narządów mowy i miejsce tego największego zbliżenia.

W podobny sposób obserwujemy zmiany kanału głosowego i ich wpływ na brzmienie głosek podczas odpowiednich ruchów języczka, środka języka i wiązadeł głosowych.

Następne dwie lekcje przeznaczone są na utrwalenie zdobytych wiadomości. Uczniowie wymawiają poszczególne głoski i starają się opisać albo drogę powietrza z płuc na zewnątrz, albo zachowanie się poszczególnych narządów mowy przy artykulacji danej głoski, albo kształt kanału głosowego jako całości przy wymowie danej głoski. Innym rodzajem ćwiczenia jest rozpoznawanie głosek z rysunków, przekrojów narządów mowy. Powtórzenie i utrwalenie wiadomości powinno mieć charakter zabawowy, konkursowy przy usilnej dbałości o rzetelność pracy. Mogą tu być zastosowane wszelkie zgadywanki — z kształtu kanału rozpoznać głoskę, daną głoskę przedstawić w trakcie powstawania, odczytać wyraz z szeregu przekrojów itp. Pomocne bardzo mogą być tabele zawieszane w klasie na dłuższy czas, odciążające pamięć ucznia.

TABELA I

Nazwy głosek w związku z ruchami artykulacyjnymi<sup>2</sup>

I	II	III	IV	V
głoski: otwarte zamknięte: zwartowobuchowe zwartoszczelinowe szczelinowe półotwarte	głoski: dwuwargowe wargowo-zębowe przedniojęzykowo-zębowe przedniojęz.- -dziąsłowe środkowo- język.- -podnieb. tylnojęz.- podnieb.	głoski: o płaskim układzie środka języka (twarde) o łukowatym kształcie języka (miękkie)	głoski: ustne nosowe ustno-nosowe	głoski: o czynnych wiązadłach głosowych (dźwięczne) o biernych wiązadłach głosowych (bezdźwięczne)

Przy utrwalaniu materiału musimy ciągle pamiętać, że wszystkie nazwy typu: zwarte, nosowe, przedniojęzykowo-zębowe odnoszą się do układów mowy podczas artykulacji, a nie do głoski.

Po ośmiu omówionych powyżej lekcjach wystarczającym wynikiem nauczania powinna być świadomość uczniów, że głoska odgrywa ważną rolę w porozumiewaniu się językowym, że wartość głoski, jej barwa zależy od kształtu kanału głosowego, że ten kształt można osiągać, wykorzystując wiele nawet najdrobniejszych ruchów artykulacyjnych, że artykulacja winna być dokładna, gdyż niedbalstwo może prowadzić do nieporozumień. Od tej pory bardzo staranna dykcja należy do obowiązków uczniów, nie są oni natomiast zobowiązani do pamięciowego reprodukowania uzyskanej na lekcjach wiedzy.

<sup>2</sup> Pomysł tabeli zaczerpnięty z pracy Z. Klemensiewicza: „Metodyka nauczania głosowni opisowej w gimnazjum”, Lwów — Warszawa 1926.

TABELA II

System fonetyczny spółgłosek polskich

			wargowe			
			dwuwargowe		wargowo-zębowe	
			dźwięczne	bezdzw.	dźwięczne	bezdzw.
Zwarty-wybuchowe	ustne	twarde	<i>b</i>	<i>p</i>		
		miękkie	<i>b'</i>	<i>p'</i>		
twarde				<i>w</i>	<i>f</i>	
miękkie				<i>w'</i>	<i>f'</i>	
Szczelinowe		twarde				
		miękkie				
Zwarty-szczelinowe		twarde				
		miękkie				
Półotwarte	ustne	twarde				
		miękkie				
	nosowe	twarde	<i>m</i>	<i>(m)</i>	<i>(m)</i>	
		miękkie	<i>m'</i>			

Głoski w nawiasach pojawiają się tylko w pewnych kontekstach, wężyk pod literą oznacza



językowe							
przedniojęzykowo-				środkowojęzykowo-		tylnojęzykowo-	
zębowe		dźwiękowe		-podniebienne		-podniebienne	
dźwięczne	bezdzw.	dźwięczne	bezdzw.	dźwięczne	bezdzw.	dźwięczne	bezdzw.
<i>d</i>	<i>t</i>	( <i>d</i> )	( <i>t</i> )			<i>g</i>	<i>k</i>
( <i>d'</i> )	( <i>t'</i> )					<i>g'</i>	<i>k'</i>
<i>z</i>	<i>s</i>	<i>ẓ</i>	<i>ṣ</i>			( <i>h</i> )	<i>x</i>
( <i>z'</i> )	( <i>s'</i> )	( <i>ẓ</i> )	( <i>ṣ</i> )	<i>ẓ</i>	<i>ṣ</i>	( <i>h'</i> )	<i>x'</i>
( <i>g</i> )	<i>c</i>	<i>g̣</i>	<i>č</i>				
( <i>g'</i> )	( <i>c'</i> )	( <i>g̣</i> )	( <i>č</i> )	<i>g̣</i>	<i>č</i>		
( <i>l</i> )	( <i>l'</i> )	<i>rl</i>	( <i>r</i> )( <i>l</i> )				
		( <i>r</i> )( <i>l'</i> )	( <i>r</i> )( <i>l'</i> )				
<i>n</i>		( <i>n</i> )				( <i>ŋ</i> )	( <i>ŋ</i> )
( <i>n'</i> )				<i>ṇ</i>	( <i>ṇ</i> )	( <i>ŋ'</i> )	

bezdźwięczność, kropka pod literą oznacza przesunięcie miejsca artykulacji.

TABELA III

Przykłady spółgłosek polskich

			wargowe			
			dwuwargowe		wargowo-zębowe	
			dźwięczne	bezdzw.	dźwięczne	bezdzw.
Zwarty-wybuchowe		twarde	<i>bas</i>	<i>pas</i>		
		miękkie	<i>bić</i>	<i>pić</i>		
twarde				<i>waza</i>	<i>faza</i>	
miękkie				<i>wiara</i>	<i>ofiara</i>	
Szczelinowe						
Zwarty-szczelinowe	ustne	twarde				
		miękkie				
twarde						
miękkie						
Półotwarte	nosowe	twarde	<i>mały</i>	<i>pasm</i>	<i>tramwaj</i>	
		miękkie	<i>miały</i>			

językowe							
przedniojęzykowe				środkowojęzykowo- -podniebienne		tylnojęzykowo- -podniebienne	
zębowe		dziąsłowe		dźwięczne	bezdzw.	dźwięczne	bezdzw.
dźwięczne	bezdzw.	dźwięczne	bezdzw.				
<i>data</i>	<i>tata</i>	<i>drzewo</i>	<i>trzeba</i>			<i>gość</i>	<i>kość</i>
<i>Diana</i>	<i>tiul</i>					<i>gil</i>	<i>kij</i>
<i>koza</i>	<i>kosa</i>	<i>żał</i>	<i>szal</i>			<i>Bohdan</i>	<i>chata</i>
<i>Azja</i> <i>Zanzibar</i>	<i>Rosja</i> <i>sinus</i>	<i>Żiszkow</i>	<i>Hiro-</i> <i>szima</i>	<i>Kazia</i>	<i>Kasia</i>	<i>takich</i> <i>zim</i>	<i>Chiny</i>
<i>dzban</i>	<i>cały</i>	<i>drożdże</i>	<i>czas</i>				
<i>nędznie</i>	<i>Szwecja</i>	<i>dżin</i>	<i>Puccini</i> <i>Czikoba-</i> <i>wa</i>	<i>dzień</i>	<i>cień</i>		
<i>lan</i>	<i>jablko</i> <i>niósł</i>	<i>rak</i> <i>las</i>	<i>wiatr</i> <i>myśl</i>				
		<i>ring</i> <i>lis</i>	<i>krwi</i> <i>łśni</i>				
<i>nas</i>		<i>tęcza</i> [tencɨ]				<i>bank</i> [bɔŋk]	<i>piosnka</i> [p'osɲka]
<i>on idzie</i>				<i>koń</i>		<i>węgiel</i> [wɛŋ'g'el]	

TABELA IV

## Samogłoski polskie

otwarcie	wargi spłaszczone	wargi zaokrąglone
	język w przód	język w tył
wąskie	<i>i</i> <i>y</i>	<i>u</i>
średnie	<i>e</i>	<i>o</i>
szerokie		<i>a</i>

W trakcie nauki fonetyki można ponadto rozbudzić wrażliwość fonetyczną ucznia, zwracając uwagę na specyficzne, indywidualne właściwości wymowy i artykulacji wielu osobistości ze świata kultury, spikerów, komentatorów z radia i telewizji (np. Wiktora Zina, Jerzego Waldorfa, Lucjana Kydryńskiego, Jaremy Stępowskiego i innych), a także zainteresować uczniów wymową gwarową przynajmniej najbliższego regionu.

Cztery następne lekcje poświęcam problemom ortografii i różnicom między wymową a pisownią. Konieczność zapisywania dźwięków mowy pojawia się wtedy, gdy chcemy przekazać komunikat językowy na odległość w czasie lub w przestrzeni. Pismo jest więc zawsze wtórne wobec mówienia i rządzi się właściwymi sobie prawami. Jest ono zjawiskiem stosunkowo nowym wobec mowy. W tym miejscu należy opowiedzieć uczniom historię polskiej grafii i ortografii (litery wzorowane na łacińskich, pisownia złożona: kombinowana i diaktryczna; kombinacje literowe — dwuznaki i trójznaki — znakiem różniącym jest ostatnia litera alfabetu z oraz *i*: *dz*, *cz*, *rz*, *sz*, *bi-*, *mi-*, *ni-*, *si-*, *dzi-* obok łacińskiego dwuznaku *ch*; znaki diakrytyczne — kropka — *ż*, przecinek — *ś*, kreska pozioma *ł*, ogonek — *ę*). Należy podkreślić historyczność pisowni, jej stosunkową trwałość jako pomostu między wiekami kultury i literatury polskiej. Analizie trzeba poddać główne zasady ortografii polskiej: historyczną („pisze się tak, jak się kiedyś mówiło” — *wróbel*), morfologiczną (pisownia zgodna z budową i pochodzeniem wyrazu — *mógł* — *mogła*, *plótno* — *pleść*), fonetyczną (pisownia zgodna z wymową — *schodzić*) i umowną (pisownia według utrwalonego zwyczaju — *Polak*, *polski*). We wszystkich powyższych analizach i uogólnieniach chodzi przede wszystkim o utrwalenie świadomości różnic między wymową a pisownią, a co za tym idzie: o świadomą pracę ucznia nad własną ortografią. Nawiązując do powyższych zagadnień, trzeba zorganizować lekcje poświęcone trudnościom ortograficznym danej klasy.

Jako ilustrację różnic między wymową a pisownią wprowadzam lekcje o upodobnieniach pod względem dźwięczności (*prośba*, *babka*, *krzak*, *twój*,

chleb) oraz lekcje na temat wymowy i pisowni *-a, -ę* oraz grup *om, on, em, en* (maż, za**b**, la**d**, ba**dź**, wia**z**iał, ba**k**, mo**g**ę; węc**h**, sę**p**, dę**by**, pędzel, bę**d**zie, pę**k**, wę**g**iel, mo**g**ę, wzię**li**; romb, komplikacja, koncert, komfort, konflikt, kongres, front, konserwa, sens, kredens, orientacja, diament, tempo, nonsens, tendencja). W lekcjach tego typu najlepiej wyjść od błędu i zapytać o jego źródło. Młodzież powinna analizować duży materiał językowy nie uporządkowany przez nauczyciela. W trakcie analizy nastąpi uporządkowanie wyrazów w grupy według wymowy (*a = o, om, on, oń, on, o*). Świadomość wszystkich możliwości wymowy nosówek powinna być wystarczająca na tym poziomie, wyjaśnianie przyczyn rozłożonej wymowy i zachodzącego zjawiska upodobnienia pod względem miejsca artykulacji jest dla młodzieży za trudne.

Na zakończenie lekcji z fonetyki omawiam zagadnienia akcentuacyjne najlepiej w powiązaniu ze składnią. Na tych lekcjach uczeń powinien zdobyć następujące wiadomości: teksty językowe dzielą się na części wymawianiowe — sylaby, zgodnie z rytmem wydechów: ile otworzyć jamy ustnej, ile wydechów, tyle sylab; sylaby w wyrazach są zróżnicowane pod względem donośności (głośności, natężenia) i wysokości. Wyróżnienie dynamiczne i toniczne jednej sylaby w wyrazie nazywa się akcentem wyrazowym, a jednego wyrazu w zdaniu — akcentem zdaniowym. Zasadniczą funkcją akcentu wyrazowego w języku polskim jest wyodrębnianie wyrazu z ciągu fonicznego, czyli odgraniczanie wyrazów od siebie oraz liczenie składników zdania, a niekiedy — odróżnianie znaczeń wyrazów. Miejsce akcentu wyrazowego w języku polskim jest ustalone na drugiej sylabie od końca z nielicznymi odstępstwami. Wyrazy jednosylabowe mogą mieć akcent własny, a mogą także łączyć się w zestroje akcentowe z wyrazem następnym — proklityki (najczęściej przyimki) lub z wyrazem poprzedzającym — enklityki (najczęściej zaimki właśnie enklityczne). Intonacja w zdaniu i pauzy służą wyodrębnianiu wypowiedzi z ciągu mowy i odróżnianiu zdań pojedynczych od złożonych, wypowiedzi skończonych od składowych, a także sygnalizowaniu intencji mówiącego i jego zaangażowania emocjonalnego. Przebieg linii melodycznej zdania zależny jest m.in. od miejsca akcentu zdaniowego i od rozmieszczenia pauz.

Istotniejsze od wiadomości jest wyrobienie w uczniach sprawności poprawnego odsłuchiwania akcentów i intonacji oraz rozpoznawania ze słuchu rodzajów zdań i odczytywania informacji o mówiącym ze sposobu jego intonowania. Sprawność taka zapobiega w znacznym stopniu błędom składniowym i interpunkcyjnym, rzadko jednak jest w szkole wyrabiana.

Lekcję rozpoczynam od obserwacji tekstów napisanych ciągle, bez oddzielania wyrazów:

*masłomasłomasłoma*

*Białystokpodziwiałemnawiosnę.*

*Janiekochamcię  
Naszawielkanocmiałacharacterburzliwy.*

Uczniowie mają za zadanie odczytać te teksty, podzielić je na części wymawianiowe — sylaby, zbadać zróżnicowanie dynamiczne i melodyczne poszczególnych sylab, oznaczyć sylaby wyróżnione i ustalić znaczenie zawartych w tych tekstach informacji. Każdy z tekstów można interpretować dwojako: *masło — słoma; Białystok podziwiałem na wiosnę. Biały stok podziwiałem na wiosnę; Ja nie kocham cię. Janie, kocham cię; Nasza Wielkanoc miała character burzliwy. Nasza wielka noc miała character burzliwy* — w zależności od rozmieszczenia akcentów.

Analizę akcentów powinni uczniowie powiązać z analizą składniową, rysując wykresy i nazywając poszczególne składniki. Ćwiczenie to powinno doprowadzić do wniosków na temat funkcji liczącej akcentu i wiadomości o istnieniu zestrojów akcentowych (*na wiosnę, kocham cię*) oraz ich charakterystyki.

Na następnej lekcji zajmiemy się sprawą miejsca akcentu wyrazowego w języku polskim. Do wniosków uczniowie winni dojść także samodzielnie poprzez analizę np. takich tekstów:

*Cyrkla wagi i miary  
Do martwych użyj brył,  
Mierz siły na zamiary,  
Nie zamiar podług sił.*

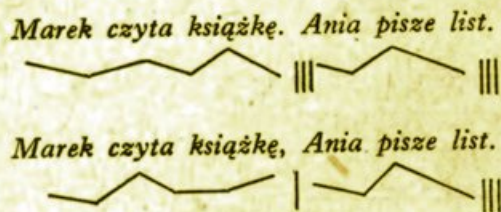
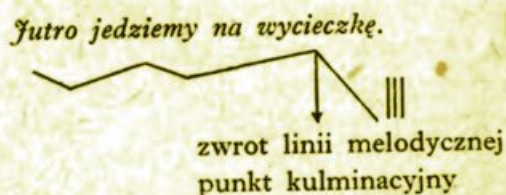
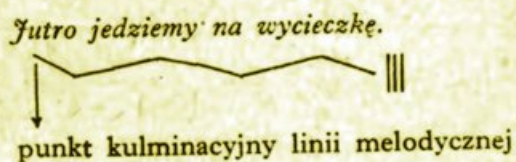
*Czy namyśliłaś się już, gdzie idziesz na studia?  
Chciałabym pójść na architekturę, ale boję się egzaminu z matematyki.  
Podobno Renia i ty, Grzegorzu, wybieraliście się na fizykę.  
Chcielibyśmy, ale ja chyba pójdę na polonistykę, bo najbardziej lubię gramatykę.*

*Zuzia uczy się pilnie śpiewu i muzyki, chce koniecznie w przyszłości zostać wielką śpiewaczką i występować w operze.*

*A Piotrek w ogóle jeszcze się nie zdecydował, co będzie robić po szkole.*

Uczniowie oznaczają w tekstach wszystkie akcentowane sylaby (w wierszu mogą wyróżnić sylaby otwarte i zamknięte) i wskazują ich miejsce w wyrazie, następnie liczą, ile jest wyrazów z akcentem na drugiej sylabie od końca, ile — z akcentem na trzeciej sylabie od końca, ile — na czwartej, ile — na pierwszej i jednocześnie ostatniej (w wyrazach jednosylabowych). Na podstawie swoich obserwacji uczniowie stwierdzają, że najczęściej akcent w języku polskim pada na sylabę przedostatnią, a wyjątkowo na sylabę trzecią lub czwartą od końca w wyrazach pochodzenia obcego i w formach czasownikowych dawniej złożonych. Ponadto w tekstach analizowanych określają wyrazy jednosylabowe akcentowane i nieakcentowane: proklityki i enklityki. Ta część lekcji jest powtórzeniem i utrwaleniem materiału z lekcji poprzedniej.

Na trzeciej lekcji z akcentuacji uczniowie najpierw rozpoznają ze słu-  
chu, czy nauczyciel czyta zdania złożone czy pojedyncze, skończone czy  
składowe i o czym one informują, np. *Marek czyta książkę. Ania pisze list.*  
*Marek czyta książkę, Ania pisze list. Gdy nauczyciel wszedł do klasy... Kto  
dla siebie pracuje, ten siły utraci. JUTRO jedziemy na wycieczkę* (informa-  
cja o czasie wycieczki). *Jutro jedziemy NA WYCIECZKĘ* (informacja o ju-  
trzejszych naszych zajęciach). Następnie ustalają znaczenie i rodzaj wy-  
powiedzeń w zależności od intonacji i na tablicy przedstawiają w postaci  
wykresu przebieg linii melodycznej zdania. W wykresach powinna wyjść  
zależność linii melodycznej od akcentu zdaniowego oraz od miejsca i dłu-  
gości pauz, np.



Na zakończenie analizujemy informacje o mówiącym zawarte w akcen-  
tuacji wypowiedzenia. Najlepiej zestawiać zdania opozycyjne znowu tylko  
pod względem jednej cechy.

*Jedziemy na wycieczkę* — oznajmienie<sup>3</sup>.

*Jedziemy na wycieczkę?* — pytanie.

*Jedźmy na wycieczkę* — prośba, rozkaz.

*Jedziemy na wycieczkę!* (Wspaniale) — oznajmienie nacechowane uczuciowo (ra-  
dość).

*Jedziemy na wycieczkę?!* (Czy nie?) — pytanie nacechowane uczuciowo (znie-  
cierpliwienie).

*Jedźmy na wycieczkę!* (Natychmiast!) — rozkaz nacechowany uczuciowo (nie-  
cierpliwość, złość).

<sup>3</sup> Termin *oznajmienie* użyty w potocznym rozumieniu, a nie w składniowym jako  
równoważnik zdania.

W związku z powyższą analizą wypowiedzenia można sklasyfikować w sposób następujący:

		stosunek uczuciowy mówiącego do treści wypowiedzenia:	
		nie nacechowany uczuciowo zdania niewykrzyknikowe	nacechowany uczuciowo zdania wykrzyknikowe <sup>4</sup>
intencja mówiącego:	1. zdanie oznajmujące	1. zdanie oznajmujące	
	2. zdanie pytające	2. zdanie pytające	
	3. zdanie rozkazujące	3. zdanie rozkazujące	

Cykl lekcji z fonetyki możemy zakończyć sprawdzianem pisemnym. Podaję przykładowe pytania:

1. Podziel swoje imię i nazwisko na sylaby, głoski i litery, wyjaśnij różnice między pisownią a wymową twego imienia i nazwiska (jeśli taka różnica zachodzi).
2. Przedstaw układ narządów mowy zgodnie z drogą wydechu przy wymowie pierwszej samogłoski i pierwszej spółgłoski twego nazwiska.
3. Uzupełnij brakujące litery, wyjaśnij, dlaczego w tych wyrazach istnieje możliwość popełnienia błędów:  
*Jak·b, sk·ra, świe·y, ·qdzic, ·qdac, czy·ac, ·art, ·art, ·etm, ro·pacz, dr··ka, wzi·t, uj·al, kol·da, kred·s, plyn·ty.*
4. Podaj przykłady zapisu jednej głoski dwoma i trzema literami oraz zapisu dwu głosek jedną literą.
5. Wyjaśnij różnice między wymową a pisownią w następujących wyrazach, nazwij i opisz występujące tu zjawiska fonetyczne:  
*twoja, rybka, jakby, także, rozpacz*  
*zab, kat, bądź, bak, wąż, tą.*
6. Następujące wyrazy napisz w D.lp.: *Maria, Arabia, Rosja, Dania, Szwecja, Gruzja, Holandia, Orunia, sypialnia, idea, aleja, kolej, Gdynia.*
7. Opowiedz krótko, co ci dała nauka fonetyki?

W czasie pisania uczniowie mogą korzystać z tabelek fonetycznych (nie ortograficznych) własnych i wiszących w klasie. Sprawdzamy stopień świadomości uczniów i pewne sprawności, a nie pamięć.

Poważnie i nowocześnie potraktowana nauka fonetyki powinna służyć wszystkim działom nauki języka ojczystego. W ćwiczeniach dykcji pomoże ona w osiąganiu wymowy wyrazistej, głośniejszej z odpowiednią intonacją i akcentowaniem. Ćwiczenia ortofoniczne i wiedza fonetyczna skutecznie przeciwstawiają się błędom ortograficznym, zwłaszcza tym wynikającym

<sup>4</sup> Używanie terminu *zdania wykrzyknikowe* nieopozycyjnie prowadzi do pomieszania pojęć zarówno u uczniów, jak i u nauczycieli. Większość nauczycieli odnosi nazwę *wykrzyknikowe* tylko do zdań rozkazujących.



z wadliwej lub niepoprawnej wymowy. Wiedza o głoskach powinna być wykorzystywana także przy analizie wersyfikacyjnej i stylistycznej utworów literackich. Lekcje z fonetyki powinny ściśle łączyć się z ćwiczeniami w mówieniu i w pisaniu, gdyż materiał fonetyczny dostarcza wielu okazji dla wyrabiania sprawności obserwacji różnego typu, dla ćwiczeń w opisywaniu, i co specjalnie cenne, opisywaniu kształtów i ruchów, a w związku z tymi opisami — dla ćwiczeń słownikowych i redakcyjnych. Wrażliwość fonetyczna ucznia pomocna będzie na ćwiczeniach stylistycznych podczas kształtowania wypowiedzi o harmonijnym brzmieniu składników: podobnym lub różnym fonetycznie w zależności od ich funkcji w tekście.

Nauka fonetyki oparta na obserwacji, ujęta całościowo w powiązaniu z innymi działami wiedzy staje się dla młodzieży interesująca, a nawet pasjonująca<sup>5</sup>.

---

<sup>5</sup> Świadczą o tym wypowiedzi uczniów w zadaniu klasowym (pisanym pod koniec roku szkolnego, a więc 6 miesięcy po skończeniu nauki fonetyki) na temat: „Która tegoroczna lekcja języka polskiego dała mi najwięcej wiedzy, która mnie najbardziej zainteresowała, a która — wzruszyła?”. Na 30 uczniów sześćoro dokonuje wyboru na rzecz fonetyki:

„Lekcja, która mnie zainteresowała, była to lekcja fonetyki. Na lekcji tej dowiedziałam się wiele o wymowie polskich głosek i słów. Lekcje te były przeprowadzone w formie doświadczeń” (Gosia);

„Najwięcej, według mnie, wiedzy dała mi lekcja o narządach mowy i wymawianiu poszczególnych głosek” (Andrzej);

„Mnie osobiście dał najwięcej cykl lekcji fonetyki. Na lekcjach tych nauczyliśmy się poprawnie pisać i wymawiać wyrazy” (Krzysztof);

„Najwięcej wiedzy zdobyłem na lekcji z fonetyki [...]. Wszystkie lekcje z fonetyki były dla mnie czymś nowym, do tej pory nie znanym” (Grzegorz);

„Najciekawsze i dające dużo wiedzy były w tym roku lekcje fonetyki. Bardzo je lubiłam, może dlatego, że były one prowadzone w formie zabawy (oczywiście nie dosłownie)” (Kasia);

„Dla mnie była to wiedza nie tylko gramatyczna. Patrząc na tabelę rodzajów głosek, uświadomiłam sobie, że człowiek to cudowne zjawisko. [...] Przedtem nie wiedziałam, dlaczego potrafię mówić i jak to się dzieje, że tyle różnych dźwięków ludzie wydają, ani jakie są to dźwięki. Gdy umie się coś robić, powinno się wiedzieć, dlaczego się umie. Teraz umiem i wiem. Cieszę się, że tak jest. Oczywiście nie dowiedziałam się tego na jednej lekcji” (Kwiryna).

SPRAWY POLSKIE I OGÓLNOMETODOLOGICZNE W PODRĘCZNIKU N. RADOVICH A PT. *PROFILO DI LINGUISTICA SLAVA*, I. *GRAMATICA COMPARATIVA DELLE LINGUE SLAVE*. II. *CARTINE*. III. *TESTI*, EDIZIONI CYMBA, NAPOLI 1969.\*

O wszechstronności zainteresowań problematyką sławistyczną w skali światowej najlepiej chyba świadczył obradujący w sierpniu ub. r. w Warszawie VII Międzynarodowy Kongres Sławistów. Wielką aktywność w pracach Kongresu przejawiali nie tylko przedstawiciele krajów słowiańskich. Mogłem to ocenić osobiście jako uczestnik Kongresu, wskazują na to opublikowane przez PWN w specjalnej księdze „Streszczenia referatów i komunikatów”, Warszawa 1973. Była to niewątpliwie impreza ze wszech miar udana i imponująca. Będzie więc ona niewątpliwie podniecią do jeszcze bardziej wyteżonych badań na rzecz sławistyki i „zbliżenia narodów”... W referatach, komunikatach i dyskusjach dało się również zauważyć dużą troskę o wysoki poziom itd., co znajdzie jeszcze zapewne wyraz w specjalnych wydawnictwach i recenzjach pokongresowych. Widać więc, że przygotowania do Kongresu ze strony wszystkich uczestników i delegatów były solidne i długofalowe. Niemały jest w tym udział autorów różnych podręczników z zakresu gramatyki porównawczej słowiańskiej, wydawanych także w krajach niesłowiańskich. Jednym z nich jest podręcznik autora włoskiego, Natalino Radovicha, „*Profilo di linguistica slava*”, który stanowi przykład solidnie i wszechstronnie opracowanego kompendium wiedzy sławistycznej.

Wydany w Neapolu w roku 1969 trzytomowy podręcznik zasługuje na wyróżnienie zarówno z uwagi na duże walory dydaktyczno-metodologiczne, jak też z uwagi na rzetelnie i obiektywnie podawane wiadomości o językach i kulturze Słowian. Autor zestawia w swym podręczniku w bardzo przejrzysty sposób różnorodny materiał przykładowy w planie diachronii i synchronii. Nie pomija w podręczniku żadnego faktu, który jest dzisiaj ważny z punktu widzenia gramatyki porównawczej słowiańskiej. Całość trzytomowego podręcznika oparta jest przy tym na bardzo bogatej literaturze przedmiotu. Przekonuje o tym już chociażby fakt, że do napisania swego podręcznika wykorzystał Radovich ponad 500 pozycji bibliograficznych (rozpraw, artykułów, podręczników itp.) oraz około 60 tytułów czasopism naukowych. Problematykę sławistyczną omawia w sposób bardzo subtelny, a jednocześnie wszechstronnie. Praca oparta jest niewątpliwie na najnowszych i szczytowych osiągnięciach sławistyki światowej. Może służyć z pożytkiem zarówno studentom sławistyki, jak i wykładowcom tegoż przedmiotu. Całość jest przy tym pomyślana w sposób nowoczesny i oryginalny. Jej walorem jest również duża przejrzystość, zwartość i syntetyczność. Wydaje mi się, że podręcznik ten może być wzorem podręcznika uniwersyteckiego także dla prowadzących ten przedmiot w krajach słowiańskich. O jego walorach dydaktyczno-metodologicznych mogłem się już przekonać korzystając z niego podczas wykładów i ćwiczeń z gramatyki porównawczej słowiańskiej na IV roku filologii polskiej i rosyjskiej UMCS. Szczególnie interesująco wykonane są tu odpowiednie mapy najważniejszych zjawisk językowych ogólnosłowiańskich (tom II) oraz dołączony wybór tekstów w różnych redakcjach literackich języków słowiańskich (tom III).

\* Za okazaną mi pomoc w tłumaczeniu tekstu włoskiego pragnę w tym miejscu podziękować mojej żonie, Marii. — S.W.

Nie wdając się w szczegóły, ogólnie tylko stwierdzę, że np. w tomie I przedstawia autor w sposób bardzo syntetyczny i jednocześnie przejrzysty problematykę ogólnoslawistyczną począwszy od fonetyki, fonologii, fleksji itd., dołączając do wielu ważniejszych tematów odpowiednie zestawienia, tabele, wykresy itp. Punktem wyjścia jest dla autora zawsze stan prasłowiański, końcowym zaś efektem dokładna, niejednokrotnie poparta danymi tabelarycznymi synteza poszczególnych ogólnosłowiańskich zjawisk gramatycznych. Z kolei każde ważniejsze zjawisko językowe jest skrupulatnie zmapowane, jak np. grupy spółgłoskowe *tl*, *dl*, grupy głoskowe *ärt*, *ält* i *tärt*, *tält*, *tělt*, *tělt*, rozwój grupy *tj*, *dj*, *r* i *l* sonantyczne, rezultaty palatalizacji itp. O obfitości cech zmapowanych najlepiej świadczy fakt, że są one ujęte na 125 specjalnych mapach tomu II podręcznika. Mapowane są zresztą nie tylko charakterystyczne dla poszczególnych języków słowiańskich cechy fonetyczne, ale również fleksyjne, słowotwórczo-leksykalne itd. W tomie III natomiast przedstawia autor zestaw tekstów słowiańskich w różnych redakcjach, poczynając od głągoliczkiego urywka tekstu Kodeksu Mariańskiego i Zografskiego z przełomu X i XI wieku, a skończywszy na najnowszych, równoległych tekstach, np. redakcji bułgarskiej, macedońskiej, czeskiej, polskiej itd. Te różnorodne najstarsze i najnowsze redakcje tekstów językowych pokazane są głównie na przykładzie Ewangelii Św. Łukasza, rozdz. XV, v. 11-32. Warto podkreślić, że dobór tekstów z poszczególnych redakcji jest na ogół bardzo precyzyjny, autor bowiem nie zadowolą się jedynie wydawnictwami już wcześniej przygotowanymi, ale w wielu wypadkach opiera się na materiale rękopiśmiennym, sporządzając jego fotokopie samodzielnie. W tym celu wykorzystuje bogate zbiory np. Biblioteki Apostolskiej w Watykanie, Biblioteki Narodowej w Pradze, Muzeum Historycznego w Moskwie, Biblioteki Publicznej w Leningradzie, Biblioteki Narodowej i Uniwersyteckiej w Halle (Saale) itp. Tak więc prezentowany trzypiętomowy podręcznik N. Radovicha wykonany jest w sposób krytyczny, nowoczesny i sumienny. Mógł tym samym dobrze służyć propagowaniu slawistyki na gruncie włoskim przed VII Kongresem, będzie zapewne służył nadal wszystkim tym, którzy zechcą poświęcić się studiom slawistycznym także w przyszłości.

Mając na uwadze fakt, że podręcznik ma służyć przede wszystkim zaawansowanemu w problematyce slawistycznej studentom i wykładowcom, autor dość często zadowolą się tylko ogólnymi informacjami na tematy nie ściśle językowe, filologiczne. Niemniej jednak sygnalizuje, że w chwili obecnej (tj. według stanu w roku 1968) ludności mówiącej językami słowiańskimi jest około 225 milionów, oraz podkreśla, iż ostateczny rozpad wspólnoty prasłowiańskiej, zgodnie z najnowszym stanem wiedzy slawistycznej, przypada na początek IX wieku. A teraz „sprawy polskie”.

W tym bardzo syntetycznym ujęciu problematyki językoznawczej znajduje autor miejsce na obiektywne stwierdzenie często przemilczanych faktów, że np. jeszcze około 1903 roku żyło blisko 200 Słowińców mówiących swoim dialektem, oraz, co nie mniej świadczy o obiektywności badawczej autora, że ludność kaszubska mówi jednym z dialektów języka polskiego. Jest to na pozór sprawa drobna, ale jak bardzo wymowna. Jako językoznawca-slawista podręcznikiem swoim przyczynia się w sposób niedwuznaczny do szerzenia właściwej opinii o języku i sprawach polskich w świecie zachodnim. Wymowne i obiektywne są również inne jego informacje dotyczące kultury i języka polskiego. Wspomnę tylko o niektórych. Podkreśla, że w rozwoju studiów nad kulturą i językami słowiańskimi wybitnie przysłużyli się tacy polscy uczeni i twórcy, jak np. S. B. Linde, J. M. Rozwadowski, K. Nitsch, A. Brückner, J. Baudouin de Courtenay, T. Lehr-Splawiński, J. Kostrzewski, J. Czekanowski itd. Prace tych uczonych ceni szczególnie za ich sumiennosc i wielki obiektywizm naukowy.

W I tomie podręcznika podaje autor krótkie, ale rzeczowe informacje na temat pochodzenia polskiego języka literackiego. Wskazując na istnienie dwu teorii dotyczących powstania polskiego języka literackiego, podkreśla jednocześnie, iż w osta-

tecznym ukształtowaniu się tegoż języka obok dialektów Małopolski i Wielkopolski brały też udział dialekty Mazowska, Śląska i tzw. Kresów. Wiele miejsca poświęca Radovich w swej pracy charakterystycznemu dla gwar polskich mazurzeniu, samogłoskom pochylonym itd., choć w ogóle ogranicza się właściwie tylko do języków literackich słowiańskich. Omawiając w innym miejscu rozwój systemów samogłoskowych w poszczególnych językach słowiańskich, szczególne zainteresowanie wykazał również językiem polskim. Przyjmuje, że na gruncie języka polskiego system ten kształtował się w dwu etapach. W związku z tym najpierw ustala autor system samogłosek polskich dla wieku XIV w porównaniu ze stanem prasłowiańskim (tom I, s. 260), a następnie współczesny system samogłoskowy w porównaniu z prasłowiańskim. Powołując się na najnowszą literaturę przedmiotu w tym zakresie, dodaje Radovich, że w etapie pierwszym ukształtowały się w sposób konsekwentny różnice fonetyczno-fonologiczne samogłosek o charakterze ilościowym, etap drugi zaś polegał przede wszystkim na zamianie dawnych różnic ilościowych w jakościowe itd. Stanowił on jednocześnie podstawę dla współczesnego systemu samogłoskowego języka polskiego. Każde z omawianych przez autora zagadnień poparte jest bogatą literaturą przedmiotu. W ten sposób podręcznik zyskuje na przejrzystości, nie jest bowiem obciążony niepotrzebnymi szczegółikami.

Wreszcie w tomie III, zatytułowanym *Testi*, zestawia autor w sposób kompleksowy 42 próbki tekstów, obejmujących w sumie 151 kart (stron). Punktem wyjścia są dla autora oryginały greckie (tom III, s. 1-8), a następnie odpowiednie równoległe teksty Kodeksu Mariańskiego i Zografskiego, pisane głagolicą i jednocześnie transliterowane za pomocą alfabetu łacińskiego. Tłem porównawczym jest wszędzie ten sam urywek ewangelii Św. Łukasza XV v. 11-32, który zestawia autor po kolei w 30 różnych wersjach redakcyjno-językowych, poczynając od najstarszych, a skończywszy na redakcjach z lat ostatnich. Jeżeli chodzi o język polski, przytacza Radovich odpowiedni fragment fotokopii ewangelii Św. Łukasza XV v. 11-32, opierając się na wydawnictwie: „Biblija Święta to jest Całe Pismo starego i nowego Testamentu z hebrajskiego i greckiego języka na polski pilnie i wiernie przetłumaczona”, Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne, Warszawa 1949. Fotokopie te wykonane są w sposób bardzo solidny i dotyczą wszystkich bez wyjątku żywych dziś języków słowiańskich, łącznie z językiem dolno- i górnołużyckim. Zresztą w odniesieniu do języka polskiego autor sporządził aż 3 różne wersje fragmentów ewangelii (Św. Łukasz XV v. 11-32), a mianowicie dwie z nich, wykonane na podstawie Biblii Królowej Zofii według wydania L. Bernackiego i A. Małeckiego z lat 1871 i 1930, reprezentują język staropolski z wieku XV, wersja zaś trzecia (tom III, s. 138-141) odnosi się do współczesnego języka polskiego.

Tak więc do rąk czytelnika włoskiego dostał się podręcznik z gramatyki porównawczej słowiańskiej, który w sposób wysoce dojrzały, sumienny i nowoczesny przedstawia zagadnienia slawistyczne, w tym zaś i polskie. Z tych też względów nasuwa się nieodparcie wniosek, że pracę o podobnym profilu naukowo-metodologicznym warto by przygotować w niedalekiej przyszłości także dla studentów polskich. Mam tu na uwadze przede wszystkim tych studentów studiów slawistycznych, którzy obierają specjalizację językoznawczą. Podręcznik taki byłby zapewne przydatny również dla wykładowców.

Stefan Warchoł

HISTORIOGRAPHIA LINGUISTICA, INTERNATIONAL JOURNAL FOR THE HISTORY OF LINGUISTICS, VOL. 1, AMSTERDAM 1974.

W latach 60-ych wzrosło zainteresowanie historią lingwistyki, czego dowodzi znaczny wzrost liczby publikacji na ten temat w świecie językoznawczym<sup>1</sup>. Ten wyraźnie dostrzegalny zwrot ku przeszłości świadczyć może o tym, że językoznawstwo osiągnęło swój wiek męski, okrzepło jako dyscyplina naukowa. Innym, negatywnym bodźcem, jaki mógł wpłynąć na ożywienie się zainteresowania historią, jest pewne poczucie zagubienia się w gąszczu współczesnych szkół i teorii lingwistycznych. Skłania ono do poszukiwania perspektywy, z której odróżnić można oryginalność i nowość od kontynuacji czy wreszcie naukowego hochsztaplerstwa<sup>2</sup>.

Nowy etap w rozwoju studiów nad historią lingwistyki zdaje się zapowiadać czasopismo „Historiographia Linguistica” (dalej HL). Narodziło się ono w tym roku, recenzja stanowi przegląd zawartości pierwszego numeru (cykl roczny ma obejmować 3 zeszyty). Ambicją założycieli jest nadanie pismu rangi międzynarodowej — co znalazło już wyraz w pewnych posunięciach organizacyjnych — i unaukowanie dotychczasowych amatorskich raczej studiów nad dziejami językoznawstwa. Intencją bycia międzynarodowym uzewnętrznia zarówno trójjęzyczny podtytuł (w jęz. ang., franc. i niem.), jak i trójjęzyczność tekstów wewnątrz numeru. Redakcja ubolewa przy tym, że względy ekonomiczne nie pozwalają jej na drukowanie w językach nie używających alfabetu łacińskiego.

Założycielem i redaktorem czasopisma jest językoznawca pochodzenia niemieckiego, reprezentujący uniwersytet Indiana w Bloomington, E.F.K. Koerner. HL wychodzi w Holandii, nakładem firmy J. Benjamins (Amsterdam). Powołano też międzynarodowy organ doradczy, skupiający przedstawicieli różnych ośrodków lingwistycznych w świecie. Ma on ułatwiać wymianę informacji naukowej i kontakty z odbiorcami HL.

HL, zarówno ze względu na reprezentowaną dziedzinę, jak i światowy zasięg, jest istotną nowością, choć odwołuje się do pewnych tradycji w w. XIX. Pismo jest dedykowane F. Techmerowi, założycielowi i wydawcy „Internationale Zeitschrift

<sup>1</sup> Por. ważniejsze prace (cyt. za Koernerem): Bierwisch, M. 1966, „Strukturalismus: Geschichte, Probleme und Methoden”. Kursbuch 5.77-152 (przekł. ang. The Hague: Mouton, 1971); Bach, E. 1965: „Structural Linguistics and the Philosophy of Science”, *Diogenes*, 51. 111-28; Chomsky, N. 1964: „Current Issues in Linguistic Theory”, The Hague: Mouton; 1966, „Cartesian Linguistics: A chapter in the history of rationalist thought”, New York and London; Dingwall, W. 1963: *Transformational Grammar: Form and theory. A contribution to the history of linguistics*, „Lingua”, 12. 233-75; Ivić, M. 1962, „Pravci u linguistici”, Ljubljana (przekł. pol. A. Wierzbickiej — Wrocław 1966); Koerner, E. F. K. 1972: „Towards a Historiography of Linguistics. 19th and 20th century paradigms”, *An. L.*, 14 : 7. 255-80; 1973, „The Humboldtian Tradition in Western Linguistics”, FL; Leroy, M. 1963: „Les grands courants de la linguistique moderne”, Brussels (przekł. ang. Los Angeles 1967); Malkiel, Y. 1969: „History and Histories of Linguistics”, *Rom. Ph.* 22. 530-66; Malmberg, B., przekł. pol. „Nowe drogi w językoznawstwie”, PWN, Warszawa 1969; Robins, R. 1967: „A Short History of Linguistics”, London; Troike, R. 1972, „Lest the Wheel Be too oft Re-invented: Towards a reassessment of the intellectual history of linguistics”, *Festschrift for Archibald A. Hill*.

<sup>2</sup> Por. Troike, op.cit. w punkcie 1.

für Allgemeine Sprachwissenschaft" (Lipsk, 1884-90)<sup>3</sup>. Od tego uczonego przejął Koerner łacińską dewizę, jaka powinna określać ducha międzynarodowego porozumienia: *humanitas et urbanitas*. Za motto do artykułu wstępnego posłużyły wyrażające tę ideę słowa Techmera: „...Doch sollte in jeder wissenschaftlichen Kritik Urbanität herrschen und im internationalen Verkehr mehr als das; hier ist Humanität notwendig”.

Artykuł wstępny, stanowiący confiteor redaktora HL, wymaga wnikliwszej lektury. Formuluje on cele, do których realizacji pismo zostało powołane i określa zasięg jego tematyki; częściowo wyjaśnia też, co w słowniku autora znaczą słowa: *historia*, *historiografia*, *lingwistyka*.

Prezentacji założeń redakcyjnych dokonał E.F.K. Koerner klasyfikując ważniejsze prace z ostatniego stulecia ujmujące językoznawstwo w perspektywie historycznej (a więc różne „historie” lingwistyki lub fragmenty prac teoretycznych zdradzające stanowisko autora wobec swoich poprzedników). Dostrzega on trzy zasadnicze postawy.

Pierwsza obejmuje prace o charakterze podsumowującym dotychczasowy dorobek dyscypliny. Towarzyszy temu zamiarowi przekonanie, że nauka (językoznawstwo) osiągnęła już swój zasadniczy cel. Nie czuje się potrzeby rewidowania metodologii, skoro baza teoretyczna została już raz na zawsze ustalona. Tę ideę wyrażają np. „Geschichte der germanischen Philologie” Benfeya (1870), znana praca Pedersena, przedstawiciela drugiej generacji młodogramatyków, „Linguistic Science in the Nineteenth Century”. Podobną funkcję sumowania dotychczasowych osiągnięć wiedzy lingwistycznej spełniają i książki współczesnych nam językoznawców: Malmberga (1959), Ivić (1962), Leroya (1963).

Drugi typ pisarstwa historycznego w językoznawstwie polega na objawianiu rewolucji naukowej wewnątrz dyscypliny, na kampanii toczonej przeciwko dotychczas pielęgnowanym poglądom i doktrynom, na udowadnianiu, że osiągnięcia nowej generacji uczonych znacznie przewyższają dorobek poprzednich pokoleń. W ten sposób prezentowano historię lingwistyki w epoce młodogramatyzmu (dobitym przykładem są tu np. Delbrucka „Einleitung...”, 1880 i wydane w tym samym roku „Prinzipien der Sprachgeschichte” Paula) i w takiej propagandowej formie dowodono wyższości strukturalizmu (por. odpowiednie fragmenty z „Language” Bloomfielda, 1933; „Foundations of Language” Graya, 1939). Nowszym przykładem będą tu wystąpienia Chomskiego. Jego „Cartesian Linguistics” jest rodzajem apostołstwa, „nawracaniem” na nową ideologię.

Do trzeciej grupy zalicza Koerner prace odznaczające się obiektywizmem, co się przejawia w szacunku ich autorów do liczącej ponad dwa tysiąclecia tradycji językoznawczej. Jako przykład takiej postawy cytuje się „Sprachwissenschaft” Arensa (1955) — próbę nakreślenia rozwoju zachodniej myśli lingwistycznej od pierwszych dyskusji Greków nad naturą języka. Oczywiście ten rodzaj historii wydaje się redaktorowi HL najbardziej godny poparcia.

Najwięcej zastrzeżeń budzą w nim próby drugiego typu. Można by mieć tutaj wątpliwości, czy od badacza (nie historyka), reprezentującego taką dziedzinę jak językoznawstwo, należy wymagać obiektywizmu, gdy najczęściej idzie o konwencje metodologiczne, a nie wypowiedzanie się o faktach. O wyborze metody badawczej, czego jesteśmy w pełni dziś świadomi, decydują ostatecznie cechy temperamentu uczonego.

<sup>3</sup> W sumie ukazało się 5 tomów + 1 suplement (przedruk: J. Benjamins, Amsterdam). Pismo jest kopalnią wiedzy o językoznawstwie XIX-wiecznym, publikowano w nim również prace z pocz. XIX w. (np. Boppa) i starsze (np. J. Wilkinsa Essay z 1668 r.). Dodatkowe dane na temat czasopisma Techmera znajdzie czytelnik w prezentowanym numerze HL, s. 105-6.

Jak na początku powiedziano, Koerner pragnie stworzyć historiografię językoznawczą opartą na zasadach naukowych, taką, jaka jeszcze nie istnieje. Toteż nie zalicza swojej działalności do żadnego z wyodrębnionych typów. Będzie to dyscyplina oparta na dobrze zdefiniowanych zasadach, a więc ścisła, operująca własną metodą, co podniesie ją do godności nauki. Dobrze wiadomo przy tym autorowi tych postulatów, jakie niebezpieczeństwa napotyka historię nauki, jaki wpływ na motywację stanowiska wywierają czynniki zewnętrzne. (W pracach Benfeya i Raumera dostrzega Koerner piętno panującego ówczesnie germańskiego nacjonalizmu; sukces CLG Saussure'a też można zdaniem historyków ocenić właściwie dopiero wtedy, gdy weźmie się pod uwagę ówczesne nastroje opozycji przeciwko germańskości w Europie. Ucieczką od „świata Brugmanna, Leskiena, Osthoffa i Paula...” było przyjęcie wiary w geniusza Francji i Szwajcarii).

Mimo iż taka historia lingwistyki jest jeszcze postulatem, wskazać można na pierwsze próby realizacji tak postawionego zadania (jak np. R. H. Robinsa „Short History”..., 1967). Jako dziedzina *in statu nascendi* historiografia językoznawcza to temat do szerokiej dyskusji na temat całego złożonego kompleksu bycia dyscypliną. Na taką dyskusję na łamach periodyku bardzo liczy redakcja.

Pierwszym etapem pracy badawczej w tej dziedzinie jest niewątpliwie ustalenie faktów. Pozostało wiele do zrobienia w tej sferze nawet dla wieku XIX, w którym narodziło się naukowe językoznawstwo. Zarówno młodogramatyzm, jak i tendencje w językoznawstwie zapoczątkowane przez Humboldta, ciągle czekają na swoich historyków. Koerner odwołuje się i do starszej tradycji, „przednaukowej”. Postuluje zbadanie takich obszarów historii nauki o języku, jak fonetyczne teorie starożytnych gramatyków arabskich, wpływ chińskich teorii językowych na gramatyków japońskich, nie mówiąc o europejskiej tradycji Grecji, Rzymu i wieków średnich.

Przyjęcie tak rozległego zakresu zainteresowań historiografa naszej dyscypliny pociąga za sobą równie szerokie rozumienie pojęcia: lingwistyka. Jest ono tu raczej luźno definiowane w terminach refleksji nad językiem, ogarnia i takie przyległe dziedziny, jak psycho- i socjolingwistyka, filozofia języka itp.

Oczywiście nie na rekonstrukcji faktów ma poprzestawać historiografia. Używając modnego przeciwstawienia, podkreśla Koerner, że ma być ona „theory-oriented” (orientacja na ogólną teorię), nie zaś „data-oriented” (orientacja na fakty).

145-stronicowy zeszyt HL daje próbkę tak postulowanej wiedzy. Dział rozpraw przynosi następujące artykuły:

R. H. Robins (London): *Data-Orientation versus Theory-Orientation: A recurrent theme in linguistics*, s. 11-27;

P. Wunderli (Freiburg i. Br.): *Zur Saussure-Rezeption bei Gustave Guillaume und in seiner Nachfolge*, s. 27-67;

U. Ricken (Halle): *La critique sensualiste à l'encontre du „Discours sur l'universalité de la langue française” d'Antoine de Rivarol: Quelques aspects des liens entre politique et théorie linguistique*, s. 67-81;

E. F. K. Koerner (Bloomington): *An Annotated Chronological Bibliography of Western Histories of Linguistic Thought, 1822-1972. Part I: 1822-1915*, s. 81-95.

Najciekawszy jest chyba artykuł R. H. Robinsa, poruszający treści najbardziej ogólne i problemy współcześnie gorąco dyskutowane. Artykuły językoznawców niemieckich dotyczą już szczegółowych kwestii z historii romanistyki, są bardziej specjalistyczne. Ostatnia wreszcie praca, pióra redaktora HL, jest rozumowaną bibliografią literatury z zakresu historiografii. Oto krótki przegląd zawartości wymienionych pozycji.

Artykuł Robinsa próbuje pokazać historię studiów nad językiem, od Dionizjusza Traka po gramatykę Noama Chomskiego, jako nieustający w istocie spór między przedstawicielami dwóch szkół: orientujących się na empiryczne ustalanie faktów („data-orientation”) i na budowanie ogólnej teorii („theory-orientation”). Autor uza-

sadnia potrzebę istnienia obu tych orientacji, wykazując, jak w różnych okresach rozwoju badań językoznawczych uzyskiwały one przejściową przewagę.

Wydaje się, że współcześnie zwycięska okazała się „theory-orientation”, wyrażana przez gramatyki generatywne, która wyparła empiryczne nastawienie deskryptywizmu. Wniknięcie w historię uczy jednak skromności. Przekonujemy się, że pojęcie struktury głębokiej jako uniwersalnej własności języków naturalnych nie jest niczym nowym w dziejach myśli językoznawczej. Innym wnioskiem jest uznanie względności pojęcia adekwatności teorii. Zarówno empiryczne, jak i teoretyczne (dedukcyjne) podejście było na określonym etapie rozwoju lingwistyki twórcze.

Korzenie nowoczesnej koncepcji Chomskiego tkwią w tradycji XVII-i XVIII-wiecznego racjonalizmu, którego płodem była tzw. gramatyka z Port Royal (Lancelot i Arnauld, 1660). Wybitnym XVIII-wiecznym przedstawicielem tego kierunku był N. Beauzée, który swoją „grammaire générale” opisał w sposób uderzająco podobny do „Principes de grammaire générale” Hjelmsleva (1928). Racjoniści stawiali w centrum zainteresowań uniwersalia języka, przyjmując istnienie ogólnego zbioru relacji językowych opartych na regułach myślenia i dających się wyprowadzić z samego rozumu. Tzw. „general grammar”, „philosophical grammar” lub „grammaire raisonnée” inspirowała wielu badaczy języka mimo przełomu romantycznego, który dokonał zwrotu w kierunku gramatyk partykularnych.

W wieku XIX teorię o tożsamości głębokiej struktury w przeciwieństwie do oczywistych różnic w strukturze powierzchniowej języków przyjmował Humboldt, a rozwinął jego następcą H. Steinthal. Nowoczesne koncepcje transformacjonalistów operują rozbudowanym aparatem matematyki, ale zbieżności swoich poglądów z tradycją racjonalistyczną nie ukrywają.

Drugim ugrupowaniem w dziejach nowożytnej myśli byli empiryści. Tradycja empiryczna, z której przedstawiciele wymienia autor angielskiego lingwistę Wallisa, przyczyniła się do rozkwitu fonetyki w XVIII i XIX wieku oraz do potężnego rozwoju lingwistyki deskryptywnej w naszym stuleciu.

Inne jeszcze formy przybierała ta opozycja w epokach bardziej od nas odległych. Dla starożytnych był to spór między zwolennikami tezy, że gramatyka jest nauką (*téchnē*), a opinią, że nie jest niczym więcej niż praktyczną umiejętnością (*empeiria*). W średniowieczu — kontrowersja między spekulatywnymi gramatykami scholastycznymi a praktycznie nastawionymi autorami gramatyk dydaktycznych.

Nie ulega wątpliwości, że obie te metody, „theory-” i „data-oriented”, odpowiadają rzeczywistości językowej, chociaż współcześnie zainteresowanie lingwistyki skupia się na teoretycznych modelach języka. Ograniczanie się do zbieractwa materiału faktograficznego nie jest jeszcze rzecz jasną uprawianiem nauki, ale i narzucanie językowi konstrukcji wziętych z zewnątrz nie stanowi działalności badawczej. Z cytatów umieszczonych na początku artykułu Robinsa, wyrażających kontrowersyjne sądy, wybierzmy zdanie Chomskiego: „Real progress in linguistics consists in the discovery that certain features of given languages can be reduced to universal properties of language, and explained in terms of these deeper aspects of linguistic form”<sup>4</sup>.

Pozostałe artykuły — monografie jednego tematu, zdolne zainteresować mniejszy krąg odbiorców — tylko zasygnalizujemy. P. Wunderli zajął się głównymi aspektami teorii lingwistycznej Gustawa Guillaume’a (1883-1960) dowodząc, że wbrew częstym odwołaniom Guillaume’a do CLG główne części jego doktryny różnią się od systemu Saussure’a, w paru wypadkach zda się świadomie opacznie interpretowanego. Natomiast U. Ricken pisze o paralingwistycznych aspektach historii językoznawstwa, po-

<sup>4</sup> „Rzeczywisty postęp w językoznawstwie polega na odkrywaniu, że pewne cechy konkretnych języków można sprowadzać do uniwersalnych właściwości języka i objaśniać przez głębsze aspekty formy językowej”.



kazując wpływ polityki na poglądy naukowe na przykładzie reakcji sensualistów (Urbain Domergue, Dominique Garat) na „Discours...” Rivarola (1784), zwolennika racjonalistycznej koncepcji *ordre naturel* w języku.

Na uwagę zasługują zamieszczone po każdej rozprawie bogate informacje bibliograficzne świadczące o tym, że pismo przywiązuje znaczenie do kwerend źródłowych. Dowodem na to jest również przedsięwzięcie bibliograficzne redaktora HL, który zestawiał tytuły z zakresu historii językoznawstwa z ostatnich 150 lat. Inauguracyjny numer publikuje pierwszą część tej ogromnej pracy bibliograficznej — „An Annotated Chronological Bibliography of Western Histories of Linguistic Thought”. Ciekawe, że przymiotnik *western* odnosi się tu do całej Europy, mamy bowiem wśród autorów także nazwiska polskie i rosyjskie: „Oczerk istorii jazykoznanija w Rossii” S. K. Bulicza (1904), „Zarys historii językoznawstwa czyli lingwistyki (glottologii)” Jana Baudouina de Courtenay (Warszawa 1909) i „Hauptmomente der Geschichte der Sprachwissenschaft” Wiktora Porzezińskiego (1910, tłum. z oryginału rosyjskiego). Można spodziewać się, że druga część bibliografii przyniesie m.in. „Dzieje językoznawstwa” Jakuba Handla (Lwów 1935). Nie jest to dorobek bogaty, ale dowodzi istnienia tradycji historiograficznej w językoznawstwie polskim.

Większość tytułów z okresu 1822-1915 (część I bibliografii) dotyczy prac pisanych przez Niemców. Językoznawstwo XIX-wieczne, w tym piśmiennictwo historyczne, było zdominowane przez przedstawicieli tego obszaru językowego. W wieku XX sytuacja ta się zmienia, co znajdzie niewątpliwie odbicie także w bibliografii. Dodać trzeba, że i autor tego opracowania najlepiej jest zorientowany w sprawach niemieckich.

Drugim bogato reprezentowanym działem HL są recenzje. Jak niegdyś czasopismo *Techmera*, tak i HL zapowiada szeroką działalność informacyjną w zakresie literatury przedmiotu. Poza informowaniem o nowościach (które zwykle nowościami być przestają po opublikowaniu recenzji) redakcja dba przecież, jak się przekonaliśmy, o systematyczne gromadzenie bibliografii.

W pierwszym numerze HL znajdują się recenzje 5 pozycji z zakresu historiografii językoznawstwa w szerokim rozumieniu (w tym jednej z zakresu psycholingwistyki). Na uwagę zasługuje zwłaszcza obszerny krytyczny przegląd książki K. Jankovsky'ego „The Neogrammarians: A re-evaluation of their place in the development of linguistic science” (Haga 1972). Praca Jankovsky'ego jest symptomatyczna dla dokonującej się w ostatnich latach rewizji poglądów na dorobek nauki XIX-wiecznej.

Niewątpliwie jednak czytelnika polskiego zainteresuje najbardziej recenzja pióra D. B. Johnsona na temat antologii tekstów J. Baudouina de Courtenay. Tłumaczem i wydawcą jest znany sławista, Polak z pochodzenia, prof. Edward Stankiewicz<sup>5</sup>. Recenzent ocenia wysoko zarówno dobór tłumaczonych tekstów, znakomity język przekładu, jak i staranne opracowanie tomu pod względem edytorskim.

Z satysfakcją można więc odnotować, że stworzono organ, którego celem jest dbałość o tradycję, porządkowanie cennego dorobku nauki dostatecznie już dojrzałej — językoznawstwa.

Alicja Nagórko-Kufel

<sup>5</sup> „A Baudouin de Courtenay Anthology: The beginnings of structural linguistics”. Trans. and ed. by E. Stankiewicz. Bloomington and London. Indiana Univ. Press. 1972.

ZARYS CZESKIEJ DIALEKTOLOGII<sup>1</sup>

\* Lepiej niż „Zarys” pasowałaby nazwa „Czeska dialektologia” do najnowszego liczącego wraz z mapami ponad 500 stron opisu dialektów czeskich pióra Jaromíra Běliča, profesora Uniwersytetu Karola w Pradze. Jest to jak dotąd najobszerniejszy i zarazem najbardziej kompletny zarys dialektów czeskich, koronujący ponadwiekowy okres prac nad sporządzeniem obrazu gwar na tzw. historycznych ziemiach czeskich, tzn. w Czechach, na Morawach i na Śląsku<sup>2</sup>. Zarys wieńczy jednocześnie długoletnie wysiłki autora nad gromadzeniem materiału do systematycznego opisu dialektów czeskich i morawskich. Już w czasach studiów uniwersyteckich interesował się Bělič dialektologią, do której zachęcali go jego profesorowie, wybitni uczeni-dialektologowie, B. Havránek i F. Trávníček. Bělič wydał po wojnie kilka monografii gwarowych, z których największe znaczenie ma praca o ciekawych dialektach dolnych na południowo-wschodnich Morawach<sup>3</sup>.

Mając więc za sobą wcale obfity i ważny dorobek na polu dialektologii<sup>4</sup> i nawiązując do najważniejszych studiów gwarowych opublikowanych zarówno przed wojną, jak i po wojnie, mógł Bělič przystąpić do napisania „Zarysu dialektologii czeskiej”. Praca jego pomyślana jest zasadniczo jako podręcznik dialektologii czeskiej dla studentów bohemistyki w dziale językoznawstwa. Jej zasięg jest jednak o wiele szerszy: przede wszystkim korzystać z niej mogą slawiści, gdyż w powojennej literaturze naukowej brak było systematycznego opisu gwar czeskich<sup>5</sup>. Klarowna stylizacja, dbałość o ścisłe sformułowania i przystępność objaśnień pozwalają korzystać z podręcznika również szerszemu ogółowi, czy to nauczycielom-bohemistom, czy miłośnikom interesującym się językiem narodowym we wszystkich jego odmianach i przejawach.

Zarys, uzupełniony wieloma mapami (zbiór ten jest właściwie małym atlasem gwarowym, zastępującym nie istniejący, lecz od wielu już lat opracowywany pod kierunkiem J. Běliča duży atlas gwarowy będący częścią składową ogólnosłowiańskiego atlasu gwarowego), jest solidnym kompendium wiedzy o obecnym stanie gwar czeskich, stanowiąc jednocześnie podbudowę do studiów tak porównawczych, jak i historycznych.

Właściwy opis gwar składa się z czterech rozdziałów z dodatkiem o stanie i zadaniach współczesnej dialektologii czeskiej.

Rozdział pierwszy (*Úvod*, s. 9-24) objaśnia podstawowe terminy: *język narodowy*, *dialekty socjalne*, *regionalne*, szkicuje ogólny obraz gwar czeskich oraz wyszczególnia terytorium języka czeskiego wraz z enklawami za granicą.

Rozdział drugi (*Hlavní nářeční rozdíly na území českého jazyka*, s. 25-216) zawiera właściwy opis dialektów od strony fonetycznej, morfologicznej z uzupełnieniem — co prawda skromniejszym — o podstawowych różnicach w zakresie składni, słowotwórstwa i słownika.

Rozdział trzeci (*Přehledná charakteristika a ukázky nářečí*, s. 217-318) przynosi podział dialektów na grupę gwar I. czeskich we właściwym słowa znaczeniu, 2. środ-

<sup>1</sup> Jaromír Bělič: „Nástin české dialektologie”, Praha 1972, s. 464 i 40 map.

<sup>2</sup> A. V. Šembera: „Základové dialektologie československé”, Wiedeń 1864; F. Bartoš: „Dialektologie moravská”, I—Brno 1886, II—Brno 1895; F. Trávníček: „Moravská nářečí”, Praha 1962; B. Havránek: „Nářečí česká”. In *Čs. vlastivěda III*, Praha 1934.

<sup>3</sup> J. Bělič: „Dolská nářečí na Moravě”, Praha 1954.

<sup>4</sup> Nie wymieniam systematycznego opisu (zwięzłego) gwar czeskich Běliča, który przeznaczony jest dla nowego wydania „Československéj vlastivědy”, gdyż praca ta niestety od wielu lat leży w maszynopisie.

<sup>5</sup> Slawista i bohemista polski ma do dyspozycji znakomity zwięzły „Zarys dialektologii języków zachodniosłowiańskich” Z. Stiebera, Warszawa 1956.

kowomorawskich (hanackich), 3. wschodniomorawskich (morawsko-słowackich), 4. śląskich (laskich) oraz 5. mieszanego pasu polsko-czeskiego. Do każdego podrozdziału dodane są krótkie próbki w większości nowych tekstów starannie opracowanych, z reguły z nagrań magnetofonowych.

Rozdział czwarty (*Vývoj nářečí dříve a dnes*, s. 319-332) to próba określenia tak procesów różnicujących, jak i integracyjnych i niwelujących w perspektywnym rozwoju gwar (powstawanie interdialektów, w tym skomplikowane zagadnienie istnienia tzw. „obecnej češtiny”, swego rodzaju *koiné*, występującej szczególnie w postaci mówionej u inteligencji miejskiej itp.). Niepoślednie miejsce w rozważaniach Běliča zajmują zagadnienia związane z tzw. mową miejską kształtującą się w dużych aglomeracjach i nowo powstających osiedlach.

Na osobną uwagę zasługuje dział map, które opracowane zostały na nowo według koncepcji i wskazówek autora pracy. Mapy ilustrują tak schematyczny układ terenowy gwar czeskich, jak terytorialne zasięgi głównych różnicujących zjawisk językowych i, jak powiedziano, do czasu pojawienia się pełnego atlasu gwarowego, pełnią one właśnie funkcję tej niezbędnej pomocy.

Sumując, stwierdzić można: od dłuższego czasu w bohemistycznej literaturze naukowej odczuwano dotkliwy brak systematycznego opisu gwar czeskich na miarę ustaleń współczesnej dialektologii, która szczególnie w pracach dialektologów radzieckich i polskich poszczycić się może wybitnymi osiągnięciami. Książka Jaromíra Běliča „*Nástin české dialektologie*” jest podręcznikiem akademickim i rzetelną pracą naukową, która ujmuje zagadnienia w zasięgu przekraczającym znacznie wszystkie dotychczasowe opracowania. Jej znaczenie jest wybitne, nie tylko dla dialektologii czesko-słowackiej.

*Jiří Damborský (ČSRS)*

## TOPONIM KSANY

Uwaga do artykułu P. Smoczyńskiego: *Jak daje się objaśnić nazwa miejscowa „Ksany” w Kieleckiem?* („Por. Jęz.” 1973, z. 1, s. 10-15).

Nie przekonało mnie objaśnienie toponimu *Ksany* przez P. Smoczyńskiego, który wywiódł tę nazwę miejscową wprost od hipotetycznego apelatywu \**kʰsenʷ*, zaliczył ją do topograficznych i przypisał jej pierwotne znaczenie „miejsce, przez które przepływa potok o dużej zawartości mało rozwiniętych żyłatek wodnych, w rodzaju kijanek, młodych węzów itp.” (!?). Mniejsza o wątpliwości semantyczne. Zasadniczą trudność widzę w tym, że objaśnienie to implikuje przedziwną ewolucję nazwy: (1) \**Ksienie* (2) \**Ksieny* → (3) \**Ksiany* → (4) *Ksany*. Postaci (1) i (2) — z samogłoską *e* — nie poświadczą ani jeden zapis. Co więcej, postać (1) jest w niezgodzie z najstarszymi zapisami (*Xane*). Założywszy topograficzność nazwy niełatwo należycie uzasadnić zmianę (1) → (2). Dla uzasadnienia zmiany (2) → (3) trzeba by — oczywiście — rekonstruować ów hipotetyczny apelatyw w postaci \**kʰsēnʷ* (z *jat'*). To drobiazg. Ważniejsze, że nie widać żadnej rozsądnej motywacji dla zmiany (3) → (4), czyli przejścia do postaci dzisiejszej. Tyle przeciw hipotezie przyjętej przez autora. Można by też wytoczyć inne zarzuty, np. co do wywodu czeskiego toponimu *Ksiny* jako rzekomego odpowiednika polskich *Ksan*, ale dotyczyłyby już one spraw marginalnych.

Nie zamierzam bronić żadnej z hipotez odrzuconych przez P. Smoczyńskiego. Przedstawię hipotezę nową, nie wziętą przez autora pod uwagę. Hipotezę, która — moim zdaniem — pozwala wyjaśnić ewolucję nazwy najprościej i najzasadniej. Otóż przypuszczam, że mamy tu do czynienia z nazwą typu etnicznego o formancie \*-jan-, występującą sukcesywnie w trzech postaciach: (A) *Kszanie* → (B) *Kszany* → (C) *Ksany*. Postać (A) jest zgodna z najstarszymi zapisami (XIII w.). Postać (B) nieźle poświadczają późniejsze zapisy *Kschani* i *Xzany*. Zmiana (A) → (B), polegająca na zastąpieniu końcówki -*e* końcówką -*y*, jest właśnie typowa dla nazw etnicznych z formantem \*-jan-. A zmiana (B) → (C) polega po prostu na mazurzeniu (górze tu wzięła — jak w tylu innych razach — ludowa wersja nazwy).

Przyjmując, że mamy do czynienia z nazwą etniczną o pierwotnej postaci *Kszanie*, należałoby wskazać dla niej jakąś odpowiednią podstawę derywacji (np. \**kʰš-* albo \**kʰs-*, bo *s+j > š*). I tu dopiero początek trudności. Niewiele widać w toponimii polskiej ewentualnych punktów zaczepienia. Mamy wprowadzić — w innej części tegoż dawnego województwa sandomierskiego — wieś *Kieszek* (dziś w pow. Kozienice — por. „Spis miejscowości PRL”, s. 467), ale nazwa ta, wyglądająca na deminutivum od nie zachowanej \**Kiesz*, nie ma niestety starej dokumentacji. Ma ją tylko *Kieszków* (pow. Radom — por. M. Kamińska: „N.m. dawnego woj. sand.”, s. 89), nazwa typu dzierżawczego. Najciekawszym jest *Kieś* (dop. *Ksia*), ale to nazwa polna bez dokumentacji (pole we wsi Woźniki, pow. Piotrków — por. UNMiOF 46, s. 12).

Można też próbować innej drogi, wchodząc na grząski grunt domysłów nie partych świadectwami źródłowymi, a mianowicie — zakwestionować pierwotność postaci *Kszanie*. Otóż w grę wchodzi przypuszczenie, że może to być postać wtórna, polegająca na haplologicznym skrócie starszej, nie zaświadczonej postaci *Ksieżanie* «ludzie z miejscowości *Ksiaż*» (nb. miejscowości prastarej i niezbyt odległej). Co się

tyczy zasadności tej haplologii, warto mieć na uwadze zarówno ówczesną wymowę samogłoski nosowej (ę = aN), jak i palatalność spółgłoski ż, a zatem większe niż dziś podobieństwo składu fonetycznego sąsiednich sylab. Czy może tu też posłużyć za argument staropolska skrócona forma wołacza *ksze* (← *księże*)? Wątpię. Bądź co bądź jest znana z czasów znacznie późniejszych. W każdym razie możliwą haplogię: *Księżanie* → *Kszanie* warto wziąć pod uwagę. Jej odrzucenie nie podważałoby jeszcze mojej hipotezy, że idzie o nazwę etniczną.

Andrzej Bańkowski

## POŁÓW PEREŁEK

### RÓŻNE WZRUSZENIA

W *Odpowiedziach prawnika* („Kulisy” nr 32) czytamy: „A jeżeli jest Pani w posiadaniu dowodów, iż wystąpienie w sprawie o alimenty jest działaniem celowym, zmierzającym do pokrzywdzenia innych wierzycieli, należy sprawę przedstawić właściwej prokuraturze, która rozważy możliwość wzruszenia wyroku wydanego w tych okolicznościach”.

W tych okolicznościach my także jesteśmy wzruszeni, mianowicie jako ludzie posługujący się normalną polszczyzną.

### VALGODESCO!

„Express Wieczorny” zamieścił w nrze 195 notatkę dotyczącą tajników gry szachowej; znajdujemy tam następujący ustęp: „Szachista nie musi jednak wszystkich wariantów mieć «w głowie», by dobrze grać i nie popełniać błędów. Natomiast komputer, wobec istnienia tej niezliczonej ilości możliwych konfiguracji na desce szachowej, może znaleźć się — i często znajduje — w sytuacji, że nie wie, co robić. I wtedy właśnie popełnia błędy”.

W dziedzinie poprawności językowej nie powinien ten szachista popełniać błędów. Tu np. wystarczyłoby użyć wyrazu *szachownica* zamiast żywcem przeniesionego z rosyjskiego: *deska szachowa*.

### ZABÓJCZA DOKŁADNOŚĆ

Oto początek notatki zamieszczonej w nrze 145 „Życia Warszawy”: „SANEPID stwierdził, że deratyzacją szczurów w kanałach kanalizacyjnych zajmuje się MPRWiK”.

Dokładność iście zabójcza. Żeby tak mieć pewność, że ów tajemniczy MPRWiK będzie śmiertelnie zabijał szczury!

Ob. Serwator

*Hindus czy Indyjczyk?*

Ks. Stanisław Turbański z Pieniężna w województwie olsztyńskim pisze: „Od dawna nurtuje mnie sprawa terminu *Hindus* [...]. W przekonaniu, że termin *Hindus* nie jest odpowiednim oznaczeniem mieszkańca Indii, utwierdziły mnie odwiedziny pewnego obywatela Indii w tutejszym seminarium misyjnym. Człowiek ten tolerował z pobłażliwością, kiedy nazywano go *Hindusem*, ale tłumaczył [...], że on jest katolikiem, a nie *Hindusem*. Chodzi o to, że w Indiach nazwa *Hindu* oznacza wyznawcę największej religii bądź też największą grupę etniczną, ale przecież grupa ta nie jest jedyną. Inni mieszkańcy nie chcą, by ich nazywać *Hindusami*. Czy nie wypada liczyć się z tym również w Polsce? Przecież «Polacy nie gęsi»... I w polskim języku trzeba by umieć wyrazić te odcienie. Na ile się orientuję, różnicę tę robią już języki angielski, francuski i niemiecki. Z braku czegoś lepszego proponuję od siebie, żeby mieszkańca Indii nazwać *Indyjczykiem*”. Tu koniec cytatu. Korespondent zwrócił się w interesującej go sprawie do redakcji „Kontynentów”, która po skontaktowaniu się z Katedrą Filologii Indyjskiej UW odpowiedziała mu, że bez akceptacji nowej nazwy przez lingwistów „Kontynenty” nie mogłyby pozwolić sobie na tak „rewolucyjne przedsięwzięcie”. Korespondent kończy swój list słowami: „Żywię nadzieję, że Pan Profesor uzna sprawę za wartą «pomyślunku» i że da zielone światło na tak «rewolucyjne przedsięwzięcie»”. Cytuję prawie cały tekst listu po to, żeby było jasne, że sprawa jest jedną z tych, których inaczej niż za pomocą „pomyślunku” rozstrzygać nie można i że do tej właśnie instancji — to znaczy do „pomyślunku” — należy się odwoływać — co też korespondent robi — jeżeli się chce ją rozstrzygnąć. To jest zresztą regułą ogólna: nigdy nie można kategorycznie czegokolwiek rozstrzygać, jeżeli się dobrze nie rozważy, o co w gruncie rzeczy chodzi, dlatego też nie należy się niecierpliwić, zanim racje rozstrzygnięcia nie staną się jasne. Korespondent pisze, że dla mieszkańców Indii termin *hindu* ma treść religijną, a nie etniczną, i że ci spośród nich, którzy nie są wyznawcami hinduizmu (bo taka jest u nas nazwa tej religii), nie chcą, żeby ich nazywać *Hindusami*. Świadczyłoby to o tym, że mieszkańcy Indii dzielą siebie na podstawie kryterium wyznaniowego, a nie wiem, jaka tam jest ogólna nazwa mająca być określeniem obywatela Indii jako państwa. Dla nas taką nazwą jest nazwa *Hindus*, z którą zresztą kojarzymy treść nie tylko państwową, ale i etniczną, bo nazywamy *Hindusami* także obywateli Pakistanu, którzy są mahometanami. Myślę, że korespondent zgodzi się ze mną, że lepiej by było, gdyby wyznawcy hinduizmu i wyznawcy islamu nie byli od siebie

oddzieleni granicą polityczną w obrębie tego samego państwa i mieli możliwość porozumiewania się ze sobą w sprawach życiowych, które ich jednako obchodzą. Propozycję, żeby mieszkańców Indii nazywać *Indyjczykami*, można by było popierać analogią do nazwy na przykład *Belgijczyk*, *Sycylijczyk*, ale nazwy mieszkańców krajów, utworzone za pomocą przyrostka *-czyk* stopniowo wychodzą z użycia: w Słowniku Lindego są zarejestrowane formy *Azjatczyk*, *Morawczyk*, *Amerykańczyk*, *Arabczyk*, *Norwegczyk*, *Angielczyk*, *Egipczyk*, *Ormiańczyk*, *Ukraińczyk*. Dziś w użyciu są albo formy bezprzyrostkowe, jak *Belg*, *Arab*, *Norweg*, albo z przyrostkiem innym niż *-czyk*, jak *Azjata*, *Anglik*, *Egipcjanin*, *Amerykanin*, *Morawianin*, *Ormianin*, *Ukraińiec*. Fakt, że forma *Indyjczyk* jest trochę archaiczna, sam przez się jeszcze jej nie dyskwalifikuje: potrzeba odróżnienia obywatela państwa Izrael od wyznawcy religii mojżeszowej spowodowała powstanie nazwy *Izraelczyk*, po raz pierwszy zarejestrowanej w naszym nowym Słowniku. W przeciętnym poczuciu językowym dzisiejszych Polaków *Hindus* to obywatel Indii, niezależnie od jego wyznania — i ta ogólna nazwa może nam wystarczać, pomijając już to, że forma *Indyjczyk* na pewno wywoływałaby opory i sprzeciwy. Co do cytatu z Reja: „Polacy nie gęsi”, wypada wyjaśnić, że taki skrót zniekształca myśl, którą Rej wypowiedział w swoim wierszu. Chodziło mu nie o to, że Polacy to nie gęsi, ale o to, że Polacy mają język nie gęsi, tylko swój. W słowach „iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają” przymiotnikowi *gęsi* przeciwstawiony jest zaimek dzierżawczy *swój*. To bywa często nie rozumiane: słowa „Polacy nie gęsi” stały się nawet tytułem sztuki teatralnej, choć jest to tytuł mało reklamowy dla Polaków.

### O odmianie imion i nazwisk

Ob. Emilia Faranda ze Skoczowa prosi o rozstrzygnięcie zakładu, czy nazwiska i imiona odmienia się w taki sam sposób jak wszystkie rzeczowniki, czy też nie powinno się ich odmieniać, bo to często grozi ich przekręceniem. — Pytanie jest sformułowane w sposób zbyt ogólny, toteż nie można na nie odpowiedzieć jednym zdaniem twierdzącym lub przeczącym. Trzeba rzecz rozbić na punkty. Nie słyszałem dotychczas, żeby ktoś głosił zasadę nieodmianiania imion. Imiona polskie, to znaczy noszone przez Polaków, odmienia się zawsze, a jeżeli się tego nie robi, to się popełnia błąd. Takim błędem jest na przykład nadanie szkole nazwy: *szkoła imienia Hugo Kollątaja*, o czym kiedyś pisał do mnie jeden z korespondentów radiowych. Imię *Hugo* ma w dopełniaczu formę *Hugona*, tak samo jak *Brunona*, *Ottona* (a więc *Brunona Szulca*, nie *Bruno Szulca*, jak piszą niektórzy autorzy drukowanych tekstów). Co innego, jeżeli forma *Hugo* nie jest imieniem, ale nazwiskiem, jak na przykład w wypadku autora „*Nędzników*”. Nie możemy mówić ani pisać, że jest to dzieło *Wiktora Hugona* czy też *Wiktora Hu-*

ga (odmieniając *Hugo* tak jak kończąca się również na -o formę *Jasio* — *Jasia*), albo *Hugi* — tak jak *Kościuszko* — *Kościuszki*. Pozostaje tylko nieodmienność, która może mieć dwa warianty: albo się wymówi nazwisko francuskie tak, jak by się czytało odpowiednio napisany wyraz polski, a więc tak jak wymawiamy w pierwszym przypadku imię Hugona Kołłątaja, czyli *Hugo*, albo też wymówimy nazwisko autora Francuza tak, jak je wymawiają Francuzi, czyli [ügó], z akcentem na ostatniej sylabie i z samogłoskami, których nie ma w polskim systemie fonetycznym: ü i ó — pierwsza to i z zaokrągleniem wargowym, druga to o z wargami bardziej wysuniętymi do przodu niż przy wymowie polskiego o, dźwięk pośredni między o a u. Wymawianie nazwiska na sposób francuski może czasem sprawiać wrażenie snobizmu; polski sposób odczytywania francuskiego napisu nie powinien nikogo gorszyć, bo nie każdy Polak zna język francuski, a lepiej czytać obcy napis po polsku niż zniekształcać pisownię obcego nazwiska i usiłować oddać obce brzmienie za pomocą polskich połączeń literowych, co często jest niemożliwe. Nazwę miasta *Los Angeles* w Kalifornii pewien mój znajomy — nie Polak, ale Słowianin — wymawia [*los éndżilis*] popisując się tym, że jest oblatany w świecie (albo myśli, że wie, jak tę nazwę wymawiają Amerykanie). Fonetyczną pisownię obcych nazwisk stosują Rosjanie, Bułgarzy — ale zmusza ich do tego odmienność ich alfabetu, zresztą w wydawnictwach naukowych radzieckich obce nazwiska bywają pisane w ich oryginalnej pisowni — bo czasem nie byłoby wiadomo, o kogo chodzi. Tyle w sprawie punktu pierwszego, to znaczy odmiany imion. Zdarza się, że imiona są nazwiskami: znam osoby o nazwiskach *Roman*, *Wiktor*, *Feliks*. Kłopotów z odmianą w takich wypadkach nie ma. Są natomiast kłopoty, i to znaczne, z odmianą nazwisk. Nazwisko korespondentki — *Faranda* — nie zawiera w sobie elementów konfliktowych pod względem gramatycznym: po pierwsze nie ma powodu nie odmieniać tego nazwiska, po drugie wiadomo, według jakiego wzoru je odmieniać; tym wzorem może być na przykład wyraz *weranda* albo dowolny inny rzeczownik rodzaju żeńskiego kończący się samogłoską -a, albo wreszcie imię żeńskie *Wanda*, z tą różnicą, że imienia możemy użyć w wołaczu z końcówką -o: *panno Wando*, nie powiemy natomiast *pani Farando*, a tym bardziej *Farando* — bez poprzedzającego słowa *pani*. Formy wołacza używane są zresztą coraz rzadziej. Kwestia więc tego, jak odmieniać nazwisko *Faranda*, jest dość prosta. Może jednak powstać kwestia inna: jaka ma być forma tego nazwiska w mianowniku, jeżeli ma się ono odnosić nie do mężczyzny, ale do kobiety, to znaczy — czy nosząca to nazwisko kobieta ma obowiązek — a jeżeli ma, to wobec kogo — informowania o swoim stanie cywilnym, o tym, czy jest mężatką, czy niezamężną. Skierowany do mnie list korespondentka kończy podpisem *Faranda*; nie martwi mnie to, że nie wiem, czy mam o niej mówić *pani*, czy *panna* (z wyrazem *obywatelka* takiego kłopotu nie ma), gdybym zaś zwrócił się do niej z tym pytaniem, mogłaby słusznie odpowiedzieć: a co to pana obchodzi? Zgodnie z tradycją gram-



tyczną mężatka powinna byłaby użyć formy *Farandzina*, niezamężna córka formy *Farandzianka* — bo forma mianownika kończy się na *-a* (gdyby nazwisko kończyło się spółgłoską, to żona jego nosiciela powinna byłaby używać formy na *-owa*, córka na *-ówna*). Ktoś dowodził, że dziś przyrostek *-owa* w żeńskich formach nazwisk nie ma już znaczenia dzierżawczego i nie świadczy o tym, jakoby żona była traktowana jako własność męża; tak oczywiście jest, niemniej jednak przyrostki *-owa*, *-ina*, *-ówna*, *-anka* mają określoną treść społeczną polegającą na tym, że informują o stanie cywilnym nosicielki nazwiska. Zakończę trochę osobliwym, ale wyrazistym przykładem. Nikomu z dziennikarzy — i myślę, że nikomu z czytelników pism — do głowy nie przychodziło zastanawiać się nad tym, jaką nadać formę nazwisku kobiety należącej do „rodziny” słynnego Mansona. We wszystkich komunikatach prasowych nazwisko *Kasabian* zachowywało tę samą formę, niezależnie od przypadku, w którym było użyte, i nie wywoływało to nieporozumień. Gdyby się kto upierał, żeby zgodnie z naszą tradycją gramatyczną opatrywać nazwisko *Kasabian* polskimi przyrostkami *-owa* — *Kasabianowa*, lub *-ówna* — *Kasabianówna*, miałby kłopot, bo w tym wypadku nie wiadomo nawet właściwie, jak stan cywilny tej osoby określić. Nieodmienna forma nazwiska żadnych trudności nie sprawia. Do tych kwestii będę musiał jeszcze powrócić, kończąc tymczasem stwierdzeniem ogólnym, że w ocenie form językowych należy zawsze brać pod uwagę momenty społeczne.

### Wannowy

Dyrekcja Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Nowym Dworze Gdańskim prosi o odpowiedź na pytanie „czy wyrażenie *kąpiele wannowe i natryski* znajduje się w konflikcie z obowiązującymi normami gramatycznymi”. Do pytania dodana jest uwaga, że wymienione wyrażenie jest obiektem krytyki lokalnej prasy i stoi pod zarzutem „nowotworu językowego”. — O ile nowotwór w organizmie żywym jest objawem patologicznym (chorobowym), o tyle w języku ukazywanie się nowych wyrazów, czyli nowotworów, nie może nie towarzyszyć ukazywaniu się w życiu nowych rzeczy. Jak słusznie pisał Aleksander Brückner w „Walce o język”: „Język zawsze stał nowotworami: każdego słowa ktoś kiedyś po raz pierwszy użył”. Ten, kogo razi forma *wannowy*, powinien byłby umieć odpowiedzieć na pytanie: dlaczego, jeżeli można od rzeczownika *sosna* utworzyć przymiotnik *sosnowy*, rzeczownikowi *wanna* nie może analogicznie odpowiadać przymiotnik *wannowy*? Tworzenie przymiotników na *-owy* od rzeczowników *młodzież*, *choroba*, *kultura* wywoływało początkowo opory i protesty, dziś formy *młodzieżowy* (co innego niż *młody*), *chorobowy* (co innego niż *chorobliwy*), *kulturowy* (co innego niż *kulturalny*) są w powszechnym użyciu. Wreszcie — i to jest najważniejsze:

przymiotnik *wannowy* nie jest neologizmem, czyli nowotworem, najnowszych czasów. W dziewiątym tomie naszego nowego Słownika pod moją redakcją przymiotnik ten jest zarejestrowany i zilustrowany przykładem: „W 1862 roku przypadała jedna kąpiel wannowa na półtora roku, a dwie kąpiele parowe rocznie na jednego mieszkańca”. Przykład ten, świadczący o tym, że lat temu sto nie było w Polsce kąpielomanią (ażeby to tak określić doraźnym nowotworem), wzięty jest z wydawnictwa „Przegląd Tygodniowy Życia Społecznego, Literatury i Sztuk Pięknych” — z roku 1868. Przeciwwstawienie kąpeli *wannowych* kąpielom *parowym* jest jednocześnie uzasadnieniem funkcjonalnym przymiotnika *wannowy*, którego używaniu żaden poważny wzgląd nie stoi na przeszkodzie.

#### *Ocielić się — ocielenie się*

Ob. Stanisława Karna z Kleszczewa prosi o wyjaśnienie, której z dwóch form *ocielenie* czy *wycielenie* należy używać w słownictwie zootechnicznym. — Odpowiedź najprostsza byłaby ta, że ani jednej, ani drugiej. O krowie, która urodziła cielę, mówi się, że się *ocieliła*, a nie *wycieliła*, rzeczownikiem zaś odpowiadającym czasownikowi *ocielić się* jest *ocielenie się*. Forma bez zaimka *się* odpowiadałaby czasownikowi przechodniemu, na przykład *odbudować* — *odbudowanie*, *pobielić* — *pobielenie*. Krowa może się *ocielić*, ale *ocielić* krowy nie można.

#### *Strasznie*

Uczennica klasy ósmej w Wałbrzychu, Ewa Wojtczak, pisze, że się pasjonuje literaturą i gramatyką, i pyta, czy wyrażenia *strasznie cię lubię*, *strasznie się cieszę* są poprawne. Ma co do tego wątpliwości i przypuszcza, że forma *strasznie* wiążąca się ze *strachem* ma sens tylko w takich zdaniach, jak *strasznie się boję*, *strasznie się lękam*. Przysłówek *strasznie*, chociaż wiąże się etymologicznie ze *strachem*, bywa używany w znaczeniu «bardzo, nadzwyczaj, niezmiernie», na przykład w „Dziewczętach z Nowolipiek” Gojawiczyńskiej: „Chciała powiedzieć, że jest jej strasznie dobrze”.

#### *Żądać a rządzić*

Wyraz *żądza*, o który pyta ta sama korespondentka, nie ma związku z rzeczownikiem *rząd* i czasownikiem *rządzić*, łączy się natomiast z czasownikiem *żądać*, który dziś znaczy tyle mniej więcej co «domagać się», dawniej natomiast znaczył «chcieć, pragnąć». W tym właśnie znaczeniu użył go Mickiewicz w wierszu: „Czegoś mi braknie, kogoś widzieć żądam”; poeta nie chce powiedzieć, że się dopomina, domaga, ale że tęskni i pragnie czyjegoś widoku. Już ten jeden przykład może być dowodem tego, że kto się interesuje utworami literackimi, nie może się nie interesować historią języka i znaczeń wyrazów.

W 1975 roku

n a k ł a d e m

PAŃSTWOWEGO  
WYDAWNICTWA  
NAUKOWEGO

u k a ż e s i ę

## SŁOWNIK ORTOGRAFICZNY JĘZYKA POLSKIEGO PWN

Opr. zespół pracowników Redakcji Słowników Języka Polskiego PWN.  
Red. nauk. M. S z y m c z a k  
Ok. 1000 str. Cena: ok. 100 zł.

Będzie to pierwszy obszerny słownik ortograficzny obejmujący ok. 100 tys. haseł. Zawierając przeszło dwukrotnie większą liczbę haseł niż największy z dotychczasowych słowników ortograficznych zlikwiduje występujący w tym zakresie niedostatek informacji, np. w dziedzinie pisowni łącznej lub rozdzielnej wielu wyrazów, pisowni dużą i małą literą. W znacznie szerszym zakresie zostaną także uwzględnione w Słowniku nazwiska oraz nazwy geograficzne — polskie i obce. Z uwagi na to, że trudności pisowniowe dotyczą nie tylko formy wyodrębnionej w Słowniku jako hasło, w artykułach hasłowych nowego Słownika ortograficznego zostaną podane także te formy odmiany, które mogą następczą trudności w pisaniu. Dając poprawne rozstrzygnięcie w dziedzinie ortografii Słownik ortograficzny języka polskiego PWN będzie stanowił nieodzowną pomoc dla wszystkich piszących po polsku, a zwłaszcza redaktorów wydawnictw, dziennikarzy, korektorów, nauczycieli, uczniów.

Wszystkie książki PWN są do nabycia w księgarniach „Domu Książki” oraz we Wzorcowni Wydawnictw Naukowych PAN-Ossolineum-PWN, Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa.

**WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA**

---

**PORADNIK JĘZYKOWY**

Cena prenumeraty krajowej

I półrocze zł 36.—

II półrocze zł 24.—

Instytucje państwowe, społeczne, zakłady pracy, szkoły itp. mogą zamawiać prenumeratę wyłącznie w miejscowych Oddziałach i Delegaturach RSW „Prasa—Książka—Ruch”.

Prenumeratory indywidualni mogą opłacać prenumeratę w urzędach pocztowych i u listonoszy lub dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 RSW „Prasa—Książka—Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa (w terminie do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty).

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40% droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa—Książka—Ruch”, Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych, ul. Wronia 23, 00-840 Warszawa, konto PKO Nr 1-6-100024.

Bieżące i archiwalne numery można nabyć lub zamówić we Wzorcowni Wydawnictw Naukowych PAN-Ossolineum-PWN, Pałac Kultury i Nauki (wysoki parter), 00-901 Warszawa, oraz w księgarniach naukowych „Domu Książki”.

Sprzedaż egzemplarzy zdezaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienie, prowadzi RSW „Prasa—Książka—Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, skr. pocz. 12.

A subscription order stating the period of time, along with the subscriber's name and address can be sent to your subscription agent or directly to Foreign Trade Enterprise Ars Polona—Ruch—00-068 Warszawa, 7 Krakowskie Przedmieście, P.O. Box 1001, POLAND.

Please send payments to the account of Ars Polona—Ruch in Bank Handlowy S.A. Warszawa 00-067, 7 Traugutta Street, POLAND.